DR. FELIKS MŁYNARSKI

DELEGAT NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

ZAGADNIENIA
PRZYSZŁEGO POKOJU



NAKŁADEM CENTRALNEGO KOMITETU
OBRONY NARODOWEJ
CHICAGO
1916

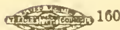
DR. FELIKS MŁYNARSKI

DELEGAT NACZELNEGO KOMITETU NARODOWEGO

ZAGADNIENIA
PRZYSZŁEGO POKOJU



NAKŁADEM CENTRALNEGO KOMITETU
OBRONY NARODOWEJ
CHICAGO
1916

 160

ODBITO W DRUKARNI LUDOWEJ
959 Milwaukee Ave., Chicago, Illinois

ZAGADNIENIA PRZYSZŁEGO POKOJU

Tegoż autora:

"Socjologja wobec teorji poznania"

1910, str. 312

"Zagadnienie polityki niepodległości"

1911, str. 211

"W sprawie Komisji Tymczasowej"

1914, str. 48

"Do broni"

1915, str. 92

"Zasady filozofji społecznej"

Tom I. (w druku).

WSTĘP

WSTĘP

Dwa są przykłady w dziejach, które mogą iść w porównanie z obecną wojną europejską. Wojna Rzymu z Kartaginą i wojna Anglji z Napoleonem. Starożytna Katargina, to dzisiejsza Anglja. Starożytny Rzym, to dzisiejsze Niemcy. Wojny największej potęgi lądowej z największą potęgą morską. Jedynie pożar Kartaginy, gdy waliły się jej mury pod naciskiem rzymskich legjonów, a później dopiero pożar Moskwy, gdy w jej zgliszczach łamał się oręż Napoleona, mogą być zestawione z polityczną doniosłością obecnej wojny. Jest to wojna o głębokich przyczynach, strasznych środkach i wielkich celach, które powinna zrodzić.

Sposób prowadzenia obecnej wojny jest czymś bezprzykładnym. Stanęły naprzeciw siebie już nie armje, jak dawniej, ale narody całe w szyku wojskowym. Biją się dziś nie tysiące, ale miljony. Niema bitwy rozstrzygającej, jak dawniej, gdy jedno uderzenie mogło złamać przeciwnika. Jest coś nadludzkiego w ogromie obecnych wysiłków. Jednostka tonie w miljonowej masie wojsk i traci zdolność orjentacji w bitwach, które rozgrywają się na setkach mil i trwają przez całe miesiące. Żołnierz staje się raczej mrówką, aniżeli orłem. Jego świadomość zdaje się nie przekraczać świadomości komórki w łonie organizmu. Bohaterstwo jednostki maleje, a rośnie bohaterstwo

narodu. Charakter indywidualny gra rolę podrzędną, ale natomiast podnosi się waga charakteru narodowego. Nie armje to istotnie, ale całe narody okopały się od roku w ziemi i zalewają się wzajemnie potopem ognia. Nad tym wszystkim zaś aeroplan rozpiął swoje skrzydła, aby pełnić regularną służbę. Na morzach łódź podwodna stanęła do apelu, aby zmienić technikę wojny morskiej. Największe tryumfy ludzkiej twórczości, podbój powietrza i podbój głębin morskich zaczęły służyć wpierw celom mordu, zanim zdołały podjąć się służby celom ludzkiego szczęścia.

Ofiary, które powoduje obecna wojna, są olbrzymie. Pierwsze dziesięć miesięcy kosztowało blisko pięć miljonów w zabitych i rannych, nie licząc zabranych w niewolę*). W tym samym czasie wydatki głównych państw w tej wojnie wynosiły 12,000.000.000 dolarów**). Tysiące wsi i miast legło w gruzach. Czego nie pożarł ogień armatni, to zryło wojsko na okopy, gdzie tylko przeszła wichura wojenna. Na tyłach walczących armii głód, nędza, choroby zakaźne, które się wloką jak stada szakali za karawaną. Podkopany dobrobyt narodów, które przewodniczyły światu w twórczości cywilizacyjnej. Podkopane i stargane szczęście miljonów rodzin, którym wojna zabrała ojców, mężów i braci. Któż policzy łzy, ból i rozpacz?

Wzdryga się sumienie świata.

Poczucie odpowiedzialności za obecną wojnę rośnie z dniem każdym. Na sztandarach wojsk zjawiły się hasła

---

*) Według obliczeń senatora Henri La Fontaine'a z Brukseli, prezesa "The International Peace Union".

**) Według obliczeń premjera angielskiego Asquitha.

wolności narodów i trwałego pokoju. W ogólnym przekonaniu jest to może ostatni akt ludzkiej tragedji, niejako "wojna przeciw wojnie"*). Idea pokoju, ale pokoju trwałego, staje się zwolna ideą pozytywną. Myśl o trwałym pokoju przestaje być ideałem, a zaczyna być **realnym celem politycznym.** Świat zaczyna się uginać pod ciężarem własnej winy. Majestat człowieczeństwa domaga się satysfakcji. Ludzkość zaczyna szukać gwarancji, że nie powtórzy się tak straszna orgja krwi. Czyż bowiem zawsze wojna ma być najwyższym dokumentem życia narodów, jak śmierć jednostki jest najwyższym dokumentem jej życia? Czy bohaterstwo twórczej pracy nie przeważy wreszcie na szali dziejów bohaterstwa wojny?

Wielką jest obecna wojna, ale tym większym musi być przyszły pokój!

Warunkiem trwałego pokoju jest **sprawiedliwość.** Przeczą temu swoim postępowaniem ci, którzy chcą przyszły pokój opierać na fakcie fizycznego zwycięstwa. Cieniem każdego zwycięstwa jest klęska strony pokonanej, a resonansem klęski głód odwetu. Sprawiedliwość pokoju może łagodzić to niebezpieczeństwo i dlatego jedynie idea sprawiedliwości może być trwałym fundamentem dla przyszłego traktatu pokojowego. Klęska Austrji pod Sadową w 1866 r. nie posiała zarodków wojny odwetowej, ponieważ Bismarck nie wyzyskał brutalnie fizycznego zwycięstwa Prus, ale zawarł pokój sprawiedliwy. Austrja straciła wówczas Wenecję na rzecz Włoch, co było zgodne z zasadą narodowości, czyli tendencją współczesnej historji, ale nie straciła nic terytorjalnie na rzecz Prus. Inaczej rozegrała się wojna Prus i Francji w 1871

*) E. Vanderwelde.

roku. Bismarck oparł się na fakcie fizycznego zwycięstwa i przeciągnął nieco strunę na niekorzyść Francji. Niemcy zabrały nie tylko bardziej ku Niemcom zbliżoną Lotaryngję, ale i Alzację, która ciężyła politycznie więcej ku Francji. Olbrzymia kontrybucja zwiększyła rozgoryczenie. Były to nasiona przyszłej wojny odwetowej. Pod znakiem odwetu rozwijała się cała polityka francuska i wychowanie młodego pokolenia we Francji. Owoce dojrzewają w płomieniach obecnej wojny. Przykład dość straszny, aby utwierdzić słuszność zasady, że **trwałym może być tylko pokój sprawiedliwy**. Na ślepej nienawiści, na chęci zniszczenia, na fakcie brutalnej przewagi fizycznej nie da się oprzeć trwały pokój, a tym samym nie da się oprzeć zbawienie ludzkości od nieszczęścia wojny.

Pobić można wojsko, ale nie można pobić narodu, gdy świadomie i ofiarnie staje do walki. Żołnierz pada na polu chwały, łamie się oręż, milknie karabin w martwiejącej dłoni, ale pierwiastki bohaterstwa, o ile się ujawnią czynem, nie giną, bo są nieśmiertelne. Nie dają się spalić pożogą wojenną, ani zalać potopem kul. Przetrwają klęskę i następnym pokoleniom dodają skrzydeł, stają się pieśnią zemsty, kwiatem sztandarów w przyszłej wojnie odwetowej. Dwie strony w obecnej wojnie grzeszą mordem, ale też dwie strony, nie jedna jaśnieją bohaterstwem. Obie strony mogą się już chlubić kapitałem bohaterstwa i zapału narodowego. Zadziwili Niemcy cały świat swoim pochodem druzgocącym przez Belgję i północną Francję, ale i dla Francji bitwa nad Marną stanie się na zawsze tytułem chwały narodowej. Na wschodzie Europy zdumienie ogarnia na widok genjalnych, olbrzymich zwycięstw armji austrjacko - węgierskio - niemieckich, ale i Rosja może się chlubić szeregiem powodzeń

w początkach wojny. Płomień ogarnął wszystkie narody w Europie, które przodowały w twórczości cywilizacyjnej świata. Bohaterstwo, którego dały dość dowodów, zabezpiecza je wszystkie przed ostatecznym upadkiem i rozkładem. Honor narodowy już jest bezpieczny, otulony wieńcem nowych wawrzynów. Nie zniszczy już tego żaden Joffre, ani żaden Hindenburg. Jest to broń, która przetrwa nawet ostateczną klęskę i będzie się ostrzyć w arsenale życia narodowego dla przyszłej wojny odwetowej jeżeli jedna ze stron wyzyska brutalnie swoje zwycięstwo fizyczne i zrodzi u drugiej poczucie krzywdy. Nie miejmy żadnych złudzeń. Niemcy nie potrafią zniszczyć pięknej Francji, ani dumnej Anglji, ani zasobnej Rosji. Naiwnością jest również liczyć, że Niemcy zostaną zdruzgotane, zniszczone jako jedno z mocarstw świata. Nie zdołał zniszczyć Niemiec Napoleon, a Joffre nie jest nawet Napoleonem. Nie zniszczy również Hindenburg żadnego z narodów, które dzisiaj krzyżują broń z potęgą Niemiec. Mogą być i będą pobite wojska jednej lub drugiej strony, ale nie będą i nie mogą być pobite narody. Pęknie siła bojowa armji, ale nie złamie się już siła świadomości narodowej, która hartuje się w ogniu obecnej wojny. Pobite wojska uniosą ze sobą honor, tradycję czynów wielkich, a to zabezpieczy im szybkość odrodzenia po klęsce. Jest to fakt decydującej wagi, ponieważ oznacza **zdolność przygotowań do odwetu,** jeżeli przyszły traktat pokojowy będzie traktatem gwałtu i krzywdy dla jednej ze stron.

Problem trwałego pokoju wymaga, aby idea fizycznego zwycięstwa cofnęła się przed ideą sprawiedliwości. W myśl tego ani nienawiść względem Anglji, ani nienawiść **względem Niemiec nie mogą być podstawą wzajem-**

nych ustępstw i żądań. Nienawiść jest rodzajem ślepoty moralnej, a ślepota nie może być przewodnikiem mądrości politycznej. Ślepota rodzi błędy, a błąd nie może być przesłanką prawdy. Częściej jeszcze nienawiść popycha do kłamstwa, a nic tak nie niszczy zdrowia narodów, jak orgia kłamstw. Jest to broń na wojnie nie mniej zabójcza dla interesów cywilizacji, jak broń palna. Barbarzyństwo kłamstwa jest wielkim barbarzyństwem. Program przyszłego pokoju musi być wolnym od tej metody walki. Prawda i rzeczywistość, oto hasła sprawiedliwego pokoju. Jest to jedyna droga, aby interes człowieczeństwa wziął górę nad egoizmem państw i narodów.

W pałacu pokojowym w Hadze, nad oknem wielkiej sali posiedzeń widnieje napis:

Si vis pacem, para iustitiam.

Oby istotnie zwycięstwo w tej strasznej wojnie skończyło się zwycięstwem zasady sprawiedliwości. Być może, że przyszły Kongres, który będzie rozsądzał bóle narodów i kładł podwaliny dla historji XX wieku, zbierze się w tej samej sali pałacu pokojowego w Hadze. Oby go można było zakończyć radosnym okrzykiem:

Chwała człowieczeństwu, a pokój narodom dobrej woli!

KWESTJA TURECKA

KWESTJA TURECKA

W imię wolności narodów rozpoczęła się obecna wojna europejska. Na wolności narodów ma się również oprzeć trwałość przyszłego pokoju. Jest to kwestja trudna i zawikłana pod względem sprawiedliwego urzeczywistnienia.

W początkach października ubiegłego roku proklamował premjer angielski Asquith zasadę, że "słabi mają prawa, a silni mają obowiązki"*). Nie przeszkodziło to Anglji miesiąc później, bo już w listopadzie tego samego roku złączyć się z Rosją i Francją, aby zniszczyć niepodległość Turcji, chociaż Turcja była i jest państwem "słabym". W imię wolności narodów toczy się wojna, a równocześnie zdecydowano rozbiór Turcji, czyli zniszczenie jej wolności. Jest w tym jakieś tragiczne nieporozumienie.

Świat nie rozumie Turcji jako narodu. Turcja nie jest narodem europejskim. Urabiały ją całkiem inne czynniki historyczne. Jest to ostatnia fala, którą wyrzucił Islam na brzeg europejski. Turcja była tym na Bałkanach, czym wcześniej byli Arabowie w Hiszpanji. Turcy wybrali do Europy bliższą drogę, której napróżno próbowali Arabowie. Była to droga przez Konstantynopol, stolicę cesarstwa wschodnio - rzymskiego, które ocalało, gdy wędrówka narodów zniszczyła Rzym. Idea cesarstwa rzymskiego, "cesarstwa świętego", tym silniej zespoliła się wtedy w oczach ludów azjatyckich z tronem w Konstantynopolu. Dzień, w którym padł Konstantynopol, był dniem epokowym. Islam zdobył koronę Konstan-

*) Mowa z 3. X. 1914.

tyna Wielkiego. Splotły się razem tradycje Rzymu i tradycje Mekki. Pojęcia kalifa i cezara zlały się w świadomości politycznej mas azjatyckich i zaczęły wśród nich wytwarzać ścisłe pokrewieństwo historyczne. Pokrewieństwo zaś rasowe było dość bliskie, aby nie tamować tego procesu.

Turcy zrozumieli urok cesarskiej korony w Azji. Soliman Wspaniały przybrał tytuł cesarza i odmawiał prawa do tego tytułu Karolowi V., choć w jego państwie wówczas słońce nie zachodziło. "Jego następcy, gdy ukazywali się na ulicach Konstantynopola, poprzedzało ich dwunastu urzędników, niosących w górze słomiane wiązki, mdłe naśladownictwo pęków rózeg, które kiedyś poprzedzały Quinctiuszów lub Fabjuszów na rzymskim forum"*). Było to w połowie XVI. wieku, zatym przeszło tysiąc lat po upadku Rzymu na zachodzie, a tysiąc pięćset lat po epokowym zwycięstwie Cezara pod Farsalos nad Pompejuszem. Azja uznała nowy stan rzeczy. W jej oczach nie było w tym nic innego, jak zmiana dynastji na tronie cesarskim. Był to nawet tryumf i radość, że Islam, dziecię Azji, zdołał pochwycić cesarską purpurę. Od tej chwili Konstantynopol stał się miastem bardziej świętym, bo zarazem "ogrodem kalifatu". Podniosła się powaga państwa tureckiego. Sułtan był przed zdobyciem Konstantynopola zaledwie "cieniem Proroka". W Konstantynopolu padł na jego głowę blask cesarskiej korony. W tym też charakterze swojego majestatu przetrwała Turcja cały okres dziejów nowożytnych na brzegu europejskim.

---

*) James Bryce: "The holy Roman Empire" p. 421 New York, The Macmillan Company 1911.

Nie przeszło to bez wpływów i głębokich skutków dla politycznej świadomości mas azjatyckich. Znający stosunki wiedzą dobrze, że sułtan i dzisiaj jeszcze nie jest tylko kalifatem, ale i "cieniem Rzymu" dla ludów Azji zachodniej*). Podczas wojny bałkańskiej, gdy przeleciały nad Azją pogłoski o wejściu Bułgarów do Konstantynopola, zdawało się przez chwilę, że zerwie się powszechna anarchja i ruina całego państwa. Zwycięska dla Turków bitwa na linji Czataldży uratowała nie tylko Konstantynopol, jako punkt strategiczny, ale i państwo tureckie w Azji, jako ciąg dalszy panowania Rzymu. Przyszedł tryumf nowy, odzyskanie Adrjanopola, gdzie bielą się groby pierwszych sułtanów europejskich. Powaga Turcji ocalała. Raz jeszcze "cień Rzymu" zwyciężył. Pokój w Bukareszcie nie zabił Turcji, ale ją uzdrowił, ponieważ rozwiązał problem narodowościowy na Bałkanach. Problem narodowościowy na Bałkanach stał się odtąd problemem wyłącznie bułgarsko - serbsko - greckim. Turcja przestała być niejako europejską, chociaż Konstantynopol nie przestał leżeć w Europie. Zranić śmiertelnie Turcję można tylko odbierając jej Konstantynopol. Byłby to cios w świadomość polityczną Turcji azjatyckiej, ponieważ by rozbił syntezę kalifatu i purpury cezarów. Na tej syntezie wyrosło państwo tureckie i bez niej żyć nie może. Trzeba wpierw zabić "cień Rzymu", zanim można zabić Turcję.

Przed wejściem Turków do Konstantynopola usadowiły się w jego murach wschodnio - azjatyckie ambicje chrześcijaństwa. Pod względem dogmatycznym wyrosła schizma; pod względem organizacji kościół wschodni.

---

*) "Turkey in Europe and Asia" Oxford Pamphlets 1914 p. 11.

Na czele stanął patrjarcha w Kanstantynopolu. Było czas jakiś dwuch rzymskich cesarzy, więc powstało i dwuch papieży. Jeden był legalnym następcą św. Piotra, drugi żył bliżej Palestyny. Jeden zwyciężył na zachodzie, drugi na wschodzie. W założeniu był to ten sam proces historyczny, splatanie się kosmopolitycznego chrześcijaństwa z uniwersalnym cesarstwem rzymskim. Idea "uniwersalnego kościoła" oraz idea "uniwersalnego państwa" uzupełniały się wzajemnie zarówno na zachodzie, jak na wschodzie. Dokonywał się tylko podział zakresu w pojęciu "świętego cesarstwa" a nie podział treści.

W założeniu był to ten sam proces, ale w rezultatach rozłam okazał się głębszym. Wschód nigdy nie kwestjonował pierwszeństwa purpury cesarskiej przed mitrą patrjarchy. Na zachodzie tiara papieska toczyła walkę z cesarską koroną o pierwszeństwo "miecza duchownego" przed "mieczem świeckim". Wschodni patrjarcha był "cieniem cesarza"*). Na zachodzie cesarz rzymski w średnich wiekach musiał od czasu do czasu wędrować do papieskiej Canossy. W chwili upadku Rzymu pod zalewem wędrówki narodów papiestwo umiało podstawić blask tiary na miejsce blasku korony. Odoaker potrafił zlikwidować materjalny kształt cesarstwa zachodniego, ale urok idei tego cesarstwa był silniejszym, aniżeli wszystkie najazdy barbarzyńców. Urok był tak wielki, że jeszcze Bonifacy VIII w roku 1300, gdy zbiegły się do Rzymu tysiące pielgrzymów na wielki rok jubileuszowy, ukazywał się w koronie, przy szabli, z berłem w ręku i z wysokości tronu odzywał się publicznie: "Jam jest Ce-

*) J. Bryce: l. c. p. 109.

zar, jam jest imperator"*). W tych warunkach pokój między tjarą i koroną odnowionego cesarstwa rzymskiego nie mógł być nigdy trwałym. Walka cesarstwa z papiestwem była główną cechą wieków średnich w Europie. W imię posłuszeństwa Bogu wzywał nieraz papież do nieposłuszeństwa cesarzom i królom. Rezultatem była klęska papiestwa, a jej wyrazem politycznym powstanie **nowożytnego państwa, które wychowało wszystkie narody** europejskie. To jednak, co było źródłem dla emancypancji **europejskich państw i narodów**, nie istniało na wschodzie i dlatego narody europejskie rożnią się od państw i narodów wschodnich.

Jest to pod pewnym względem paradoks, ale nie mniej ważną prawdą, że Islam w swojej psychologji politycznej stał bliżej Konstantynopola, aniżeli zachodnia Europa. Islam był ruchem religijnym, z którego wyłaniały się naprzód państwa arabskie, później tureckie, aż całość skupiła się pod berłem sułtanów w Konstantynopolu. Cesarz wschodnio - rzymski był nie tylko suwerenem państwa, ale i prawosławnego kościoła. Sułtan był nie tylko suwerenem muzułmańskiego kościoła, ale także i państwa. W pierwszym wypadku było starsznym państwo od prawosławnego kościoła, w drugim wojujący kościół muzułmański starszym od tureckiego państwa. Była to jednak różnica wieku, nie budowy. W obu wypadkach organizacja kościelna była i pozostała częścią składową państwa. **Kościół był państwem, lub państwo kościołem.** Wschód nie znał walki kościoła i państwa. Jest to zasadniczy rys historji politycznej Wschodu.

Tradycje Konstantynopola przechowała do dzisiaj Turcja w Azji, a Rosja w Europie wschodniej. Rosja

*) J. Bryce: l. c. p. 338.

wzięła z Konstantynopola światło chrześcijaństwa i formy organizacji państwowej. Car do dzisiaj mianuje oberprokuratora św. Synodu, który jest szefem życia religijnego w Rosji. Sułtan mianuje szeika Islamu, który jest szefem życia religijnego w Turcji. Kalifat turecki i prawosławie mają zasadniczo ten sam charakter polityczny, ponieważ spokrewniły je wpływy Konstantynopola. Z wysokości tronu władza świecka reguluje służbę Bożą, a kościół jest kręgosłupem państwa. "Rosja, która jest zarówno polityczną jak i religijną społecznością, rozpościera na szerokich przestrzeniach północnej i centralnej Azji, tradycje cesarstwa współrzędnego z kościołem, cesarstwa, które równocześnie jest płodem i strażnikiem prawosławia"*).

Jest to cecha, która różni Rosję od Europy i zbliża do Azji**). Europa wychowała się w tradycjach Rzymu, Rosja, Bałkan i Azja w tradycjach Konstantynopola. Różni się od reszty Europy naród rosyjski, więc nic dziwnego, że tym bardziej różni się naród turecki. Nikt nie powie, że Rosja nie jest narodem, chociaż jej cywilizacja różni się od europejskiej swoim pochodzeniem z Konstantynopola, a nie z Rzymu. Nikt tym samym nie może powiedzieć, że Turcja nie jest narodem, chociaż wychowały ją odmienne od naszych narodów warunki historyczne. Na korzyść Turcji przemawia również fakt, że Islam wniósł część pierwiastków twórczych w rozwój cywilizacji świata, chociaż zasługi Islamu wędrowały szlakami pustyń w Azji i w Afryce, a nie przez uprawne pola Europy. Szkoły arabskie w Hiszpanji ułatwiły Europie recepcję Arystotelesa! Islam nie tylko spalił bi-

*) J. Bryce: l. c. p. 351.

**) "The Eastern Question" p. 4. Oxford Pamphlets 1914.

bljotękę w Aleksandrji, ale i wydał filozofję Averroesa. Na recepcji systemu Arystotelesa wyrósł św. Tomasz z Akwinu i szczyt filozofji scholastycznej. Turcja skupiła w sobie i przetrawiła cały dorobek Islamu. Błędem jest sądzić Turcję według naszych miar. Nie da się ukryć, że Turcja nie nauczyła się nigdy twórczości cywilizacyjnej na szeroką światową skalę, ale nie przestała mimo to urabiać się jako naród. Naród ten stoi dzisiaj pod bronią i walczy o utrzymanie swej niepodległości. Pod murami Konstantynopola biją się Turcy lepiej, aniżeli pod Kumanową lub Lule Burgas w ostatniej wojnie bałkańskiej. Żołnierze Francji, Anglji i Rosji, nie są gorsi od wojsk serbskich, bułgarskich i greckich, ale Turcy biją się dzisiaj nie wbrew zasadzie narodowości, jak w wojnie bałkańskiej, ale zgodnie z tą zasadą, bo w obronie swej niepodległości. Jest to przyczyna, dlaczego Turcja okazała się słabą z punktu widzenia imperjalizmu, a wykazuje dzisiaj dość sił, zdrowia, zapału, ofiarności i bohaterstwa z punktu widzenia nacjonalizmu. Jest to młoda, postępowa, konstytucyjna, rwąca się do odrodzenia, zwycięska nad wewnętrznym despotyzmem Turcja. W chwilach wolnych od strasznej walki, gdy milkną działa, stawia przed sumieniem świata pytanie, czy sztandary obecnej wojny europejskiej są istotnie sztandarami wolności i równych praw dla narodów?

Głównym przeciwnikiem niepodległości Turcji jest Rosja. Jest to stare marzenie Piotra Wielkiego, aby dla Rosji zdobyć wyjście na morze Śródziemne. Katarzyna II-ga wytężała wszystkie siły, aby zbliżyć Rosję do urzeczywistnienia tego celu. Był to t. zw. "grecki projekt", ponieważ Rosja jest wcieleniem kościoła "greckiego" i z tego tytułu uważa się za uprawnioną do spadku

po Turkach w Konstantynopolu. "Wyznając religję pochodzącą z Konstantynopola, Rosja domaga się korony cesarzy wschodnio - rzymskich"*). Jest to świadectwo tej miary historyka i polityka jak Bryce, były ambasador Anglji w Stanach Zjednoczonych. Prawosławie poprzedziło Turków w Konstantynopolu i Rosja dąży do odebrania berła cezarów z rąk Islamu. **Jest to spór Islamu z prawosławiem o spadek po Rzymie w Azji.** Islam znajduje się w pozycji obronnej, prawosławie w atakującej. Jako program jest to odmiana imperjalizmu, a nie nacjonalizmu. Idea religji jest kręgosłupem rosyjskich ambicji. Innych punktów zaczepienia Rosja nie posiada ani pod względem prawnym, ani historycznym. **Konstantynopol nigdy nie należał do Rosji,** Turcy zaś panują nad Bosforem blisko 500 lat. Upadek Konstantynopola był zwycięstwem imperjalizmu tureckiego. **Wejście Rosji do Konstantynopola będzie zwycięstwem imperjalizmu rosyjskiego.** Pod tym względem nie wolno mieć złudzeń, gdy się odpowiedzialnie, sumiennie i sprawiedliwie myśli o warunkach trwałego pokoju.

Świat przypuszcza, że dla Rosji grają decydującą rolę przyczyny ekonomiczne. W razie wojny handel rosyjski istotnie ponosi straty, dzięki zamknięciu cieśnin pod Konstantynopolem. Jest to jedyna droga wywozu z morza Czarnego i południa Rosji, gdzie koncentruje się jej życie gospodarcze, a zwłaszcza leżą w spichlerzach ogromne zapasy zboża z czarnoziemu Podola i Ukrainy. W roku 1911 wywieziono z Rosji 654 miljonów pudów zboża za cenę 594 miljonów rubli. Przez granicę czarnomorską przeszło z tej ogólnej ilości 483 miljonów pudów,

*) J. Bryce: l. c. p. 421.

czyli około 80 procent. Wywóz nafty z olbrzymich kopalni kaukaskich, zwłaszcza eksport z Batum i Noworosyjska dokonują się na tej drodze przez Bosfor i Dardanele. W ciągu roku zajmuje się przewozem na morzu Czarnym około 4 i pół tysiąca statków, łącznej pojemności 7 miljonów ton. Port w Konstantynopolu jest dzięki temu jednym z największych portów świata. Można go postawić obok Londynu, Antwerpji, Hamburga. Dość powiedzieć, że pojemność okrętów, które w 1913 r. zawinęły do portu w Konstantynopolu, wynosiła przeszło 17 miljonów ton*). Nie zmienia to jednak postaci rzeczy. W czasie pokoju przejazd jest wolny dla rosyjskich statków handlowych. Kwestja przejazdu w czasie wojny. gdy Rosja nie bierze w niej udziału, **jest kwestją wolności mórz i cieśnin dla okrętów neutralnych**, a wcale nie jest tytułem dla wyrywania przemocą cudzej własności. Zamknięcie cieśnin szkodzi nie tylko handlowi rosyjskiemu, ale również amerykańskiemu. Czy to jest tytułem dla Stanów Zjednoczonych, aby odbierać Turkom Konstantynopol? Reductio ad absurdum! Szkody, które ponosi handel rosyjski, są grubo większe i bardziej dotkliwe, ale to daje prawo jedynie do **większych starań o traktatowe uregulowanie kwestji wolności mórz i cieśnin dla statków neutralnych w czasie wojny.** Rosja wybrała program inny, program imperjalizmu. Nie stara się o traktatowe zabezpieczenie wolności mórz i cieśnin dla statków neutralnych, ale stara się zagarnąć Konstantynopol, aby go naturalnie tym bardziej później zamknąć i obwarować dla własnych korzyści, a ze szkodą innych państw. W Rosji nazywa się to "misją dziejową", religijnym posłannictwem caratu. W oczach świata nie można

*) "The Statesman's Year book", London, 1915.

jednak zakryć gorżkiej prawdy, że jest to sztandar zaborczności, ekspanzji, imperjalizmu, a tymsamym program sprzeczny z programem obecnej wojny.

Imperjalizm rosyjski przejawił się natychmiast, gdy pod mury Konstantynopola zaczęła zbliżać się flota angielsko - francuska. Upojony pierwszymi zwycięstwami oręża rosyjskiego w Armenji oświadczył Goremykin, premjer rosyjski w Dumie, że "coraz wyraźniej zarysowuje się przed nami jasna przyszłość historyczna Rosji — tam na brzegach morza Czarnego, pod ścianami Carogrodu". Było to 9-go lutego, 1915 r.*). Poparli go posłowie ze wszystkich obozów. Przywódca opozycji, kadet Milukow wyraził gorące przekonanie, że "osiągnięcie głównego celu (!), uzyskanie cieśnin i Konstantynopola będzie we właściwym czasie zabezpieczone przy pomocy zarówno środków dyplomatycznych, jak i wojennych". Sawienko zbierał oklaski za frazes, że "dla tego wielkiego i świetlanego celu warto jest żyć, walczyć i umierać". Reakcyjny Lewaszow nie zdradził żadnych wątpliwości. że "tarcza rosyjska powinna być przybita do wrót Carogrodu, a nad świętą Zofią powinien znowu zabłysnąć krzyż prawosławny". Głosy prasy i zebrań publicznych okazały się nie mniej śmiałe i wyraźne, aniżeli mowy posłów w Dumie. Według "referatu programowego", który odczytał F. Aristow na raucie słowiańskim w Moskwie, skutkiem obecnej wojny "powinno być rozszerzone terytorjum państwa rosyjskiego do jego naturalnych granic gieograficznych i strategicznych, z przyłączeniem do Rosji Armenji z wyjściem na Morze Śródziemne naprzeciw Cypru, cieśnin Bosforskiej i Darda-

*) Sprawozdania prasy rosyjskiej z posiedzeń Dumy.

nelskiej z Carogrodem"*). Książę Eugeniusz Trubeckoj wyraził już bez "strategicznych" obsłonek, że "**idea św. Zofji jest ideą chrześcijańskiego cesarstwa wszechświatowego**"**). Czy trzeba jaśniejszych dowodów, że kwestja Konstantynopola jest dla Rosji kwestją imperjalizmu? Trafnie ocenił psychologję polityczną Rosji Kinglake, gdy twierdził przed laty, że "rosyjscy mężowie stanu zawsze rozumieli głębokie znaczenie zmiany tronu w Konstantynopolu"***).

Przed wybuchem wojny krymskiej, gdy wojska rosyjskie przekroczyły Prut, car Mikołaj I. wydał manifest, w którym powoływał się na to, że "obrona prawosławia była od niepamiętnych czasów przykazaniem naszych sławnych przodków"****). W odpowiedzi na interwencję Anglji i Francji, gdy wojna krymska stała się już faktem, ogłosił w drugim manifeście, że "Rosja nie walczy w imię ziemskich celów, lecz w imię prawosławia i nie zmieni swej boskiej misji"*****). Oba manifesty czytano w cerkwiach całego państwa. W imię tak pojętej misji utworzyło się pojęcie "świętej Rosji", jako odbicie idei "świętego cesarstwa". Imperjalizm znalazł sankcję religijną. Konstantynopol jako "stolica prawosławia" ma się stać stolicą świętej i wielkiej Rosji. Granice "świętego" imperjalizmu muszą być z natury rzeczy karykaturalne. Panowanie nad cieśninami "prowadzi przez wy-

---

*) "Gazeta warszawska" styczeń 1915.

**) "Goniec wieczorny", Warszawa, 3. I. 1915.

***) A. W. Kinglake: "The invasion of the Crimea" 1863 Vol. p. 62.

****) A. W. Kinglake: l. c. Vol. I. p. 208.

*****) A. W. Kinglake: l. c., Vol. I. p. 57.

brzeża egejskie, greckie, jońskie, aż do Palestyny, Egiptu, Włoch, Francji, Hiszpanji, a nawet dalej, w szlaki morskie Atlantyku"*). Jako zakres chorobliwych marzeń jast to opis trafny, bo granice Rzymu istotnie sięgały od granic Indji po Ultima Thule. Jako zakres bezpośrednich celów polityki rosyjskiej jest to opis przesadzony. Pozostaje mimo to prawdą **ogromna pojemność spuścizny po Rzymie.** Konstantynopol jako punkt wyjścia tej spuścizny otwiera politycznie drogę aż do Palestyny. Rzymscy cesarze nosili tytuł: "Protektor Palestyny". Nie bez głębszej przyczyny **próbowali rosjanie w niepozorny sposób lądować w Jaffie podczas obecnej wojny.** W prasie rosyjskiej głosy o potrzebie zajęcia Palestyny dają się spotykać na każdym kroku. Dalekie to perstektywy, ale nieuchronne, ponieważ obciążone dziedzictwem cesarstwa wschodnio - rzymskiego.

Kwestja Jerozolimy, jest kwestją historycznej konieczności dla Rosji, gdy uda się jej zatknąć krzyż dwuramienny na kopule św. Zofji.

W dążeniu do celu wzięła Rosja legendę do pomocy. Lud rosyjski wierzy, że mnich prawosławny, który w kościele się Zofji odprawiał modły podczas wejścia Turków do Konstantynopola, żyje dotąd zamknięty w murach bazyliki, które się cudem otwarły. W dniu, w którym chrześcijaństwo odzyska bazylikę św. Zofji, otworzą się jej mury i ów mnich zaklęty wyjdzie, aby błogosławić zwycięskiego cara i "świętą Rosję". Trudniej o bardziej sprytną propagandę imperjalizmu. Polityka w takich warunkach sprzymierza się z modlitwą, a oręż z krzyżem. Trudno brać Rosji za złe, że unosi ją tak wielka

*) A. W. Kinglake: l. c. Vol. II. p. 219.

ambicja. Jest to jednak pewnikiem, że nie ambicje Rosji, choćby i najbardziej poświęcone kropidłem prawosławia, stanowią o celach rozwoju świata. Interes pokoju, niszczenie imperjalizmu, a popieranie wolności państw i narodów, oto są cele zdrowej i sprawiedliwej orjentacji. Rosja niestety nie lubi się z tym liczyć. Rosja cała w głębi duszy powtarza skrycie, że zdobycie Carogrodu i stworzenie zeń stolicy wielkiej i świętej Rusi jest celem, który należy osiągnąć "bez względu na skutki dla Europy, ludzkości, wolności i kultury"*). Nie należy się zbytnio tym oburzać. Rosji to nie ubliża, ale zagraża pokojowi świata. Nie tyle należy potępiać, ile zrozumieć "boską misję" Rosji. Ziemskie cele można podporządkować interesom ludzkości, a nawet można ich się wyrzec. "Boskiej misji" wyrzec się nie można, pod karą grzechu i wiecznego potępienia po śmierci. Biedny mużyk rosyjski! Od wieków poją go trucizną imperjalizmu i pod karą piekła każą czychać na zgubę Turcji. Mikołaj I. nazwał to "boską misją", gdy wojskom kazał przekroczyć granice Prutu. Mikołaj II., gdy przekroczy granice cieśnin, przypomni sobie słowa swego dziada i powtórzy, że "Rosja nie zmieni swej boskiej misji". — Dlaczego nie miał by powtórzyć, gdy taką jest tendencja Rosji od trzech stuleci, a nawet więcej? **Nikt nie zmienia zwycięskiej polityki!** Głupcy tylko wierzą w taką możliwość. Rosja chcąc niechcąc rozpocznie po zwycięstwie epokę wskrzeszania tradycji cesarstwa wschodnio - rzymskiego. **Ciężar spuścizny po Rzymie potrafi ją pchnąć w tym kierunku, nawet wbrew woli tego lub owego cara.** Krzyż dwuramienny na kopule św. Zofji stanie się palcem wska-

*) N. Danilewskij: "Rosja i Europa" Petersburg 1871 (Po rosyjsku).

zującym na Jerozolimę. Po wydeptanych przez rzymskie legjony szlakach, pochód rosyjskiego imperjalizmu znajdzie drogę otwartą aż do granic Indji. Kwestja Konstantynopola nie jest tylko kwestją cieśnin, a jest czymś więcej, aniżeli kwestją wypędzenia Turków na drugi brzeg złotego Rogu.

Idzie o zwierzchnictwo nad zachodnią Azją!

W Polsce zajmuje się Rosja... "zbieraniem ziem prawdziwie rosyjskich". Pod tym pozorem rusyfikowała Chełmszczyznę przed wojną, a Galicję wschodnią już w czasie obecnej wojny. Na Bałkanach Rosja zajmuje się propagandą panslawizmu, który nie jest niczym innym, jak panrusycyzmem*), ponieważ dąży do wcielenia wszystkich państw i narodów słowiańskich w jeden organizm "wielkiej Rosji". Rumunja musiałaby wtedy upaść, by nie tamować "naturalnej" łączności Słowiańszczyzny, a Grecja wyleciałaby ze Salonik, które kiedyś były przelotnie w rękach Słowian. W Azji, po wejściu do Konstantynopola zacznie Rosja natychmiast "zbieranie ziem prawosławnych". Mikołaj I. zostawił wzory dla Mikołaja II., a obaj odziedziczyli program po Katarzynie II. Interesy cerkwi prawosławnej, ponieważ zdarzyło się jej urodzić w cieniu bazyliki św. Zofji, będą odgrywać te samą rolę zaczepną, jak w przededniu wojny krymskiej na Bałkanach. Pretensje historyczne, rasowe i religijne stanowią potrójne źródło rosyjskich apetytów i środków politycznych. Są to wszystko narzędzia imperjalizmu, których się używa na zmianę według po-

*) Prof. Masaryk: "Przyczynki do filozofji religji i historji w Rosji" I. p. 270.

trzeby. Nie ubliża to Rosji, ale zobowiązuje świat do ostrożności. Posiew bowiem imperjalizmu nigdy nie był posiewem pokoju.

Obrona niepodległości Turcji, a zwłaszcza cieśnin i Konstantynopola przed atakami Rosji była dogmatem polityki angielskiej. Traktat w Paryżu, który zakończył wojnę krymską, dał temu urzędowy wyraz, ponieważ gwarantował integralność Turcji. Na tej samej podstawie zanosiło się na wojnę Anglji z Rosją w latach 1876—8, gdy wojska rosyjskie doszły aż pod mury Konstantynopola, a flota angielska demonstracyjnie wpłynęła w cieśniny, aby wstrzymać ich zwycięski pochód.Od tego czasu pozornie dużo się zmieniło. Palmerston bronił w Paryżu przed Rosją nie tylko cieśnin, ale nawet morza Czarnego i ujść Dunaju. Beaconsfield na kongresie berlińskim bronił już tylko cieśnin i Konstantynopola. Grey w obecnej wojnie potargał traktat paryski i nawet berliński. Flota i wojsko angielskie szturmują Konstantynopol, aby go oddać... Rosji. Polityka angielska zmieniła front i działa wbrew programowi Palmerstona. Minęły te czasy, gdy Beaconsfielda w drodze na kongres berliński witały tłumy na każdej stacji niemieckiej, a kwiatami zasypywano jego wagon. "Times" cieszył się wówczas wraz z całą Anglją, że "podróż lorda Beaconsfielda od granicy niemieckiej do Berlina był prawdziwym tryumfem. Niczym podobnym nie cieszył się książę Gorczaków*). Dziś prasa angielska pisze o błędach Palmerstona i Beaconsfielda, a namawia swój rząd, aby zrobił Rosji prezent z Konstantynopola. Zapał w tym kierunku czy zaślepienie, poszły tak daleko, że londyński "Times", organ torystów, organ dawnych tradycji an-

*) "The Times" London 1878. 14. VI.

gielskich w kwestji wschodniej, ma odwagę umieszczać artykuły, w których oddanie Konstantynopola Rosji, uważa za wielką korzyść dla Anglji, ponieważ wówczas będzie Rosja "łatwiejszą do zranienia"*). Przekonały się wojska angielskie, a zwłaszcza flota przy atakach na cieśniny, jak bardzo posiadanie Carogrodu czyni Turcję dostępną dla "zranienia". Antwerpja w ręku Niemiec równie naraża na "zranienie", ponieważ zbliża do... Londynu. Nie wiadomo jeszcze czy program Palmerstona był błędem. Osądzi to historja obecnej wojny. W każdym razie uderzającym jest fakt, że dzisiaj Niemcy bronią programu Palmerstona, gdy Anglja płynie pozornie przeciw własnej tradycji.

Anglja żyje w obawie o los kanału sueskiego. "Dla obrony kanału" dokonała się okupacja Egiptu przez Anglję, gdy wewnętrzne zamieszki w latach 1881—2 zagroziły bezpieczeństwu żeglugi**). Obecnie bierze górę w Anglji złudzenie, że "eliminacja Turcji osłoni Egipt i zabezpieczy drogę komunikacyjną z Indjami"***). Idea obrony Suezu była zawsze w Anglji ideą narodową. W epoce kongresu berlińskiego wyraził to nawet przywódca opozycji, książę Argyll, który nie wahał się popierać Beaconsfielda, o ile jego polityka dotyczyła zasady, że "Anglja nigdy i za żadną cenę nie zezwoli, ażeby które z mocarstw europejskich mogło krępować bezpośredni dostęp Anglji do Indji"****). Egipt osłania kanał

*) "Sunday Times" London 1915, 14. III.

**) John Morley: "The life of W. E. Gladstone" Book VIII. p., 28.

***) "The Westminster Gazette" 1915. 16. IV.

****) "The Times" London 1878. Mowa z 17. III.

suezki, a kanał jest drogą do Indji i Australji. Cisza panowała i powaga w izbie lordów dnia 9-go kwietnia, 1878, gdy w przededniu kongresu berlińskiego Beaconsfield stawiał Anglji przed oczy pytanie: "dlaczego armje nie mogą się posuwać tą samą drogą dalej i trzymać Egipt, oraz kanał sueski w tym samym stanie niebezpieczeństwa, jak wówczas był zagrożonym Konstantynopol i Bosfor"*). Odnosiło się to do wojsk rosyjskich, które zaczęły się spuszczać na południe stokami Armenji.

Armenja i... Egipt?

Na pierwszy rzut oka zbyt dalekie obawy, ale bliskie dla znających stosunki. Armenja daje kontrolę nad zachodnią Azją w całej jej szerokości. Erzerum i Erzingan panują nad północną częścią Małej Azji, a Charput i Malatia nad środkową i południową. Przez Bitlis i wzdłuż górnego Tygrysu wiedzie droga z Armenji w dół rzeki aż do Mosulu. Mosul jest bramą Mezopotamji! Inna droga prowadzi z Charput przez Djarbekir i otwiera dostęp aż do Aleppo. Aleppo jest bramą Syrji. Panowanie w Armenji i Kurdystanie oznacza **strategiczne opanowanie głównych dróg w kierunku Małej Azji, Mezopotamji i Syrji.** Rosja dobrze rozumie znaczenie tego faktu. Zdobywszy Kars dąży obecnie do zdobycia Erzerum, a stąd przez Kurdystan i Cylicję pragnie wybić okno na morze Śródziemne. Ujściem dla armeńskich planów Rosji jest Aleksandretta nad zatoką Iskanderun, naprzeciw Cypru. Okupacja Cypru przez Anglję miała właśnie na celu opanować dojazd do Aleksandretty i tym samym zagrodzić Rosji drogę do Suezu. **Beaconsfield uzależniał okupację Cypru od okupacji Karsu w Armenji przez Ro-**

*) "The Times", London 1878.

się! Nie naruszając zwierzchnictwa sułtana Anglja zobowiązała się tak długo zatrzymać Cypr, jak długo Kars pozostanie w rękach Rosji. Jest to wspaniała illustracja do obaw Anglji, że opanowanie dróg armeńskich przez Rosję zbliży ją przez Mosul do Mozopotanji, a przez Aleppo i Aleksandrettę do Syrji i Egiptu. Pochód rosyjski w Armenji przeciw Turcji równa się stworzeniu podstaw dla przyszłego pochodu na Syrję, a stąd krok jeden do Egiptu. Los Armenji i Kurdystanu łączy się ściśle z losem kanału sueskiego. Egipt wystarczy, aby zabezpieczyć kanał przed Turcją, ale nie wystarczy, aby go zabezpieczyć przed Rosją, gdy wejdzie do Konstantynopola i przerwie naturalną zaporę gór armeńskich.

Anglja znajduje się w tym okresie swojej historji, że kolonje zmienia na państwa w państwie. Indje, Kanada, i Australja osiągnęły już wcześniej ten poziom rozwoju. Przypadł czas obecnie na Afrykę, gdzie od północy Egipt, a od południa Kapstadt stanowią nowe ośrodki polityczne. Połączenie kolejowe Kairu z Kapstadtem domaga się uzupełnienia przez kolej Kairo - Kalkutta. Jest to plan który wymaga zdobycia Mezopotamji i Arabji, aby uzyskać bezpośrednie połączenie Egiptu z południową Persją, gdzie w myśl umowy z 1907 roku, Rosja zrzekła się wszelkich pretensji na rzecz Anglji i za cenę północnej Persji odstąpiła tymczasowo od planów kolejowych w kierunku perskiej zatoki. W tych warunkach kolej Kairo - Kalkutta mogła by biedz wyłącznie przez terytorja podległe angielskiej kontroli. Dla podniesienia wydajności okolic, które ma przecinać linja z Egiptu do Indji, genjusz angielski opracował już dawno przed wojną plany nawodnienia i odrodzenia przez kolonizację zaniedbanych a żyznych w starożytności pól nad Tygry-

sem i Eufratem*). Grają w tym rolę zarówno względy handlowe i cywilizacyjne, jak przedewszystkim strategiczne, aby ułatwić i podnieść **zdolność samoobrony państw kolonialnych w Azji i Afryce.** Jest to cel, który ma osłodzić Anglji odwrót z drogi Palmerstona i Beaconsfielda. Za cenę Mezopotamji, Arabji i kolei Kairo-Kalkutta próbuje Anglja myśleć realnie o rozbiorze Turcji do spółki z Rosją i Francją. Rosja spełniłaby wtedy pierwszą część swojej "boskiej misji" i weszła zarówno w mury Konstantynopola, jak przez Armenję, Kurdystan i Cylicję, do zatoki Iskanderun. Pozostała część Małej Azji dałaby się już łatwo podzielić między Włochy, Grecję i... Turcję, ponieważ nawet wrogowie Turcji nie umią zakryć faktu że Anatolia jest "essencjalnie"**) turecką, a ludność "jest dobra i usposobiona pokojowo"***). Syrja jest w całości planu rozbiorowego przeznaczona dla Francji. Jezuici od wielu lat prowadzą tam działalność kulturalna na rzecz Francji, za co nawet socjalista Herve nazywa ich nabożnie... "ojcami". W porównaniu do zaborów Rosji i Anglji, Syrja byłaby stosunkowo małym nabytkiem dla Francji, której grozi przez rozbiór Turcji wielka strata finansowa, ponieważ 60 procent długu tureckiego stanowią wierzytelności Francji. Wyrównanie rachunków miałoby nastąpić na skórze niemieckiej. Francja spodziewa się odebrać Alzację i Lotaryngję, a nadto kolonje niemieckie w Afryce zachodniej. Niemiecka Afryka wschodnia leży już jednak w sferze interesów angielskich, ponieważ graniczy z je-

*) Pomysł Willcocka.

**) "Turkey in Europe and Asia" p. 19. Oxford Pamphlets 1914

***) "New York Times" 9. V. 1915. Gustave Herve: "What is to be done with Turkey?". Przedruk z "La Guerre Sociale".

ziorem Tanganjika i zagraża strategicznie linji kolejowej Kapstadt - Kairo, a tym samym i ewentualnemu jej przedłużeniu w kierunku Kairo - Kalkutta. Na wypadek rozgoryczenia w świecie muzułmańskim z powodu likwidacji Turcji, planuje opinja angielska przeniesienie kalifatu do Egiptu*). Kairo leży bliżej Mekki, aniżeli Konstantynopol. Jest to niejako zaokrąglenie całego planu, który daje się oznaczać w oczach dzisiejszej Anglji koniec "kwestji wschodniej", gdy właściwie był by to zaledwie koniec pierwszego aktu.

Przeniesienie kalifatu do Egiptu jest przedsiębiorstwem bardzo wątpliwym. Dawny fanatyzm wygasł już w świecie Islamu. Powaga sułtana polega nie tyle na czysto religijnej godności, ile na jej zlaniu się z blaskiem korony cesarskiej. Przeniesienie kalifatu do Egiptu będzie w oczach ludów Azji **detronizacją Islamu.** Za tak wielką cenę awans sułtana egipskiego będzie niczym więcej, jak czczą dekoracją i fikcją polityczną, która nie warta kości ani jednego żołnierza angielskiego. Dużo realnie przedstawia się sprawa kolei Kairo - Kalkutta. Arabja i Mezopotamja to osłona Egiptu, jeżeli osiądzie tam władza angielska, a równocześnie własny teren dla połączenia Indji z Południową Afryką przez Egipt i Sudan. Interes przedstawia się na pierwszy rzut oka bardzo poważnie, chociaż rentowność kolei przy tańszym transporcie morskim na Suez jest bardzo wątpliwą. Przed Anglją zjawiają się ogromne przestrzenie dla ekspanzji kolonizacyjnej i cywilizacyjnej twórczości. Pytanie tylko, czy cały interes nie jest zbyt... drogim?

---

*) "The Manchester Guardian", artykuł "The Future of Turkey" by Sir W. Raumsay, April 1915.

Kolej Kairo - Kalkutta nie jest interesem bezpiecznym na dłuższą metę. Można go przeprowadzić tylko za cenę dopuszczenia Rosji do udziału w rozbiorze Turcji. Równa się to dopuszczeniu Rosji do Morza Śródziemnego i to zarówno przez Dardanele, jak przez zatokę Iskanderna. Wewnętrzna konieczność rosyjskiego imperjalizmu podniesie wtedy kwestję zwierzchnictwa nad Zachodnią Azją z tytułu spadku po wschodnio - rzymskim cesarstwie. "Święte" pielgrzymki rosyjskie do Grobu Chrystusa w Jerozolimie i okrągły rubel zaczną natychmiast przygotowywać teren. Strategicznie uzyska Rosja dzięki Armenji kontrolę drogi do Mezopotamji i Syrji. Erzingan, Charput i Malatia będą kluczem sytuacji. Pod względem strategicznym kolej Kairo-Kalkutta nie będzie mogła w tylu warunkach odgrywać wielkiej roli. Wzdłuż północnej Persji Rosja będzie mogła w każdej chwili przeciąć drogę i przerwać lądową komunikację Indji z Egiptem. Obrona toru z Kalkutty jest absurdem, gdy orły rosyjskie ostrzą już dziś pazury na wyżynie Pamiru, a więc pod bramami Indji. Przez północną Persję atak otwarty na tak długim froncie, że byle banda rozbójników potrafi przerwać tor lub zniszczyć mosty i tunele. Rubli na ten cel Rosji nie zbraknie. Równie trudną jest obrona linji kolejowej od strony Egiptu, gdy w Mezopotamji i Syrji będzie groził flankowy atak wojsk rosyjskich przez Armenję. Dziesięć lat panowania Rosji w Armenji, Kurdystanie i Cylicji, a sztab rosyjski wybuduje całą sieć kolei wojskowych przez główne wąwozy i doliny. Atak na Rosję od strony Syrji i Mezopotamji będzie dzięki górskim fortyfikacjom bardzo trudny i ryzykowny, a rosyjska ofenzywa w dół Eufratu i Tygrysu lub przez Aleppo w stronę Palestyny i Egiptu łatwa. Beaconsfield

nie mylił się w obawach, że armje rosyjskie mogą zagrażać przez Armenję Suezowi, ponieważ zagrażały całej Turcji azjatyckiej. Cena, za którą Anglja chce zbudować kolej Kairo-Kalkutta jest stanowczo zbyt wysoka. Jest to przedsiębiorstwo tymbardziej ryzykowne, że formuła Palmerstona, czyli "peaceful penetration" przy zachowaniu integralności Turcji nie wyklucza wcale kolei Kairo-Kalkutta. Rosja zaś po zajęciu Armenji i Konstantynopola zacznie się natychmiast modlić do swojego Boga prawosławnego, aby jej pozwolił dokończyć "świętej misji" i zatknąć krzyż dwuramienny w Grobie Zbawiciela w Jerozolimie. W murach świątyni Grobu Pańskiego umieści znowu legienda rosyjska jakiego mnicha, który tam będzie czekał na dzień wkroczenia wojsk rosyjskich do Jerozolimy, aby błogosławić cara i świętą Rosję.

Nie bez głębszej przyczyny próbowali rosjanie lądować w Jaffie w czasie obecnej wojny!

Turcja nie może prowadzić polityki ekspanzji. Od wschodu graniczy z Persją, gdzie traktat Rosji i Anglji rozgraniczył sfery ich interesów z wykluczeniem Turcji od wszelkiego udziału. Na własną rękę i bez koniecznej potrzeby Turcja nie podejmie wojny z Rosją i Anglją, a tymbardziej o Persję, która nie przedstawia dla Turcji tak dobrego interesu, aby się opłaciło narażać własną niepodległość. Na południu zatoka Perska, Morze Arabskie. Morze Czerwone i Morze Śródziemne. Na morzach Turcja nie posiada dostatecznych tradycji, ani niema nic do wygrania. Na zachodzie został jej w Europie tylko Konstantynopol i obronna linja Czataldżia z Adrjanopolem. Wojna bałkańska usunęła Turcję z terenu sporów narodowościowych na Bałkanie. Wbrew zasadzie narodowości nie może dzisiaj nikt prowadzić polityki na dłuższą

metę, a tymbardziej Turcja przeciw Grecji, Bułgarji, Serbji, Rumunji i Czarnogórze. Gwarancję w tym kierunku daje strategiczny charakter tureckich granic w Europie. Z linji Adrjanopol, Czataldżia, Galipolis nie można rozwijać ofenzywy na wielką skalę. **Charakter strategiczny granic Turcji europejskiej jest od pokoju w Bukareszcie czysto defenzywny.** Pozostała granica egipska, na stycznej Azji z Afryką. Gieograficzne warunki Synaju sprawiają że obrona Egiptu od wschodu jest łatwa, a bardzo trudny atak. Warunki ofenzywy tureckiej w kierunku Suezu wymagają wielkich ofiar, gdy obrona Suezu spoczywa w rękach silnych i zasobnych. Są to fakty, które rozstrzygają problem Azji zachodniej **na korzyść zachowania niepodległości Turcji.** Panowanie turków w Konstantynopolu **neutralizuje** niejako Zachodnią Azję wobec mocarstw europejskich. Turcja z nad Bosforu nie może **i nie potrzebuje** rozwijać imperjalizmu. **Rosja przeciwnie.** Turcja, nawet odmłodzona i konstytucyjna **nie jest groźną dla Egiptu.** Odradzanie się Turcji jest zarazem **usamodzielnianiem się jej sił narodowych.** Każdy krok w tym kierunku będzie osłabiać kuratelę niemiecką, ponieważ **będzie ją czynił zbyteczną.** Na odradzaniu się Turcji musi w pierwszej linji tracić Rosja, w drugiej Niemcy, a dla Anglji pozostaje **status quo,** ponieważ sąsiedztwo Turcji nigdy nie będzie tak groźne dla Suezu, jak byłoby sąsiedztwo Rosji po przejściu cieśnin i gór armeńskich. Na księżyc Suezu wywieść nie można. Ten, kto mniej groźny, jest lepszym sąsiadem i dlatego formuła Palmerstona nie przestaje i dzisiaj obowiązywać Anglji, chociaż Grey na pozór wyzbył się jej formalnie. Za cenę bezpośrednich zysków, czyli za miskę soczewicy nikt rozumny nie naraża swego narodu na bankructwo w przyszło-

ści. Tymbardziej **nieda** się popchnąć na tę drogę Anglja, która nadała piętno polityczne wielu stuleciom i genjuszem swej pracy zapłodniła połowę świata.

Niebezpieczeństwo na wypadek zwycięstwa Rosji jest bardzo realne. Na widowni zjawił się nowy, straszny środek walki na morzu. Jest to **łódź podwodna**. Następuje przełom w technice wojny morskiej. W przeciągu najbliższych lat udoskonalenie łodzi podwodnych stanie się faktem, który zrówna warunki konkurencji na morzu dla wszystkich mocarstw. **Od czasu bitwy pod Trafalgarem nie miała Europa takiej szansy wobec angielskiej supremacji na morzach.** Trudno być dłużej ślepym i nie dostrzegać skutków tego faktu dla Anglji, gdy Rosja wejdzie do Konstantynopola i naprzeciw Cypru wybije sobie okno na Morze Śródziemne. Dardanele i zatoka Iskandernu staną się podstawą operacyjną dla rosyjskiej floty śródziemno-morskiej. Rosja może wówczas stać się "wielką potęgą morską", a nawet "można oczekiwać, że z Morza Śródziemnego rozpostarła by swoje operacje aż na Ocean". Nie są to obawy próżne, ponieważ wyraził je człowiek fachowy, wieloletni minister włoskiej marynarki, admirał Bettolo*). Na wypadek wojny z Anglją rosyjskie łodzie podwodne rzucą się na wybrzeża egipskie i blokada Suezu będzie święcić większe tryumfy, aniżeli dzisiaj blokada wybrzeży angielskich przez Niemcy. Niemcy dały przykład. Rosja go nie zapomni, a w szybkości zbrojeń ma wielką wprawę. Budżet rosyjskiej marynarki wzrósł w latach 1909-13 o 302 miljony rubli, czyli 154%. Równocześnie wydatki Anglji wzrosły tylko o 29.6 proc., a w Niemczech o 13.8 proc. Imperjalizm ro-

---

*) The "Evening Post". New York 10. IV. 1915.

syjski, skoro przebije Dardanele i góry Armenji, nie poskąpi ofiar, a łodzie podwodne są stosunkowo tanie.

Sapienti sat.

Rosja ma jeszcze broń inną, nie mniej groźną dla Anglji. Jest to granica lądowa w Azji. Pamir jest bramą Indji, a układ perski uczynił Anglję i Rosję sąsiadami na Iranie. **Neutralność Persji jest fikcją już w czasie obecnej wojny, a tym bardziej nie potrafi rozdzielić Rosji i Anglji na wypadek ich wojny.** Dla Anglji, która nie jest państwem militarnym, jest to niebezpieczeństwo bardzo poważne. Niemcy może Anglja blokować, odciąć im możność transportów wojskowych, a fortami Gibraltaru zatrzymać nawet w razie przełamania blokady na morzu Północnym. Niemcy i Anglja nie mają granicy lądowej ani w Europie, ani w Azji. Rosji natomiast nie może Anglja odciąć i na drugi dzień po wybuchu wojny armie rosyjskie mogą ruszyć w kierunku Afganistanu, Indji, Persji, a od strony Armenji przez Mosul i Aleppo do Mezopotamji i Syrji. Odcięcie Niemiec pozwala Anglji na **tworzenie armji** i odkładanie decydującego starcia na lądzie do chwili korzystnej. Rosja może chwilę starcia Anglji **narzucić**, ponieważ graniczy z Anglją w Azji na lądzie. **W wojnie z Rosją nie ma Anglja czasu na tworzenie armji i odwlekanie walki.** Na drugi dzień po wybuchu muszą pułki angielskie zabiegać drogę armjom rosyjskim, aby bronić Indji, które są perłą brytyjskiej korony. W tym świetle bezpieczeństwo kanału Suezkiego staje się dzisiaj większym obowiązkiem dla polityki angielskiej, aniżeli to było w epoce kongresu berlińskiego. Grey ma dzisiaj większe w tym kierunku obowiązki aniżeli miał je Beaconsfield. Beaconsfield bronił Suezu przed rosyjską flotą, Grey musi dziś bronić Suezu przed korsarstwem rosyjskich łodzi podwodnych,

które zjawią się z piorunującą szybkością na morzu Śródziemnym, gdy Rosji uda się wejść do Konstantynopola i zdobyć dostęp do zatoki Iskaudernu.

Jest to może paradoks, ale w pewnym stopniu i prawda, że **dla Anglji w obecnej wojnie mniej jest niebezpieczną klęska razem z Rosją, aniżeli zwycięztwo razem z Rosją za cenę Konstantynopola i Aleksandretty.** Z tego wniosek, że celem polityki i strategji angielskiej w obecnej wojnie zdaje się być gra podwójna: **rękami Niemiec pobić Rosję, a wyczerpane tą walką Niemcy dobić własną armją** Jest to jedyna forma zwycięztwa, która może zabezpieczyć trwałe stanowisko Anglji na przyszłość. Zwycięztwo Anglji za cenę zwycięztwa Rosji będzie pyrrusowym zwycięstwem. Konstantynopol jest zbyt wielką rzeczą, aby Anglja mogła go sprzedawać Rosji za cenę **przelotnego interesu militarnego** w jej wojnie z Niemcami. Anglja idzie z Rosją **militarnie** przeciw Niemcom, ale nie tak jej łatwo iść razem z Rosją **politycznie** przeciw Turcji. Kwestja Konstantynopola nie może być kwestją kompromisu ale kwestją zwycięztwa Anglji lub Rosji, gdyby istotnie miało dojść do likwidacji Turcji. Nie bez głębszej przyczyny flota angielsko - francuska **uderzyła wcześniej na cieśniny,** aniżeli mogła im zagrozić Rosja od strony lądu. Atak Anglji i Francji na Dardanele rozpoczął się równocześnie z klęskami Rosji w dorzeczu Wisły i Niemna. Anglja wolała atakować Daldanele, aniżeli przyśpieszyć ofenzywę we Francji dla uratowania Rosji. Dardanele nie mogą uciec na księżyc i wszystkie argumenty dyplomatyczne lub finansowe nie mogą zakryć faktu, że atak na Dardanele **po zwycięstwie we Francji** miałby większe szanse. Z punktu widzenia sytuacji wojennej we Francji i Polsce atak na Dardanele był **marnowaniem ludzi i amunicji.**

Rzucenie tych samych wojsk i zapasów amunicji na linję pod Arras, gdy większość sił niemieckich była zajęta atakiem na Lwów, mogło rozerwać front niemiecki i uratować Rosję przed sromotnym pogromem. Jest to zupełnie zrozumiałe. Interes Anglji nakazywał świadomie lub nieświadomie zostawić siły militarne Rosji własnemu losowi, a na wszelki wypadek atakować tymczasem Dardanele, aby **wyprzedzić Rosję pod Konstantynopolem.** Rosja zgłosiła do Konstantynopola stanowcze i daleko idące pretensje. Anglja w tej samem kwestji postarała się rzucić **pierwsza krew na szalę.** Wiadomo, że krew jest cięższą, aniżeli... pretensje, a zwłaszcza **pierwszeństwo krwi przelanej** w stosunku do fałszywych pretensji. Program Palmerstona i Beaconsfielda nie był bez wpływu w tej grze zawiłej, chociaż działał pod progiem świadomości mas. Jedynym zaś bliższym celem strategicznym ataku na Dardanele była chęć przerwania komunikacji Berlina z Azją za pośrednictwem węzła kolejowego w Konstantynopolu.

Argumenty za rozbiorem Turcji są bardzo słabe. Zarzut, że świadomość narodowa w Azji zachodniej jest niewyraźna, nie uprawnia do rozbioru Turcji. Europa zniszczy wtedy to, czego Turcja nie skończyła kształcić. Pod panowaniem Anglji, Francji i Rosji świadomość narodowa mas azjatyckich musi się cofać, ponieważ niewola nie... kształci. Dlaczego nie zostawić nadal tych mas w ręku Turcji, która od setek lat tam panuje i wytworzyła już swoje tradycje, a zabierać na rzecz państw europejskich, czyli ludom azjatyckim niszczyć wszelką nadzieję, że jako naród dojrzeją? Dla osłody aljanci obiecują ludom Azji zachodniej lepszą... administrację. Rządy tureckie miały i dziś jeszcze mają różne wady pod względem administracyjnym. Ma je i Portugalja lub re-

publiki w południowej Ameryce. Czy to jest powodem do ich rozbioru i niszczenia niepodległości? Brak zrozumienia dla dążeń autonomicznych również nie jest specjalnością turecką. Rosja ma jeszcze mniej tego zrozumienia i bardziej reakcyjną formę rządów, aniżeli Młoda Turcja. Warto również nie zapominać, że na progu XX. wieku Anglja stała w przededniu wojny domowej o... home rule dla Irlandji. Grzech centralizmu nie jest wyłącznie grzechem tureckim. Europa pozwala się odradzać i rehabilitować Rosji, dlaczego Turcja niema mieć tych samych praw? Przecież na sztandarze obecnej wojny wypisano zasadę "równości państw" i "równości praw"*). W czasie zaś głównego bombardowania cieśnin przez flotę angielską oświadczył Grey z trybuny, że Anglja w obecnej wojnie podejmuie zasadę wolności narodów bez względu na to, "czy są to wielkie czy małe państwa"**). Jest w tym wszystkim chyba jakieś tragiczne nieporozumienie, ponieważ w tej chwili nikt jeszcze niema prawa mówić o kłamstwie.

Pozostaje argument główny. Turcy reprezentują Islam, a Rosja, Francja i Anglja chrześcjaństwo. Przez niechęć do Islamu świat milczy, gdy w imię wolności narodów zanosi się na... rozbiór Turcji. Kwestja narodowości przestała być dawno kwestją Boga. Minęły wieki średnie i okres wojen religijnych. Była nieszczęściem Europy zasada: cuius regio, eius religio. Nie mniejszym będzie zasada: **cuius religio, eius regio.** Rosja na tej, a nie innej zasadzie opiera swoje pretensje do Konstantynopo-

---

*) L. Cecil Jane: "The Nations at War, London 1914.

**) Bechstein Hall, 22. IV. 1915.

la i Jerozolimy, ponieważ religja państwowa Rosji urodziła się nad Bosforem. Panowanie Rosji nigdy nie sięgało w te strony, ani rasowo ludność nic z Rosją niema wspólnego. Jest to zwyczajna gorączka imperjalistyczna, niebezpieczna dla pokoju Europy. Imperjalizm nie był i nie będzie fundamentem trwałego pokoju. Tymbardziej nie może być nim imperjalizm rosyjski, ponieważ ubrał się w ornat prawosławia, a imperjalizm religijny był zawsze najgorszą formą imperjalizmu. Wejście Rosji do Konstantynopola będzie ukoronowaniem zasady: cuius religio, eius regio i zarodkiem wojen zaborczych na przyszłość.

Wiek XX. nie może być wiekiem zasady: cuius religio, eius regio. Nie może tymbardziej, że w Rosji reakcja polityczna i prawosławie stanowią dwie strony tego samego medalu. Prawosławie podtrzymuje despotyzm carski, a despotyzm osłania cerkiew prawosławną przed światłem konstytucjonalizmu i postępem Europy zachodniej. Rosyjska Duma jest fikcją konstytucji, listkiem figowym, który osłania... brzydki stan rzeczy. Duma nie posiada udziału we władzy i jest właściwie ciałem doradczym dla rządu, który bez zastrzeżeń podlega wyłącznie woli despotycznego cara. Warstwy demokratyczne mają bardzo słabą reprezentację, ponieważ tamuje im dostęp reakcyjny system wyborów. Są to fakty, których nie powinny wobec sumienia zaciemniać nastroje wojenne. Prąd wolności w Rosji rozbijał się i rozbija na rafach prawosławia. Zwycięstwo prawosławia nie może w tych warunkach przyspieszać zwycięstwa wolności obywatelskiej w Rosji, ponieważ tylko klęska prawosławia może ułatwić klęskę reakcji i despotyzmu na wschodzie Europy. Wejście Rosji do Konstantynopola będzie dniem tryum-

fu dla prawosławia i tym samym oddali dzień wolności w Rosji, a nie zbliży. Rosja nie jest rozgrymaszonym dzieciakiem, który za cenę cukierka przestaje dokuczać. Czy jest sens żądać, aby Rosja spełniwszy marzenie Piotra Wielkiego, Katarzyny II. i Mikołaja I. zmieniała charakter swego państwa? Nikt nie zmienia i nie może zmieniać zwycięskiej polityki! Piotr Wielki, Katarzyna II. i Mikołaj I. nietylko chorowali na gorączkę imperjalizmu, ale zarazem byli filarami reakcji i despotyzmu. Wejście do Konstantynopola będzie tryumfem dla rosyjskiej reakcji, a nie początkiem odwrotu. Prawosławie w Rosji jest dość silne, aby miało dzień swego zwycięstwa uczynić dniem swego... samobójstwa na przyszłość. Rozbiór Turcji w imię niechęci do Islamu jest i z tego punktu widzenia absurdem politycznym.

Udział w wojnie Anglji i Francji z Niemcami podniósł autorytet Rosji w opinji publicznej na zachodzie Europy i w Ameryce. Rosję postawiono niestety na tym samym piedestale, co Anglję i Francję. Nienawiść w stosunku do Niemiec stała się przesłanką dla apoteozy Rosji. Jest to zrozumiałe z punktu widzenia nienawiści do Niemiec, ale nie z punktu widzenia sprawiedliwości i prawdy.

I. Programem Zachodu jest nacjonalizm; programem Rosji jest imperjalizm.

II. Programem Zachodu jest ekspanzja wolności narodów; programem Rosji ekspanzja w imię zasady: cuius religio, eius regio.

III. Programem Zachodu jest podnoszenie indywidualności narodowych; programem Rosji jest ich zacieranie na rzecz rasy, czyli panrusyzmu słowiańskiego.

IV. Program Zachodu zmierza do utrwalenia konstytucjonalizmu i postępu; program Rosji prowadzi do utrwalenia reakcji politycznej przez tryumf prawosławia.

Sprzeczności podały sobie ręce. Rosja bierze udział w wojnie, aby zdobyć siły dla niszczenia tego, co Zachód przez krew obecnej wojny obiecuje urzeczywistnić. Dla Anglji i Francji udział Rosji w wojnie z Niemcami jest rzeczą przejściowego sojuszu militarnego. Rozumią to interesowane rządy, nie rozumią tego interesowane narorody. Ślepa nienawiść względem Niemiec wyzyskuje tę sytuację i popycha przeciętną opinję do apoteozowania Rosji na równych prawach z Anglją i Francją. W rzeczywistości niema równości praw ponieważ niema równości programów. Na polach obecnej wojny rozgrywa się nie tylko kwestja imperjalizmu Niemiec, ale i kwestja imperjalizmu Rosji. Kto chce na złość Niemcom oddać Konstantynopol w ręce Rosji, ten jest oślepiony nienawiścią i wbrew swej woli oddaje usługę... Niemcom, ponieważ pragnie im stworzyć mściciela, gdy uda się wojnę wygrać Anglji dopiero za najwyższą cenę, za cenę równoczesnego zwycięstwa... Rosji. Jest błędem politycznym dorabiać ideologję polityczną do przejściowego interesu militarnego Anglji i Francji i za cenę pomocy przeciw Niemcom wmawiać w Rosję cnoty, których nie miała i niema.

Fałsz nie będzie nigdy kagańcem postępu.

Równoczesność klęsk rosyjskich w Polsce i marnowania ludzi oraz amunicji w Dardanelach, gdy niemoc ofenzywy francuskiej pod Arras tłumaczono... brakiem amunicji i dostatecznej przewagi liczbowej, jest ciekawym dokumentem. Bitwa pod Arras toczyła się równocześnie z bitwą pod Lwowem, gdzie Rosja otrzymała wielki cios, bo utrata Lwowa podkopała popularność woj-

ny wśród rosyjskich mas. Jest to przesada, ale i zdaje się część prawdy, że za kulisami wojny z Niemcami toczy się nieoficjalna wojna Anglji z Rosją o... Konstantynopol. Program Palmerstona żłobi dalej przyszłość Anglji, jak żłobił jej przeszłość. Nie ulega kwestji, że polityka Greya użyła dzisiaj inych dróg i środków. Trudno nawet przypuścić, aby rząd angielski stawiał w ten sposób kwestję. Logika faktów jest jednak silniejszą aniżeli logika Greya. Anglja musi zwyciężyć rękami Niemiec Rosję, a własnymi rękami Niemcy, jeżeli chce istotnie i trwale zwyciężyć. Czy stanie się to z świadomością kierowniczą Greya, czy nawet wbrew tej świadomości, to rzecz drugorzędna. Anglja niema wyboru i chcąc nie chcąc musi zwyciężyć lub przegrać zgodnie z całą tradycją swej polityki na Wschodzie. W obu wypadkach wyjdzie wtedy z honorem. W razie zwycięstwa przyda to blasku sztandarowi, a w razie klęski ma spokój sumienia, że spełniono wszystko, czego obowiązek wymagał. Obowiązek zaś Anglji ma dwa fronty. Pierwszym i oficjalnym jest front niemiecki. Drugim i nieoficjalnym jest front... rosyjski.

Alea iacta...

Świat przyzwyczaił się uważać Turcję za "chorego człowieka". Nie dostrzegł, że w granicach państwa tureckiego rewolucja zniosła niewolę obywateli, a pokój w Bukareszcie zniósł niewolę narodów. Nie potrafią zagłuszyć doniosłości tego faktu stare nałogi gazeciarskie, które pobrzękują kłamstwem, aby ułatwić drogę imperjalizmowi Rosji. W chwili, gdy rozpoczęło się dzieło odrodzenia w Turcji, przyszedł wybuch obecnej wojny. Rosja zdecydowała się Turcję dobić, zamiast... leczyć. Piękna terapja polityczna.

Turcja zdała egzamin dojrzałości. Nie wszystko da

się wytłumaczyć pomocą Niemiec. Jest to prawda, że Turcja na przymierzu z Niemcami dużo pod względem broni, pieniędzy i fachowej rady korzysta, ale większą jest prawdą, że Turcja chce i umie z tego korzystać. Nie pomoże nikomu broń od obcych pożyczona, gdy żołnierz nie kocha tej broni w imię idei. Turcja świadomie i ochotnie walczy w obronie swej niepodległości, a rzeczą jej szczęścia jest wyzyskać pomoc niemiecką.

W obliczu tych faktów sumienie świata musi wypowiedzieć się na korzyść Turcji. Czas zacząć być szczerym w stosunku do haseł obecnej wojny, która ma być wojną w imię wolności. Trwałość więc i sprawiedliwość przyszłego pokoju nakazują:

I. Utrzymać niepodległość Turcji i nie dopuścić Rosji w mury Konstantynopola.

II. Gwarancje autonomiczne dla Armenji, Syrji i Arabji w granicach cesarstwa tureckiego i w ramach ogólnej konstytucji państwa.

Bywają niesprawiedliwe wojny i niesprawiedliwe traktaty. Historja mimo to jest sprawiedliwą w perspektywie stuleci. Nemezis mści błędy i winy. Rozbiór Turcji, o ile go Rosja zdoła Europie narzucić, będzie należał do czynów, które nie przyniosą zaszczytu ludzkości. Pod sztandarami wolności narodów nie wolno niszczyć wolności narodu tureckiego. Byłby to posiew burzy, która może się odwlecze, ale kiedyś przyjdzie i dokona zemsty dziejów za zbrodnię wobec nacjonalizmu.

Historja jest sprawiedliwą w perspektywie stuleci, chociaż bywa niesprawiedliwą w perspektywie chwili bieżącej.

ROLA AUSTRO-WĘGIER

III.

ROLA AUSTRO - WĘGIER

Fakt, że Austro - Węgry współdziałają militarnie z Niemcami, zacienia na Zachodzie Europy, a zwłaszcza w Ameryce polityczne tło udziału Austro -Węgier w obecnej wojnie. Świat patrzy na rolę Austro - Węgier przez okulary nienawiści względem Niemiec. Na tym tle udało się dyplomacji rosyjskiej spopularyzować hasło rozbioru Austro - Węgier. Despotyczna Rosja nauczyła Zachodnią Europę i Amerykę potępiać konstytucyjne państwo Austro - Węgier. Rosja, która nie przestała nawet w czasie obecnej wojny uciskać narodów podbitych, zaczęła wmawiać w świat, że czynią to Austro - Węgry, które od pół wieku uczyniły zasadę wolności narodów podstawą swojej konstytucji. Rosja umiała sobie zyskać sympatję, a straciły jej dużo Austro - Węgry, chociaż już dawno spełniły to, co Rosja dopiero... obiecuje. Rosja natychmiast po chwilowym zdobyciu Galicji wschodniej zniosła polski samorząd, chociaż Galicja wschodnia nigdy do Rosji nie należała. Mniej więcej równocześnie, bo 3 października 1914 roku zdecydował się rosyjski gabinet na zawieszenie resztek autonomji Finlandji*). Austro-Węgry tymczasem rozszerzają prawa języka polskiego i swobodę autonomiczną Galicji wszędzie tam, gdzie ich zwycięski oręż usunie władze rosyjskie. Są to fakty, które stwierdziła już prasa całego świata. Nie przeszkadza to jednak przeciętnej opinji domagać się rozbioru Austro-

*) "For a lasting Peace" Paris 1915.

Węgier, a Rosję czynić pionierem... wolności narodów. Jest w tym jakieś tragiczne nieporozumienie.

Nie jest to przesłanka sprawiedliwości.

Historja Austro - Węgier, to historja środkowego Dunaju. Jest to olbrzymia brama, którą obmurowały Alpy, Sudety i Karpaty, aby stanowić straż naturalną. Tędy odbywały się po wszystkie czasy wędrówki narodów. Są ślady przemarszów celtyckich, tradycje wędrówek gockich i całego szeregu innych plemion germańskich. Tędy rozwijała się ekspanzja plemion słowiańskich aż nad siwe wybrzeża Adrjatyku. Tutaj paliły się ogniska najazdów mongolskich. W dorzeczu środkowego Dunaju ukrywa się przed okiem historyka grób Attyli, który był "biczem bożym" dla Europy. Tutaj leżą mogiły Awarów. Przyszli wreszcie Węgrzy z dalekiego wschodu i przez chrzest zdobyli sobie prawo obywatelstwa w środkowej Europie. Pomieszały się pierwiastki etniczne i zatarły granice osiadłości. Nikt nie okazał się dość sllnym, aby na własną rękę zawładnąć całą kotliną środkowego Dunaju i narzucić jej wyłącznie swój charakter. Próbowali tego Bawarzy, próbowali Morawianie za Świętopełka, próbowali Czesi za Przemyślidów, a wreszcie Węgrzy, którzy nieraz z nad Cisy atakowali Wiedeń. Były to przejściowe eksperymenty historyczne. Powstawały i rozpadały się państwa etnicznie jednolite, ale **utrzymało się** dopiero państwo **etnicznie złożone** i tysiąc lat już się rozwija. Upadały jednolite etnicznie królestwa, a zwyciężyło etnicznie złożone cesarstwo. Jest to monarchja Habsburgów. Charakter Austro - Węgier odpowiada **charakterowi stosunków historycznych nad środkowym Dunajem**, gdzie nikt nie był dość silnym, aby **trwale** zawładnąć całą kotliną Alp, Karpat i Sudetów i stopić różno-

barwny materjał etniczny w jedno ciało narodowe. Był to od wieków teren przemarszów, przez to teren mieszany, bo każda fala zostawiała swój osad.

Ziarno pod Austro - Węgry rzucił Karol Wielki w czasie swych wypraw w dolinę Cisy. Jego drogę od zachodu na wschód przecięły w dwieście lat później pułki niemieckie, gdy Otton I. Wielki ruszył przez Alpy po koronę cesarską w Rzymie. Tędy przebiegali gońce papiescy na dwór cesarski w głębi Niemiec, lub nad Wisłę, gdzie budowało się państwo polskie. Przez kotlinę Dunaju przelewały się na północ odgłosy walki między cesarstwem i papiestwem, między "mieczem świeckim" i "mieczem duchownym" o pierwszeństwo w "służbie bożej" na ziemi. To średnie wieki! Na progu zaś historji nowożytnej zjawili się nad Dunajem Turcy i drogą przez starożytną Budę ciągnęli pod Wiedeń. W kotlinie Alp, Karpat i Sudetów musiało chrześcjaństwo zmierzyć swe siły z Islamem. Dwa stulecia, aż do pokoju w Karłowicach była dolina środkowego Dunaju terenem zaciętej walki. Dopiero w 1683 r. pod Wiedniem, gdy król polski, Jan III. Sobieski złączył swój oręż z wojskami Habsburgów, przechyliło się zwycięstwo na korzyść chrześcjaństwa i Europy. Wschód musiał się cofnąć ku swoim źródłom.

Tradycje Rzymu ufundowały nad Dunajem Austrję. Epoka walk z turkami wykształciła nowoczesne Węgry. Cesarska korona Habsburgów, spadek po Karolu Wielkim i Ottonach złączyła obie epoki i oba ich wytwory polityczne. Idea państwa Austro - Węgier stała się historyczną rzeczywistością. Oba pierwiastki, tradycje Rzymu i tradycje bojów z turkami wycisnęły swe piętno na charakterze Austro - Węgier i uczyniły je w istocie rzeczy **państwem naturalnym,** chociaż, **pozornie**, przeczy temu

różnolitość etniczna. Nic innego właśnie, tylko ta różnolitość etniczna jest zjawiskiem historycznie naturalnym w kotlinie środkowego Dunaju i dlatego Austro - Węgry są dla tych ziem naturalną formą bytu politycznego. Austrja, to dziecię Rzymu. Węgry, to nasienie od wschodu przyniesione, ale dojrzałe na polach chwały w bojach z turkami. Pod murami Wiednia rozgrywały się dzieje obu czynników i tutaj dokonała się ich synteza polityczna w formie cesarskiej korony Habsburgów. Wiano córy Jagiellonów, gdy po bitwie pod Mohaczem wniosła Królestwa Czech i Węgier w dom Habsburgów, było pierwszym aktem tej syntezy. Bitwa z turkami pod Wiedniem była dniem wspólnej chwały. Ugoda Austrji z Węgrami w 1867 r. aktem dojrzałości. Rozebrać dziś Austro - Węgry i rozbić tę syntezę historyczną, to stworzyć krwawy chaos nad środkowym Dunajem.

Trzeba cofnąć tysiąc lat historji, aby rozebrać Austro-Węgry.

Pod względem politycznym Austro - Węgry rozwiązały na kontynencie Europy problem, który analogicznie rozwiązała Anglja w swej polityce kolonjalnej. Jest to problem współżycia różnych pierwiastków narodowych w łonie wspólnego państwa. Austro - Węgry to niejako Stany Zjednoczone w kotlinie środkowego Dunaju. Paragraf XIX. konstytucji Austro - Węgier z 1867 r. określa, że "wszystkie odłamy ludności w państwie są równouprawnione i każdy odłam ma nienaruszalne prawo do obrony i pielęgnowania własnej narodowości i języka. Równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, urzędzie i życiu publicznym jest przez państwo uznane"*).

*) Dr. Edmund Bernatrik: "Die Oesterreichischen Verfassungegesetre" Leipzig 1906 p. 586.

Pierwsza lepsza encyklopedja informuje od pół wieku, że wszystkie kraje koronne w Austro - Węgrzech mają własne sejmy, czyli autonomię nietylko administracyjną, ale i prawodawczą. Publicystyka angielska ma mimo to odwagę pisać o "niewoli pod rządami wojskowymi" w Austro - Węgrzech, lub zapowiadać, że po rozbiorze Austro-Węgier "ustanie panowanie jednych nad drugimi, a nastąpi równouprawnienie ras"*). Nie wiedzieć, co w tym podziwiać? Niesprawiedliwość, czy nieuctwo? Fakt, że w Austro - Węgrzech istnieją spory narodowościowe nie zmienia prawdy, że Austro - Węgry stanowią **dorobek nacjonalizmu** w Europie środkowej, a nie jego zaporę. **W Austro - Węgrzech istnieją spory między poszczególnymi narodami, ale niema ucisku narodowościowego ze strony państwa.** Z faktu istnienia sporów narodowych żadna logika nie prowadzi do wniosku o ucisku narodowym. Państwo w Austro - Węgrzech **jest rozjemną w sporach narodowych**, a nie narzędziem ucisku. Nacjonalizm Austro - Węgier jest procesem rozwojowym, który ma naturalnie swoje błędy i wady, ale to nie zmienia powagi faktu, że Austro - Węgry są państwem, gdzie każdy naród ma swoją autonomję i swobodę rozwoju.

W przededniu obecnej wojny zanosiło się w Anglji na wojnę domową z powodu... home rule dla Irlandji. **Anglicy zbroili się przeciw anglikom, aby nie dopuścić do autonomji Irlandji.** Czy z tego wniosek, że należy Anglję rozebrać, albo Irlandja przedstawia czynnik odśrodkowy w brytyjskim imperjum? Dowiodło zachowanie się Irlandji po wybuchu wojny z Niemcami, że ruch irlandzki

*) New York Times 23. IV. Referat z odczytu G. L. Travelyana ("Grand nephew of Macaulay").

jest ruchem reformy wewnętrznej, a nie ruchem zdrady. Austro - Węgry mają podobne objawy w życiu wewnętrznym, ale z tą różnicą, że w Austro - Węgrzech niema już dzisiaj ani jednej... Irlandji, ponieważ niema kraju koronnego bez autonomicznego sejmu, ani niema narodu w obrębie państwa, któryby nie miał własnych szkół narodowych. Tendencja, aby zwiększyć swobody autonomiczne, dowodzi **żywotności nacjonalizmu** w Austro-Węgrzech, a nie jego braku. Polacy starali się przed wojną o zwiększenie autonomji Galicji. Czesi pragną zwiększyć kompetencję swego sejmu w Pradze. Chorwaci walczą o wyzwolenie swego sejmu z pod kurateli Węgrów. Węgrzy starają się o większą jeszcze swobodę ruchów w stosunku do Wiednia. Podstawą dla tych żądań była zawsze i jest już istniejąca konstytucja. Jest to **ruch reformy**, a nie ruch odśrodkowy. Jest to czysto wewnętrzna walka **między centralizmem i federalizmem na tle już istniejącej autonomji politycznej i kulturalnej** wszystkich narodów w Austro - Węgrzech. Niezadowolenie w Austro-Węgrzech nosi taki charakter, jak niezadowolenie narodu irlandzkiego w Anglji. **Jest to ruch reformy, a nie ruch zdrady.** Obecna wojna dowiodła tego nietylko dla Anglji, ale i dla Austro - Węgier. Stara monarchja Habsburgów wykazała siłę, żywotność i wierność swych ludów. **Nie było i niema żadnego buntu.** Rubel rosyjski, który demoralizował Rusinów w Galicji wschodniej, a Serbów na południu nie zdołał oddziałać na masy. Oddziałać na jednostki, aby stworzyć **sztuczne** objawy niezadowolenia na użytek kłamliwej prasy, jest łatwo, gdy masy biorą udział w życiu politycznym i nie trudno o garść wykolejonych jednostek. Wbrew usiłowaniom Rosji i agitacji w imię "braterstwa słowiańskiego" Polacy, Czesi, Chorwaci, Ru-

sini, Słowacy, Słoweńcy, Morawianie, Ślązacy, Węgrzy, Niemcy, a nawet Rumuni stanęli solidarnie w obronie swych swobód narodowych przed Rosją. Nie wiadomo jeszcze, jaki będzie ostateczny, fizyczny wynik wojny, ale nic już nie zmieni doniosłości faktu, że **nacjonalizm Austro - Węgier okazał w obecnej wojnie większą siłę polityczną, aniżeli panslawizm Rosji.** Nic dziwnego. Nacjonalizm jest programem wolności narodów, gdy panslawizm programem imperjalizmu. Nacjonalizm jest falą XX. wieku, imperjalizm prądem przeciw fali.

Austro - Węgry rozwiązały problem autonomicznego współżycia wielu narodów pod wspólnym berłem. Nie potrafiły tego problemu rozwiązać Niemcy i plamiły się uciskiem polskim, duńskim, alzackim, chociaż to było co najmniej zbyteczne dla ich potęgi. Rosja nie próbowała rozwiązywać, a resztki życia autonomicznego tępiła niemiłosiernie w Polsce, Finlandji i na Kaukazie. Anglja w XX. wieku nie mogła bez wojny domowej wprowadzić home rule w Irlandji. Francja i Włochy mają czyste sumienie, ale i nie mają innych narodów pod swoją władzą w Europie. Bezstronnie i sprawiedliwie patrząc na fakty i nie kierując się w stosunku do Austro - Węgier nienawiścią, którą Niemcy potrafiły przeciw sobie obudzić, musi się dojść do wniosku, że **idea rozbioru Austro - Węgier stoi w sprzeczności z ideą nacjonalizmu, a przez to i z ideą trwałego pokoju.** Są jednak tacy, którzy w imię wolności narodów pragną rozbić to, co idea wolności narodów zdołała nad środkowym Dunajem stworzyć.

Programem Rosji jest panslawizm, czyli zjednoczenie wszystkich narodów słowiańskich **pod berłem cara.** Stolicą tak pojętej Rosji ma być Konstantynopol. Jest to idea wielkiej i świętej Rosji, której urzeczywistnienie wy-

maga zarówno rozbioru Turcji, jak Austro - Węgier. **"Droga do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń"**, powiedział gienerał Ignatiew po kongresie berlińskim...

Panslawizm jest programem rasy. Rasa nie decyduje o świadomości narodowej. Rasa jest zaledwie surowym materjałem, który przerabia historja. Naród określa się wspólnością języka, a głównie wspólnością tradycji państwowej. Wspólność języka jest narzędziem twórczości gospodarczej i cywilizacyjnej. Wspólność tradycji państwowej jest narzędziem zbiorowej woli, aby rozwijać niepodległość narodową. Wspólność języka dopuszcza wyjątki, ale **wspólność tradycji państwowej jest cechą konieczną.** W Szwajcarji niema wspólności językowej, ale jest tradycja wspólnej niepodległości i ona decyduje o narodowości szwajcarskiej. **Naród tworzy się przez własne państwo, czyli musi ginąć przez brak własnego państwa.** Brak własnego państwa pozwala czas jakiś ratować **etnograficzne cechy narodu**, ale nie pozwala ratować **cech politycznych.** Brak własnego państwa wynaradawia **politycznie**, chociaż czas jakiś pozwala się bronić przed wynarodowieniem **etnograficznym.** Religja, język, sztuka, nauka, obyczaje mogą dalej wegetować, ale musi zanikać **zdolność do samodzielności politycznej.** Jest to prawo socjologicznego rozwoju i żadne frazesy o "braterstwie rasowym" nie potrafią zmniejszyć jego skutków. **Panslawizm i panrusyzm muszą świadomie lub nieświadomie stanowić dwie strony tego samego medalu.** Panslawizm musi być antynarodowym, ponieważ jest imperjalistycznym. Opinja publiczna w Rosji żałuje jeszcze dzisiaj, że Rosja zgodziła się na utworzenie niepodległej Bułgarji. Polsce obiecała Rosja zaledwie... autonomję, a nie uznaje praw Polski do niepodległego bytu. "Biesia-

dy słowiańskie", które w czasie obecnej wojny zajmowały się w Moskwie kwestją rozbioru Austro - Węgier, wypowiedziały się przeciw niepodległości Chorwacji, a nawet Czech. Na tym tle doszło do skandalu, ponieważ Czesi zastrzegli się przed odmawianiem im praw do samodzielności politycznej. Rosyjski działacz Sawelew oświadczył wtedy, że "naród rosyjski nie będzie przelewał krwi w celu stworzenia nowej Bułgarji". Działo się to w Moskwie, w pierwszych dniach marca 1915 r., na zjeździe stowarzyszeń czesko - słowackich z państwa rosyjskiego. Szczegóły obrad rozgłosiło "Utro Rosiji", a powtórzyła większość dzienników rosyjskich i polskich. Panslawizm jest imperjalistycznym uroszczeniem, że "że chociaż nawet są inni słowiańscy władcy, królowie, a nawet carowie, to przecież jest tylko jeden i jedyny władca słowiańszczyzny, rosyjski car"*). **Panslawizm usiłuje niszczyć indywidualności narodowe, aby popierać rasę.** Nic dziwnego, że nawet Czesi wbrew plotkom gazeciarskim o rewolucjach w Pradze wiernie spełniają swój obowiązek w szeregach armji austrjacko-węgierskiej. Instynkt narodowy mas nie daje się tak łatwo oczukiwać, jak ekscentryczne jednostki, których nigdzie nie brakuje. **Rzeczywistość** jednak narodu przejawia się **stanowiskiem masy,** a nie stanowiskiem ekscentrycznych jednostek.

Środki, które Rosja może rzucić na szalę, są olbrzymie. Ludność Rosji wynosiła w 1912 r. 166 miljonów. W latach 1897--1912 wzrosła o 47 miljonów, gdy równocześnie ludność Niemiec tylko o 12 miljonów. Profesor Masaryk, znany uczony czeski obliczył, że pod koniec bieżą-

---

*) "Russian Orthodox American Messenger" No. 2 Vol. XVII.

cego wieku ludność Rosji europejskiej podniesie się do 400, a z Azją do 500 miljonów*). Według tej samej stopy ludność Rosji już w 1930 r. osiągnie cyfrę 220 miljonów. Są to obliczenia według stanu rzeczy przed wojną. Przypuśćmy teraz, że Rosja **zwycięży i narzuci** Europie rozbiór Austro - Węgier oraz Turcji. Liczba słowian na Bałkanie i w Austro - Węgrzech wynosi przeszło 30 miljonów. Mimo strat poniesionych w czasie obecnej wojny będzie Rosja mogła się stać za lat 15 **zbiornikiem 250 miljonów ludności, nie licząc Konstantynopola i Armenji aż po Cylicję i zatokę Iskandernu.** Rosja była i jest państwem militarnym. Na polu zbrojeń nie ustępowała wcale Niemcom, a w ostatnich latach nawet je pod pewnym względem przewyższała. Stopa pokojowa armji niemieckiej, po ostatniej ustawie wojskowej, która zatrwożyła świat, wynosiła około 800.000 oficerów i żołnierzy. Stopa pokojowa armji rosyjskiej wynosiła w lecie 1914 r., a więc w chwili rozpoczynania wojny 1,415.000. W zimie 1915-6 miała osiągnąć olbrzymią cyfrę, bo aż 1,9000.000 szabel i karabinów. Ilość rezerw jest w Rosji naturalnie nieprzebrana. Budżet rosyjski mógł tylko dzięki pożyczkom francuskim wytrzymać tak wielkie ciężary, ponieważ siła finansowa Rosji, zwłaszcza po wojnie japońskiej, była o całe niebo mniejsza, aniżeli siła finansowa narodów zachodnich. Francja ulokowała w Rosji mniej więcej 4 biljony dolarów. Ratunkiem dla skarbu rosyjskiego były oprócz tego dwa lata wielkiego urodzaju. Na przyszłość zaś duże nadzieże zapowiadały wyniki reformy agrarnej i kolonizacji Syberji**). Od czasów Stołypina aż do koń-

*) Masaryk: "Zur russischen Geschichte und Religionsphilosophie" I. p. 275.

**) F. Nansen: "Siberien ein Zukunftsland".

ca 1912 r. urządzono w Rosji przeszło miljon samodzielnych gospodarstw włościańskich, a zniesiono gminne władanie ziemią, które trzymało rolnictwo rosyjskie w zastoju a chłopa w ciemnocie. Podniosła się produkcja rolna. W Syberji osiedlono w latach 1907—12 blisko dwa i pół miljona kolonistów. Syberja, to kraj przyszłości, ocenił badacz okolic podbiegunowych i geograf norweski Nansen. Kolonizacja Syberji podnosi bogactwo Rosji i czyni Syberję terenem rekrutacji wojskowej, co ułatwia ewentualną ofenzywę rosyjską w Azji. Są to wszystko początki. Przypuśćmy teraz, że Rosja dyktuje pokój Europie. Po rozbiciu Turcji i Austro - Węgier siła ekspanzji rosyjskiej stanie się taranem dla całego zachodu. Wybicie okna na Atlantyk będzie tylko kwestją czasu. Droga od granicy rosyjskiej do Narwiku, najbliższego portu atlantyckiego w zatoce Vest - Fjordu wynosi zaledwie 150 kilometrów. Linja kolejowa dla celów ofenzywy rosyjskiej jest już gotowa i kończy się w Tornea. Druga linia przez fińskie jeziora również jest już zbudowana. Imperjalizm rosyjski po zwycięstwie na południu uderzy na północ, aby po wejściu na Morze Śródziemne spełnić część drugą zadania i zdobyć miejsce na wybrzeżach Atlantyku. Część druga "testamentu Piotra Wielkiego" będzie już łatwa. Rosja oprze się na 250 miljonach ludności, a rozkwit gospodarczy pozwoli jej na zbrojenia bez pomocy Francji. Imperjalizm rosyjski opanuje swoje potrzeby militarne i wobec Europy stanie pewny siebie, niewyczerpany w ilości wojsk, swobodny w przerzucaniu z miejsca na miejsce swoich armii, okrętów i zasobów amunicji.

Nikt nie zmienia zwycięskiej polityki. Nie zmieni również zwycięska Rosja swego imperjalizmu. Przeczu-

wał to Bryce w trafnym zdaniu, że "doktryna panslawizmu pod przewodnictwem cara jako głowy prawosławnego kościoła stała się groźnym narzędziem zaczepnym w rękach potężnego despotyzmu i rozwijającej się rasy, która z siłą naturalnej konieczności dąży do rozciągnięcia swych granic na południe"*). Potęga dzisiejszych Niemiec maleje w porównaniu z potęgą, którą kiedyś będzie mógł rozwinąć zwycięski panslawizm. Ofiar Rosja nie poskąpi. Car nie potrzebuje się troszczyć o straty w materjale ludzkim. Homer Lea obliczył, że w XVIII. wieku Rosja rzuciła na pole walki 4,910.000 ludzi**). Do domów wróciło z tej krwawej orgji zaledwie 1,380,000. W XIX. wieku wyruszyło drugie 4,900.000, a wróciło do swych siedzib 1,410,000. Nie braknie Rosji nowych miljonów w XX. wieku. Skutecznie walczyć z przewagą Rosji mógłby wtedy tylko pangermanizm pod komendą Berlina. W tym celu Europa musiałaby przebudować układ swoich sił **wbrew zasadzie nacjonalizmu** a na zasadzie rasy. Przykład Rosji może być zaraźliwy. **Tolerancja panslawizmu uprawnia pangermanizm.** Europa musiałaby zrobić krok wstecz. Nie leży to ani w interesie narodów europejskich, ani w interesie postępu, ani w interesie pokoju. Nie poto obecnie drży świat od huraganu strasznej wojny, aby dla panslawizmu torować drogę.

Gladstone zanotował w swych pamiętnikach zdanie, że po Sedanie Napoleona III-go "Europa straciła panią, a zyskała pana"***). Po Sedanie Wilhelma II. może Eu-

---

*) J. Bryce: l. c. p. 421

**) Homer Lea: "The day of the Saxon" p. 130—131.

***) John Morley: "The Life of W. E. Gladstone" Book VI. p. 357.

ropa dostać z powrotem "panią", ale już nie Francję, lecz Rosję, jeżeli Rosji uda się dyktować pokój. W tym wypadku dostanie "panią" nietylko kontynentalna Europa, ale i Anglja.

Zwycięski panslawizm będzie mścicielem Niemiec!

Imperjalizm Rosji jest dalszym aktem walki między Wschodem i Zachodem, między tradycją Rzymu i tradycją Konstantynopola. Po upadku Polski Rosja godzi w Turcję i Austro - Węgry. Po upadku Warszawy "is pressing on to Vienna"*). Panslawizm jest ideologją rosyjskiego ataku przeciw Austro - Węgrom, jak interes prawosławia ideologją ataku przeciw Turcji. W tym świetle i sprawa serbska nabiera jasności.

Serbja jest prawosławna i narzędziem w ręku Rosji. Dyplomacja rosyjska rozkołysała ambicje serbskie, aby ich użyć przeciw Austro - Węgrom. Agitacja prasy i obietnice rosyjskie podnieciły namiętności. Atutem Rosji stała się Bośnia z Hercogowiną. Serbja zgłosiła swoje pretensje do tych ziem, a dyplomacja rosyjska potrafiła wmówić w opinję publiczną, że serbskie pretensje są słuszne.

Przeczą temu fakty.

I. Bośnia i Hercogowina nigdy nie należały do Serbji. nawet za czasów cara Duszana, gdy Serbja osiągnęła szczyt swego rozwoju**). W czasie zaś, gdy Bośnia i Hercogowina cieszyły się własną niepodległością, ich władcy musieli nieraz bronić swych granic przed atakami Serbji.

II. Bośnia i Hercogowina wchodziły przed najściem

*) "The Century Magazine" May 1915

**) "The Southern Slavs" Oxford Pamphlets 1914.

Turków w skład Węgier, a zawsze stały politycznie bliżej Królestwa Chorwacji, aniżeli Serbji.

III. Ludność Bośni i Hercogowiny jest mieszana. Serbowie są prawosławni, Kroaci są katolikami i stanowią żywioł bordziej kulturalny*). Poważną część ludności stanowią muzułmanie słowiańskiego pochodzenia. Chorwaci i Muzułmanie stanowią większość w Bośni i Hercogowinie na niekorzyść imperjalizmu Serbji.

IV. Serbowie w Bośni i Hercogowinie, a nadto w południowych Węgrzech są ludnością napływową. Przygnała ich w te strony niewola turecka, przed którą się chronili na północ. Jest to tytuł do wdzięczności za przy tułek, a nie do imperjalizmu.

V. Serbowie w Austro - Węgrzech posiadają prawa narodowe na równi z Polakami, Czechami, Chorwatami, a więc swobodę wiary, języka i samorządu. W sejmie bośniackim język serbski jest równouprawniony z chorwackim, chociaż serbowie nie stanowią absolutnej większości zaludnienia. W ostatnich latach minister Biliński popierał nawet Serbów na niekorzyść Chorwatów i ludności muzułmańskiej, aby uspokoić Serbję i uniknąć wojny.

Zła wola nie liczy się z faktami. Siedliskiem złej woli był Petersburg, który podniecił Serbję. Imperjalizm Serbji był cieniem imperjalizmu Rosji. Idea Wielkiej Serbji cieniem idei Wielkiej Rosji. Kwestja uprawnień schodziła na drugi plan. Imperjalizm jest ideologją zaborów i dlatego nie liczy się z faktami, ani z prawdą historyczną.

*) "The Southern Slavs", Oxford Pamphlets, 1914.

Rozstrzyga egoizm, który jest duszą miecza. Serbja dała się złudzić, że przy pomocy Rosji zdobędzie Bośnię i Hercogowinę i do tego celu naginała całą swoją politykę. W imię tego celu ręka serbska rzuciła bombę w Serajewie. W imię tego celu padł arcyksiążę Franciszek Ferdynand, chociaż był przeciwnikiem Węgrów, a przyjacielem Słowian południowych. Przyznaje to nawet wojenna, agitacyjna publicystyka angielska*). Być może, że zginął właśnie dla tego, ponieważ każdy krok Austro - Węgier na korzyść narodów słowiańskich zbliżał je do Zachodu Europy, a oddalał od Rosji.

Powiedział ktoś w Anglji po wybuchu obecnej wojny, że "byłoby absurdem twierdzić, że Serbja jest przyczyną wojny"**). Wystarczy przypomnieć rewelacje, które ogłosił paryski "Matin" w 1913 r., o związku państw bałkańskich, aby przekonać się, że Rosja wojnę planowała już dawno. "Matin" jest przyjacielem Rosji, więc jego świadectwo tym bardziej jest ważne dla interesów Austro - Węgier. Związek państw bałkańskich miał ostrze skierowane przeciw Austro - Węgrom, a nie przeciw Turcji. Intryga dyplomacji rosyjskiej już wtedy zorganizowała atak na Wiedeń, ale logika wewnętrznych stosunków na Bałkanie pchnęła naprzód do wojny z Turcją, a potym do... bratobójczej! Obecnie, gdy Rosja otwarcie ogłosiła Konstantynopol jako swój cel, trzeba być naiwnym, aby sądzić, że Rosja wystąpiła w obronie Serbji i przez sentyment słowiański uderzyła na Austro-Węgry. Kwestja serbska była zręcznym pozorem, który pozwalał udawać obrońcę uciśnionych. Na dnie leżały

*) "The Eastern Question" Oxford Pamphlets 1914, p. 18.

**) "The Eastern Question" Oxford Pamphlets 1914, p. 5.

przyczyny głębsze, które pracowały za kulisami od wielu lat. Dowodem zachowanie się Rosji względem Serbji, gdy w Galicji ofenzywa wojsk austrjacko - węgiersko - niemieckich wyrzuciła armię rosyjską. Dla wciągnięcia Włoch przeciw Austro - Węgrom Rosja zgodziła się na ewentualny zabór Dalmacji przez Włochy, co ugodziło boleśnie w serbskie nadzieje zdobycia brzegów Adrjatyku. Serbja zorjentowała się natychmiast. Delegacja serbska w Petersburgu zaczęła grozić osobnym pokojem z Austro - Węgrami. Równocześnie wojska serbskie rzuciły się do Albanji, aby ratować przynajmniej Durazzo przed imperjalizmem Włoch, który zaczął być w Petersburgu bardziej słowiańskim, aniżeli Serbja. Wiadomo, że na konferencji londyńskiej w 1913 r., głównie Włochy odrzuciły Serbję od Adrjatyku, a nie Austro - Węgry. Włochy również odrzuciły Grecję od południowego Epiru. Włochy są silniejsze aniżeli Serbja, więc do Rzymu się przeniosły sympatje rosyjskie, a Serbję zostawiono brutalnie w jej nędzy, chorobach, głodzie i nieszczęściu wojennym, które na Serbję tylko dzięki Rosji spadło.

Kwestja Bośni i Hercegowiny wiąże się nie tyle ze sprawą Serbji, ile ze sprawą reorganizacji królestwa Chorwacji w składzie korony węgierskiej. W akcie ugody chorwacko - węgierskiej z 1868 r., znajduje się paragraf w którym "Węgry uznają nienaruszalność terytorjum kroackiego i obiecują starać się o jego uzupełnienie"*). W akcie pierwotnej ugody odnosiło się to zastrzeżenie do Dalmacji, która historycznie należy do pnia chorwackiego. Bośnia i Hercogowina należały jeszcze w 1868 r. do Turcji. Obecnie mogą być objęte paragrafem

*) Dr. Edmund Bernatzik: "Die oesterreichischen Verfassungsgesetze, Leipzig, 1906, p. 586.

65 ugody chorwacko - węgierskiej i na tej podstawie wejść razem z Dalmacją w skład **zreorganizowanego po obecnej wojnie Królestwa Chorwacji i Slawonji.** Do wybuchu obecnej wojny Bośnia i Hercogowina nie należały ani do Węgier, ani do Austrji, ale podlegały wprost wspólnemu dla Austro - Węgier ministerjum skarbu. Było to prowizorjum, które dla imperjalizmu Serbji zostawiało drzwi otwarte, ponieważ prawa Chorwacji do tych ziem były w zawieszeniu. Reorganizacja Królestwa Chorwacji i Slawonji pozwala rozwiązać kwestję **zgodnie z wymaganiami nacjonalizmu,** ponieważ:

I. Chorwaci stanowią wraz z antyserbskimi muzułmanami większość zaludnienia w Bośni i Hercogowinie;

II. Bośnia i Hercogowina leżały w sferze wpływów chorwackich za czasów niepodległości Chorwacji.

Przeciw Serbji w sporze o Bośnię i Hercogowinę przemawia zarówno statystyka, jak i fakt historyczny, że Serbja nigdy tych ziem nie posiadała. **Przeciw Serbji wypowiada się zarówno klucz statystyki, jak i klucz historji, czyli kryterja nacjonalizmu.** Napływowa zaś ludność serbska już od pół wieku posiada w Austro-Węgrzech uznanie swoich praw narodowych i wcale nie grozi ich utrata po wojnie. W Rosji natomiast nawet Polacy nie mają takich praw, jak Serbowie w Austro - Węgrzech.

Pod względem swobód konstytucyjnych autonomja Chorwacji jest większą, aniżeli innych krajów koronnych w Austro - Węgrzech. Po Wiedniu i Budapeszcie, idzie na trzeciem miejscu chorwacki Zagrzeb, a nie Praga lub Lwów. Ban Chorwacji jest odpowiedzialny przed sejmem chorwackim, czego nie mają ani Galicja, ani Czechy. Pod względym prawnym istnieje dla reorganizacji królestwa chorwackiego formalny punkt zacze-

pienia. Dalmacja dotąd nie wchodzi w skład Chorwacji de facto, chociaż wchodzi de nomine. Kwestja Dalmacji stanowi "prowizorjum"*). Wznowienie sprawy Dalmacji i uregulowanie jej łącznie ze sprawą Bośni i Hercogowiny jest pod względem prawnym dopuszczalne, a dotyczy ziem historycznie ściśle pokrewnych. Byłoby to **rozwiązanie problemu południowej słowiańszczyzny.** Tradycje serbskie szły dawniej na południe, ku Salonikom, a nie w stronę Dunaju. Utrzymanie niepodległości Serbji i uregulowanie granicy albańsko - macedońskiej rozstrzyga kwestję na Bałkanie. Reorganizacja Królestwa Chorwacji i Sławonji może stworzyć nową i żywotną jednostkę państwową u wybrzeży Adrjatyku. Wolność narodowa znalazłaby sprawiedliwe urzeczywistnienie, a bez krzywdy serbskiej. Pogłoski o parciu Austro - Węgier w kierunku Salonik są anachronizmem. Pokój w Bukareszcie rozwiązał kwestję bałkańską na korzyść Rumunji, Bułgarji, Grecji, Serbji i Czarnogóry. **Zgasła kwestja bałkańska w jej dawnym, antytureckim znaczeniu i tym samym wygasły dla Austro - Węgier punkty zaczepienia dla imperjalistycznych zamierzań.** Są pogłoski że arcyksiążę Franciszek Ferdynand myślał o **trializmie, czyli złączeniu Austrji, Węgier i Chorwacji na zasadniczo równych prawach.** Myśl sprawiedliwa, ale nie uchroniła go przed tragiczną śmiercią w Sarajewie z rąk zatrutego gorączką imperjalizmu Serba. Nie Serbja tu winna, ale ten, kto za kulisami rozdmuchiwał sztuczne ambicje. Imperjalizm zaś serbski godził nie tyle w Austrję lub Węgry, ile w **słowiaństwie królestwo Chorwacji i Slawonji,** które ma poważne prawa do Bośni i Hercegowiny, gdy Serbja nie ma żadnych.

*) Dr. E. Bernatzik: l. c. p. 218.

Niszczenie tych praw Chorwacji byłoby krzywdą. Nic dziwnego, że w tych warunkach Chorwaci walczą obecnie przeciw Rosji i Serbji z takim zapałem, że wybijają się na czoło wojsk austro - węgierskich.

Reorganizacja Królestwa Chorwacji pozwala równocześnie rozwiązać problem wybrzeży Adrjatyku w Austro - Węgrzech. Rjeka, Pola i Triest należą z punktu widzenia nacjonalizmu do Chorwacji i Slawonji. Nie należą się ani Serbom, ani Włochom. Na korzyść Chorwacji przemawia zarówno klucz statystyki, jak i klucz historji. Słowianie stanowią większość ludności na wybrzeżach Adrjatyku. Przyznaje to nawet agitacyjna publicystyka angielska w czasie obecnej wojny, chociaż ten fakt nie jest wygodny dla przeciwników Austro - Węgier*). Prawa Serbji do Rjeki lub Triestu są żadne. Prawa Włoch również, chociaż ludność włoska stanowi poważny procent w miastach. Wieś jest przeważnie słowiańską a ludność wiejska jest wszędzie ludnością osiadłą, warstwą historycznie rodzimą. Ludność miast jest przeważnie napływową. Wiedzą o tym Włosi i dlatego w swoich żądaniach przed wybuchem wojny wysunęli myśl o stworzeniu osobnego państewka z Triestu i okolicy. Nie odważyli się żądać Triestu dla siebie, ponieważ sztandarem wojny jest nacjonalizm i trwały pokój. Czuli brak podstaw prawnych, statystycznych i historycznych. Osłonili swój imperjalizm pozorami nacjonalizmu, ponieważ zanucili piosnkę o niepodległości Triestu z okolicą. Ludność włoska na austro - węgierskich wybrzeżach Adrjatyku ma zupełną swobodę języka, religji, samorządu po miastach i pełny udział w życiu konstytucyjnym

*) "Italian Policy since 1870", Oxford Pamphlets, 1914.

całego państwa. Jedynym ograniczeniem jest... **równouprawnienie** narodów słowiańskich, które stanowią większość ludności i nadto ludności osiadłej, **rodzimej od stuleci,** gdy jeszcze fale Adrjatyku pieściły stopnie tronu chorwackiego. Pod względem historycznym panowanie Włoch sięgało w te strony tylko za czasów Rzymu, później Wenecji, a wreszcie Napoleona. Granice Napoleona były granicami oręża, i wie dobrze o tem Anglja, bo nikt tak nie walczył z jego imperjalizmem, jak Anglja. Granice Wenecji były granicami zaboru, a nie narodowości. Kto zna kryte mosty stracenia w tajemniczych pałacach Wenecji, ten zrozumie charakter władzy, którą sprawowała kiedyś ta Kartagina Adrjatyku. Do Rzymu zaś należał i Paryż, nie tylko Triest, a i nad Tamizą święcił tryumf oręż rzymskich legjonów. Czy to daje Włochom prawa do Francji lub Anglji? Prawa włoskie do Triestu nie są lepsze pod względem historycznym, aniżeli ich prawa do... Tunisu. Klucz historji nie potwierdza włoskich pretensji. Klucz statystyki rozstrzyga spór na korzyść Chorwacji i Slawonji. Triest powinien być naturalnym portem odrodzonej pod względem granic i autonomji Chorwacji. Atak Włoch nie tyle godzi w Austrję lub Węgry, ile w Chorwację i dlatego jest sprzeczny z programem nacjonalizmu. Włochy mogą domagać się co najwyżej strategicznego wyrównania granicy tyrolskiej, a więc drobnych ustępstw, a nie Triestu lub Dalmacji, które są terenem słowiańskiej osiadłości oraz słowiańskich interesów od lat tysiąca.

Austro - Węgry stanowią straż nad Adrjatykiem. Jest to brama, przez którą szuka zaspokojenia głód wielu narodów środkowej Europy. Są to przeważnie narody słowiańskie, bronione wieńcem Alp, Sudetów i Karpat

przed imperjalizmem Rosji, Niemiec i Włoch. Na własną rękę, bez współżycia i współdziałania z innymi żaden z tych narodów nie utrzyma i nie obroni dostępu do morza. Nie wystarczą sama Austrja, ani Węgry, ani Czesi, ani Chorwaci, a nie mówiąc już o Słowakach, Morawianach, Ślązakach, Rusinach, a nawet Rumunach w Siedmiogrodzie, którzy są odcięci naturalną granicą Karpat od Morza Czarnego i ujść Dunaju. Kwestja Adrjatyku jest dla tych wszystkich narodów racją stanu, kwestją konieczności historycznej. Prawo jest formą życia gospodarczego, a państwo organizacją prawa. Narody tworzą się i rozwijają przez własny byt państwowy, czyli przez organizację życia prawnego, w której kwitnie ich życie gospodarcze. Adrjatyk, to kwestja życia gospodarczego narodów tworzących Austro - Węgry, a przez to musi być treścią ich życia prawno - politycznego, czyli państwowego. Pobrzeże adrjatyckie jest dzięki temu dla narodów w Austro - Węgrzech koniecznością, **a nie jest nią dla Włoch.** Włochy mogą je zdobyć siłą, ale kosztem praw i upadku gospodarczego narodów tworzących Austro - Węgry. Zabór Trjestu przez Włochy byłby w tych warunkach **klęską nacjonalizmu, a zwycięstwem imperjalizmu.** Trudno przypuścić, że Włochy w imię imperjalizmu wyruszyły do walki, gdy sztandarem świata w obecnej wojnie ma być nacjonalizm. Nie ulega jednak kwestji, że atak Włoch jest atakiem na **granice naturalne Austro - Węgier.** W ten sposób nie buduje się nic trwałego. Za cenę zdrady nacjonalizmu w jednym miejscu nie można go popierać w drugim. W ten sposób rodzi się tylko każdy błąd polityczny i niesprawiedliwość dziejowa.

Trudno o większy brak konsekwencji, jak na tle wojny z Niemcami dążyć do rozbioru Austro - Węgier.

Niemcy są dziś potęgą. Po upadku Austro - Węgier muszą im przypaść niemieckie prowincje Habsburgów, a więc Austrja, Tyrol, Styrja, Karyntja. Pod względem rozrostu narodowego będzie to dla Niemiec tryumf. Zjednoczenie narodowe będzie formą satysfakcji za klęskę, ponieważ złączy razem blisko 90 miljonów Niemców. Niemcy jako naród są liczniejsi nawet od Rosji, chociaż Rosja jest olbrzymem w stosunku do Niemiec, jako państwa. W karbach Berlina 90 miljonów niemców stworzy siłę zdolną do szybkiego odwetu. Militaryzm niemiecki ma wielką rutynę, a ta mu pozwoli wykrzesać z Wielkich Niemiec tyle sił, że nawet idea pargermanizmu może się stać realnym celem Berlina. Czy w tym celu toczy się obecna wojna, aby przez rozbiór Austro - Węgier ułatwić narodziny pangermanizmu?

Przez Wiedeń prowadzi droga z Berlina do Adrjatyku. Osiadłości germańskie w Krainie i Karyntji sąsiadują z pobrzeżem adrjatyckim. Berlin czułby się spadkobiercą Wiednia po rozbiorze Austro - Węgier. Na tej podstawie zacząłby natychmiast szukać dostępu do morza. Wiedeń i Budapeszt mają większe prawa do Triestu lub Rjeki, aniżeli Belgrad i Rzym. Po trupie Austro - Węgier doszedłby Berlin do Adrjatyku, a tym samym rozpiął by swoje żagle na falach Morza Śródziemnego. Dla Anglji jest to poważne niebezpieczeństwo, ponieważ wówczas Berlin ominąłby Gibraltar i na Morze Śródziemne przeniósł punkt ciężkości swoich zbrojeń. Panowanie Anglji nad Suezem jest bezpieczne, jak długo Niemcy są odcięci od tej drogi. Przejście Niemiec przez Alpy byłoby obejściem Gibraltaru. Suez jest drogą do Indji i Australji. Ten fakt wystarczy, aby uczynić Anglję przyjaciółką Austro - Węgier podczas obrad pokojowych.

Austro - Węgry są tamą dla imperjalizmu Niemiec, ponieważ nie pozwalają im obejść Gibraltaru drogą przez Alpy i Trjest. Trjest w ręku Austro - Węgier nie stanowi dla Anglji niebezpieczeństwa, ponieważ **Austro - Węgry nie mają i nie będą mieć ambicji kolonialnych nad Morzem Śródziemnem.** Austro - Węgry nie mają interesu w atakowaniu Suezu, ale Niemcy go mają. Austro - Węgry również nie są zabawką w ręku Berlina i nie będą nigdy ślepem narzędziem w ręku Niemiec. Dla pięknych oczu Berlina narody stanowiące Austro - Węgry nie będą łożyć swych pieniędzy na nadmierne zbrojenia morskie dla... cudzych interesów. **Austro - Węgry mają wroga w Rosji, a nie w Anglji.** Nie przeciw Anglji, ale przeciw Rosji zbroiła się monarchia Habsburgów przed wojną, a tem bardziej nie będą się Austro - Węgry zbroić przeciw Anglji po wojnie. Austro - Węgry, Anglja i Francja nie mają punktów spornych, a do wojny wepchnęła je tylko logika sojuszów i względów militarnych. Imperjalizm Austro - Węgier na Morzu Śródziemnym byłby kierunkiem bezprzedmiotowym, a kosztownym. Racja stanu Austro-Węgier jest w zgodzie z racją stanu Anglji i Francji. Nie jest w zgodzie tylko z imperjalizmem Rosji. Austro - Węgry idą z Niemcami w obecnej wojnie przeciw Rosji, a tylko przypadkowo przeciw Anglji i Francji. Nota, w której Grey imieniem Anglji wypowiedział wojnę Austro - Węgrom, wyraźnie zaznacza, że Anglja była "obliged" wejść w stan wojenny i na tym koniec. Ani jednej kwestji spornej, a czysta logika względów militarnych. Austro - Węgry i Niemcy walczą razem, ponieważ zmusza ich do tego **równoległość ich interesów, a nie tożsamość.** Anglja i Francja walczą razem z Rosją, bo również zmusza ich do tego **równoległość,** a

nie tożsamość ich interesów. Równoległość nie jest tożsamością, a geometrja definiuje równoległość tym, że brak punktów stycznych. Militarny kąt patrzenia musi być ściśle odróżniony od politycznego. Niebezpieczeństwo ze strony Rosji było główną przyczyną sojuszu Austro - Węgier z Niemcami. Genjusz polityczny Bismarcka wyzyskał to trafnie, chociaż nie umilkły jeszcze echa strzałów pod Sadową. Edward VII. nie potrafił wciągnąć Austro - Węgier do zmowy przeciw Niemcom, również dzięki imperjalizmowi Rosji. Wiedeń rozumiał to dobrze, że na wypadek wojny z Rosją został by sam, bez pomocy Berlina, a w zatargach granicznych z Serbją, Włochami i Rumunją Londyn... daleko. Anglja spóźnia się stale w obecnej wojnie, a tym bardziej spóźniła by się z pomocą dla Austro - Węgier. To zdecydowało o wytrwałości przymierza Austro - Węgier z Niemcami i o... bezpieczeństwie Austro - Węgier wobec ataków Rosji. Popieranie zaś Rosji w jej groźbach rozbioru Austro - Węgier jest w gruncie rzeczy robotą "pour le roi de Prusse".

Trzeba być zaślepionym nienawiścią, aby tego nie widzieć.

Habsburgowie nie zapomnieli dotąd, że na ich głowie spoczywała kiedyś korona rzymskich cesarzy. W ulicach Wiednia błąkają się do dzisiaj echa dzwonów, które głosiły chwałę Karola V., gdy w jego państwie słońce nie zachodziło. Wilhelm II. jest w tej perspektywie dorobkiewiczem. Słusznie ktoś zauważył, że cesarstwo austrjackie, chociaż datuje się dopiero od 1806 r., mimo to "uchodzi za najstarsze, najbardziej konserwatywne"*).

---

*) J. Bryce: l. c. p. 420

Nad tronem Habsburgow przechowal się cień purpury cesarskiej, tradycja Rzymu. Nie zgasiła siły tych wspomnień klęska Austrji pod Sadową, ani późniejszy rozkwit Berlina. Cesarz Austrji nie przestał być do dzisiaj legalnym spadkobiercą korony rzymskich cesarzy. Cesarstwo rzymskie splotło się ściśle z katolicyzmem. Ideały "uniwersalnego państwa" i "uniwersalnego kościoła", były składnikami, które uzupełniały się wzajemnie w pojęciu "świętego cesarstwa". Katolicy w Niemczech, a zwłaszcza w Austro-Węgrzech rozumią to dobrze i nie wolno im od tego odstąpić pod grozą zdrady katolicyzmu. Na tej podstawie, że dynastja Habsburgów jest katolicką, obóz katolicki w Niemczech domagał się w r. 1866 przewodnictwa Austrji w świecie niemieckim. Cesarz rzymski jako monarcha uniwersalny nie może być heretykiem. Jest to pewnik ideowo - polityczny. Wilhelm II. jest protestantem i to mu nie pozwala zgłosić pretensji do zwierzchnictwa nad światem. Może starać się o narzucenie tego zwierzchnictwa siłą pięści, ale nie posiada tytułu. — Istnienie Austro - Węgier jest i pod tym względem tamą dla Berlina. Istnienie Austro - Węgier równa się:

I. Podziałowi narodu niemieckiego na dwa wolne i niepodległe państwa, co daje się godzić z wymaganiami nacjonalizmu;

II. Nie pozwala Berlinowi wznowić pretensji niemieckich do spadku po Rzymie i zwierzchnictwa nad Europą zachodnią.

Bryce dostrzegł bystrym okiem historyka i polityka na szerszą miarę, że "tradycja wielkiej przeszłości, gdy Niemcy przewodniczyły światu zjednoczyła z powrotem naród niemiecki i uczyniła go centralną siłą kontynental-

nej Europy"*). Tradycje Rzymu nie wygasły jeszcze w środkowej Europie, chociaż może wygasły we Francji i Anglji, nie mówiąc już o Ameryce. Rozumiała ważność tej kwestji Anglja, gdy nie zgodziła się uznać abdykacji Franciszka II. z tytułu cesarza rzymskiego. Podczas kongresu wiedeńskiego, Anglja próbowała "odrestaurować cesarstwo" ale Prusy "dumne ze sławy którą zdobyły w wojnach wyzwoleńczych"**) nie chciały się już poddać autorytetowi Austrji i potrafiły zbudzić opór innych państw niemieckich. Jest faktem zapomnianym, że **Anglja do dzisiaj nie uznała abdykacji Habsburgów z tytułu cesarzy rzymskich** i możliwość wznowienia tego tytułu prawnie nie wygasła. Istnienie w tych warunkach tronu Habsburgów **neutralizuje** w zachodniej i środkowej Europie spadek po Rzymie. Tron Habsburgów zachowuje przez to większą powagę, a nie zyskuje na materjalnej sile. **Rozłam dynastyczny** Habsburgów i **Hohenzolernów leży w interesie pokoju i równowagi.** Polityka zaś Austro - Węgier jest i pozostanie **wypadkową woli autonomicznych** narodów, a przez to nie może być anty - nacjonalistyczną, lecz musi nadal współdziałać z innymi narodami na chwałę człowieczeństwa i szczęście pokoju.

Aljanci godzą według popularnej wersji nie tyle w naród niemiecki, ile w Prusy, które wykoleiły energję Niemiec na niekorzyść pokoju. Równocześnie ten sam prąd opinji zapowiada rozbiór Austro - Węgier. Jest to próba kompromisu między sympatjami dla Anglji i Francji, a podszeptami dyplomacji rosyjskiej, która chce narzucić światu rozbiór Austro - Węgier. Prosty rozsądek

---

*) J. Bryce: l. c. p. 503.

**) J. Bryce: l. c. p. 416.

wskazuje, że chcąc niszczyć Prusy, a oszczędzać naród niemiecki, nie można dążyć do rozbioru Austro - Węgier. Jest i dzisiaj część prawdy w twierdzeniu, że "południowi Niemcy ciążą raczej do Wiednia, aniżeli do Berlina"*) Zniszczyć Prusy można przez rozbicie Rzeszy Niemieckiej, która jest owocem ich zwycięstwa nad Austrją w 1866 r., a nad Francją w 1871 r. Na czem wtedy oprzeć organizację przyszłych Niemiec? Po eliminacji przewodnictwa Prus można tylko przywrócić to przewodnictwo, które Prusy eliminowały. Było to przewodnictwo Austrji, które upadło na polach klęski pod Sadową. Niepodległość i rozwój narodu niemieckiego mogą się obejść bez supremacji Prus, ale nie mogą się obejść bez przewodnictwa innego. Inaczej cały program w stosunku do Niemiec staje się fikcją, albo kłamstwem. Idea reorganizacji Niemiec na niekorzyść Prus musi się łączyć z ideą utrzymania Austro - Węgier, aby z powrotem tron Habsburgów uczynić tronem narodu niemieckiego. Tak czy owak pozostanie faktem, że silne Austro - Węgry są gwarancją równowagi w Europie. Austro - Węgry są tamą dla imperjalizmu Rosji, a w pewnym stopniu i dla imperjalizmu Niemiec. Przed Rosją Austro - Węgry bronią Bosforu, a przed Niemcami Adrjatyku. Ten sam tron Habsburgów wpływa na powrót w Europie pokoju rzymskiego, trwałego pokoju cezarów. Nie może się już odrodzić w Austro - Węgrzech rzymski imperjalizm i forma władzy nad światem, ale może się odrodzić misja starego Rzymu w świecie.

Zamkną się kiedyś drzwi świątyni Janusa.

Był to błąd Anglji, że nie broniła w 1866 r. Austrji

---

*) L. S. Jane: "The nations at war", London 1914, p. 192.

przed atakiem Prus. Nie mniejszym było błędem, że nie broniła Francji w 1870 r., co słusznie zarzuca Anglji, z jej punktu widzenia, Homer Lea*). W oczach opinji angielskiej zwycięstwo Prus uchodziło nawet za "triumph of the principle of nationality"**). Nie dostrzegała Anglja, że na polach Sadowy i Sedanu dokonywał się posiew dzisiejszej wojny. Bismarck nie lubiał morza i to usypiało Anglję, a na lądzie nie potrzebuje być Anglja wrogiem Niemiec. Było błędem, że Palmerston i Beaconsfield nie bronili Austrji i Francji przed Prusami, ale bronili przynajmniej Konstantynopola przed Rosją. **Nie w tym był błąd, że bronili Turcji, ale w tym, że nie bronili Austrji i Francji.** Oportunizm wstrzymał Anglję przed obroną Austrji i Francji w czasie ich walk z Prusami. Oportunizm dziś spycha Anglję jeszcze niżej i uczy sprzedawać Rosji Konstantynopol oraz słowiańskie kraje Austro - Węgier za cenę chwilowej pomocy wojskowej przeciw Niemcom. Beaconsfield popełnił błąd pierwszy, a jego krytycy chcą dzisiaj popełnić drugi. Jest w tym chyba jakieś tragiczne nieporozumienie, bo trudno uwierzyć, aby Anglja szła tak brutalnie przeciw własnym tradycjom.

Względy, które przemawiają za utrzymaniem mocarstwowego stanowiska Austro - Węgier stanowią **część warunków dla:**

I. trwałości przyszłego pokoju;
II. zwycięstwa sprawiedliwego nacjonalizmu;
III. klęski imperjalizmu w życiu Europy.

W składzie zasad przyszłego pokoju znajdzie się mimo wzburzonych dzisiaj namiętności:

---

*) Homer Lea: "The day of the Saxon".

**) J. Bryce: l. c. p. 505.

I. Wzmocnienie mocarstwowego stanowiska Austro-Węgier i obrona przed imperjalizmem Rosji, ponieważ rosyjski panslawizm jest reakcyjnym programem rasy, a nie postępowym programem nacjonalizmu;

II. Rozwiązanie kwestji Bośni i Hercegowiny przez reorganizację Królestwa Chorwacji i Slawonji w duchu trializmu, zgodnie z kluczem statystyki i historji na korzyść zreorganizowanego Królestwa, a bez krzywdy Serbji, której pretensje do Austro - Węgier są imperjalistyczne, sprzeczne z wymaganiami sprawiedliwego nacjonalizmu, a będące tylko odbiciem rosyjskiego panslawizmu.

Na polach bitew ujawnił się zwycięsko moralny dorobek nacjonalizmu w Austro - Węgrzech. Przekonał się świat, że budowa, na którą się złożyły dzieje tysiąca lat, a pół wieku życia konstytucyjnego, nie jest budką z kart, którą może rozwalić pierwszy podmuch wojenny.

IV.

PRZYSZŁOŚĆ WARSZAWY

IV.

PRZYSZŁOŚĆ WARSZAWY

Na mapie Europy istnieje wielki paradoks polityczny. Jest to linja Wisły, jednej z głównych rzek Europy Środkowej. Górny bieg Wisły jest w ręku Austro - Węgier. Średni bieg w ręku Rosji. Dolny bieg w ręku Niemiec. Nad górnym biegiem Wisły leży Kraków, gdzie znajdują się groby królów polskich, nad średnim Warszawa, stolica Polski, nad dolnym Gdańsk, ujście polskich nadziei do morza. Jest to paradoks, który geograficznie wyraża niewolę Polski. Przecięta na trzy części jest Wisła rzeką niewoli, rzeką polskiego nieszczęścia. Paradoks Wisły jest strategicznym i ekonomicznym wyrazem tego, co Clemenceau nazwał "jednym z największych grzechów historji"*).

Obecna wojna nazywa się wojną w imię wolności narodów. Pod tym sztandarem zwaliło się w dorzecze Wisły dziesięć miljonów wojska i od Bałtyku aż po Karpaty toczy się walka, jakiej nie znały dzieje. Rdzeniem tej strasznej walki jest los Warszawy, stolicy Polski. Pod względem strategicznym jest to kwestja Wisły. Pod względem politycznym jest to kwestja przyszłości Polski. Nad Wisłą niejako dokonuje się wymiar sprawiedliwości dziejowej za rozbiór Polski. Trzy potęgi, które Polskę rozebrały, stanęły raz wreszcie do śmiertelnego porachunku. Sprawa polska, która ich dotąd łączyła, zaczęła ich dzielić. Pod naporem zaś konieczności wojennej

*) "L'Homme Libre", August 16, 1914.

obie strony musiały się zbliżyć do narodu polskiego, który od wieków nad Wisłą gospodarzy.

Zjawiły się... obietnice.

Odezwa, którą przed rokiem rozrzucały w Królestwie Polskim wojska Niemiec i Austro - Węgier, mówiła, że ze sztandarami tych państw przychodzi do Polski "wolność i niepodległość"*). Była to pierwsza jaskółka w to lato polskich nadziei. Parę dni później zjawiła się druga z przeciwnej strony. Dnia 15 sierpnia 1914 r. ogłosił wódz rosyjski, W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, że zamiarem Rosji jest zjednoczyć Polskę pod berłem cara. "Under this sceptre Poland shall be re-born, free in Faith, in language, in self-government". Wojska Zachodu rzuciły objetnicę niepodległości. Wojska Wschodu ograniczyły przyszłość Polski do autonomji. Były to zaś odezwy wojsk, nie... rządów.

Polska wiedziała już dawno, że zbliża się chwila wojny i czyniła przygotowania, aby się nie dać zaskoczyć i mieć drogę czynu wytkniętą. W czasie wojny bałkańskiej Polska pchnęła swoje przygotowania poważnie naprzód. Stare i nowe organizacje zaczęły jawnie lub tajnie gorączkową pracę, aby na wypadek wojny austrjacko-rosyjskiej módz stworzyć **własną reprezentację militarną**, rzucić ją na szalę w imię niepodległości. Na zewnątrz, w polityce europejskiej dokonała Polska w lecie 1913 r. pierwszej demonstracji politycznej. Polskie organizacje militarne i stronnictwa niepodległościowe wysłały do Londynu, gdzie obradowala konferencja ambasadorów, delegację, która na ręce Greya i ambasadorów wszystkich państw zasiadających w konferencji rozesłała memorjał

*) "Nowa Reforma", Kraków, Sierpień, 1914.

w sprawie polskiej. Był to program stanowiska Polski w przewidywanej wojnie. Memorjał uprzedzał Europę, że na wypadek wybuchu **Polska złączy swe siły z Austro-Węgrami przeciw Rosji**, ponieważ w obecnych warunkach politycznych nad Wisłą jest to dla Polski **realna** droga do niepodległości. W chwili więc, gdy oczekiwana wojna wybuchła, Polska nie potrzebowała uzależniać swego stanowiska od treści odezw, które zaczęły rozrzucać wojska Austro - Węgier, Niemiec i Rosji.

Dnia 5 sierpnia 1914 r. wyszedł z Krakowa pierwszy patrol polski, złożony z członków polskich organizacji militarnych i przekroczył granicę w kierunku Kielc w Królestwie Polskim. W ślad za nim ruszyły dalsze oddziały w sile kilku tysięcy ludzi. Były to wszystko oddziały powstańcze, wyszkolone w organizacjach militarnych, które w Galicji jawnie, a w zaborach pruskim i rosyjskim tajnie już od wielu lat kształciły młodzież pod względem wojskowym, aby na wypadek wojny austrjacko - rosyjskiej módz stworzyć **własną reprezentację militarną**. Plan dawno opracowany zaczął działać. Słupy graniczne, które od stu lat przeszło dzieliły Kraków od Warszawy padły. Wywróciła je pierś polskiego żołnierza - powstańca, który pierwszy przekroczył granicę, aby w Królestwie Polskim rzucić hasło niepodległości. Było to 5-go sierpnia, w którym upływało 50 lat od stracenia przez rząd rosyjski członków ostatniego Rządu Narodowego w Polsce. Był to dzień święta, dzień nowej walki o niepodległość. Na czele stanął Józef Piłsudski, poddany rosyjski. Drogę do Kielc miał otwartą. Wojska moskiewskie chwilowo cofnęły się ze względów strategicznych, a nie nadciągnęły jeszcze wojska Austro - Węgier i Niemiec. Nie było również jeszcze odezw jednej lub drugiej stro-

ny. Czyn polski wyprzedzał późniejsze wypadki. W Kielcach, gdzie przez jakiś czas nie było żadnych innych wojsk, a tylko polscy powstańcy, dokonała się proklamacja niepodległości Polski. Uderzono we dzwony i w kościołach rozległy się polskie hymny narodowe, za które dotąd rząd rosyjski wysyłał na Sybir lub do katorgi. Nic dziwnego, że gdy władze rosyjskie cofnęły się od granic, natychmiast długo tłumione uczucia szukały ujścia w czynie. Nad miastem ukazały się znowu polskie sztandary z Orlem Białym na biało - amarantowym tle. W szeregi zaś Piłsudskiego zaczęli się natychmiast garnąć ochotnicy, których nie zdążyła zabrać przemocą mobilizacja rosyjska.

Trzeba samemu przeżyć niewolę, aby rozumieć i umieć szanować uczucia wyzwalającego się z pęt narodu.

W Warszawie już 3 sierpnia 1914 r. rozlepiono w nocy odezwę tajnego Rządu Narodowego, który wzywał do powstania przeciw Rosji i łączenia się w imię niepodległości z wkraczającymi od strony Galicji oddziałami Piłsudskiego. Przy rozlepianiu na ulicach miasta wpadł w ręce policji rosyjskiej młody spiskowiec polski. Na warszawskiej cytadeli salwa karabinowa przerwała na drugi dzień jego życie. Była to pierwsza ofiara. Mniej więcej dwa tygodnie później ukazała się odezwa wojsk rosyjskich, w której z obawy przed budzącym się ruchem powstańczym obiecano Polsce... autonomję. Dla narodu, który ma starsze tradycje państwowe niż Rosja było to mało, a przedewszystkim za... późno. Czyn polski wyprzedził zarówno wojska obu stron, jak i wszystkie... obietnice. W Galicji zdążyły się już złączyć wszystkie stronnictwa i wejść w porozumienie z tajnym Rządem

Narodowym w Warszawie. Ze względu na swobodę ruchów punkt ciężkości przeniesiono z Warszawy do Krakowa, skąd wyszedł pierwszy sygnał. Na podstawie porozumienia się jawnych i tajnych stronnictw w Galicji oraz Królestwie Polskim, które stanowią razem dwie trzecie zorganizowanych partji w Polsce, powstał 16 sierpnia 1916 r. w Krakowie **Naczelny Komitet Narodowy**, który do dzisiaj kieruje losami narodu. Jest to **polityczna reprezentacja Polski** na tle obecnej wojny i zawiązek **państwa polskiego**, jeżeli odezwie się sumienie świata i Polska odzyska swą niepodległość. Wszystkie oddziały, które w Kielcach stały załogą, otrzymały z woli Naczelnego Komitetu Narodowego nazwę **Polskich Legjonów**. W ten sposób **realna** siła narodu, czynniki jawnie lub tajnie zorganizowane i realne przez swój **demokratyczny** charakter, **wypowiedziały się przeciw Rosji i weszły w sojusz z Austro - Węgrami**. Nie wstrzymały ich przed tym krokiem obietnice rosyjskie, ani wspomnienie krzywd, których przed wojną rząd pruski Polakom nie szczędził.

Polityka każdego narodu musi być realną, czyli opierać się na faktach, na realnych warunkach działania, a nie na bujnej fantazji. Nikt nie ma prawa potępiać republikańskiej Francji za jej sojusz z despotyczną Rosją, chociaż francuskie pieniądze były podporą rosyjskiej reakcji w jej walce z ruchem postępowym. Nikt nie ma prawa potępiać Anglji, że idzie razem z Rosją, chociaż przed dziesięciu laty świadomie ją niszczyła rękami Japonji na wschodzie Azji. Nikt nie ma prawa potępiać Serbji, że szła razem z Turcją przeciw Bułgarji w drugiej wojnie bałkańskiej, chociaż nie porosły jeszcze trawą mogiły pod Kumanową i Lule Burgas. Nikt nie ma prawa potępiać Polski, że weszła w sojusz z Austro - Węgrami i swoje

siły rzuciła przeciw Rosji. Każdy naród ma swoją rację stanu, która określa kierunek jego polityki. Racja stanu wypływa z tradycji historycznej i realnych warunków działania. Do celu można skutecznie dążyć tylko przy pomocy realnych środków. Droga do Berlina nie prowadzi przez księżyc, ale przez linję strategiczną Renu lub Wisły. Droga z Włoch do Trydentu prowadzi przez Alpy, a nie przez ocean. Nie pomoże odsądzanie Niemców od czci i wiary, gdy w drodze do Berlina braknie... amunicji. Cel wymaga realnych środków, a ich realność określają fakty i stosunki na danym terenie wojny lub polityki. Sojusz Polski z Austro - Węgrami wypłynął z polskiej racji stanu i z realnych warunków, które już z góry decydowały o tym, że tylko na drodze sojuszu z Austro-Węgrami i walki z Rosją będzie można zbliżyć się do celu, czyli do wolnej i niepodległej Polski. Myli się ten, kto sądzi, że na decyzję Polski wpływały nastroje, sympatje, cudze obietnice lub fantastyczne nadzieje. Polska nie ważyła na szali swoich krzywd ze strony Prus lub Rosji. Byłaby to polityka dzieci, lub zdenerwowanych artystów. Nie decydowały uczucia, ale interesy. Nie przez zemstę dziś Polska walczy z Rosją, ani przez wdzięczność pomaga Austro - Węgrom. Realną i poważną była antypolska polityka Rosji, ale nie mniej jest realną polska polityka antyrosyjska. Polska rozumie i szanuje rację stanu innych państw i narodów, nawet Rosji, ale na tych samych zasadach stawia wobec świata swoją rację stanu i o jej uznanie walczy.

Oręż nie kończy wojny, chociaż rożstrzyga bitwy. Armja krwią swoją zdobywa przesłanki, ale wnioski wyciąga dyplomacja przy stole układów pokojowych. Sprawa polska nie rozstrzygnie się na polu walki, chociaż roz-

strzygają się bitwy na polskiej ziemi. W całokształcie spraw, które poruszyła obecna wojna, wypłynie na przyszłym kongresie pokojowym, bez względu na to, jaką formę ten kongres przybierze. W tym kierunku zmierzają polskie nadzieje, a czyny legjonów krakowskich torują im drogę.

Przed stu laty obradował kongres wiedeński. Ucichła się burza napoleońska, a zaczęły się targi dyplomatyczne. Sprawa polska zajmowała jedno z naczelnych miejsc w obradach. Kto ją wskrzesił w Europie? Z orłami Napoleona ciągnęły w 1812 r. polskie pułki przeciw Rosji. Na czele ich stał ks. Józef Poniatowski. Było to wojsko Księstwa Warszawskiego, które w 1807 r. stworzył Napoleon pokojem w Tylży. Polska zorganizowała zaraz w początkach epoki napoleońskiej swoją **reprezentację militarną** przy boku Francji. Pierwszy raz wówczas zjawiło się pojęcie **polskich legjonów**. Drogą na Włochy, Egipt, a nawet San Domingo w Ameryce ciągnęły polskie legjony do... Warszawy. Droga trwała długo, znaczyła się krwią, ale do celu wreszcie trafiła. Nie w imię nienawiści walczyły polskie legjony przeciw Rosji, ani przez sympatje pomagały Francji. Uczucia były żywe, silne, święte, ale nie one decydowały o polityce polskiej. **Decydowała konieczność stworzenia polskiej reprezentacji militarnej na tle wojen napoleońskich**, aby tym samym stworzyć **reprezentację polskich dążeń do wolności** i narzucić Europie sprawę polską. Wolność zdobywa się krwią i żelazem. Sztandar polskich legjonów przed stu laty był takim sztandarem. Chwała ich stała się chwałą imienia polskiego. Powaga ofiar stała się powagą polskiej sprawy. W Tylży dzięki temu powstało Księstwo Warszawskie.

Napoleon przegrał i przegrały razem z nim militarnie wojska polskie. Wódz ich Książe Józef Poniatowski, znany dziś w całym świecie bohater i marszałek Francji napoleońskiej, zginął w nurtach Elstery, gdy osłaniał odwrót Napoleona z pod Lipska. Nie zginęła jednak sprawa polska. Mimo klęski militarnej wywalczyły legjony Królestwo Polskie z osobnym sejmem i wojskiem w Warszawie. Fakt, że wojsko polskie pomagało Napoleonowi przeciw Rosji, a tym samym i Anglji, nie zdezorjentował gabinetu londyńskiego. Anglja nie wahała się popierać sprawy polskiej przeciw Rosji, chociaż Rosja była sojusznikiem Anglji w śmiertelnej walce z Napoleonem. Atak, który w bitwie pod Lipskiem prowadził Ks. Józef Poniatowski na Probstheidę saską, gdzie stały wojska rosyjskie i sam car Aleksander I. kierował walką, był wobec tego czymś więcej, aniżeli epizodem "bitwy narodów". Zdobywając Probstheidę "**zdobywał Ks. Józef Poniatowski Warszawę przyszłego Królestwa Polskiego, w obliczu przyszłego jego monarchy**"*). Padł Ks. Józef Poniatowski i zostały tylko strzępy z polskich pułków, gdy epoka napoleońska dobiegła kresu. Krew i żelazo zrobiły jednak swoje. Polskie pułki zmusiły Europę widzieć w nich **przedstawicielstwo państwa polskiego.** Car Aleksander I. musiał ustąpić przed opinją Europy. **Przegrali Polacy militarnie, ale wygrali politycznie.** Zdobyli Królestwo Polskie na kongresie wiedeńskim, które było zawiązkiem pełnego wskrzeszenia Polski. Niestety Rosja złamała w kilka lat później traktat wiedeński i zniszczyła konstytucję młodego państwa.

---

*) S. Askenazy: "Książę Józef Poniatowski", 1913, p. 292.

Przykład legjonów z przed stu laty jest drogowskazem dla dzisiejszych legjonów polskich. Przed stu laty szła Polska z Francją, dzisiaj z Austro - Węgrami, a w obu wypadkach głównie przeciw Rosji. Przykład Ks. Józefa Poniatowskiego jest sztandarem Piłsudskiego w obecnej wojnie. **Bez względu na jej wynik militarny** pozostanie faktem, że na tle wojny europejskiej **Polska stworzyła swoją reprezentację militarną**, aby faktem jej krwawego istnienia narzucić światu **sprawę swojej niepodległości**. Przyszły kongres rozstrzygnie, a krew polskich legjonów jest siejbą wolności, gdy przemówi sumienie świata i "one of the biggest crimes in history will have an end!"*). Na tym polegała i polega **polska racja stanu** w **okresie niewoli**. Nikt nie miał prawa wymagać, aby Polska poszła wbrew tej racji stanu, a za podmuchem nastroju, lub cudzych obietnic. Polska żyje między młotem a kowadłem, więc na jej miejscu każd yinny naród poszedłby tą samą drogą, którą poszły polskie legjony w obecnej wojnie. Jest to droga zgodnie z tradycją polską przeciw Rosji, a w sojuszu z Austro - Węgrami. Przyczyna prosta i realna: **na innej drodze nie było warunków dla stworzenia własnej reprezentacji militarnej.** Pierwszy rok wojny europejskiej udowodnił to **siłą faktów**. Próba Rosji, aby w Warszawie utworzyć legjon polski przeciw Austro-Węgrom i Niemcom nie udała się i **niema polskiego legjonu po stronie Rosji**. Natomiast legjony **przeciw Rosji** i w sojuszu z Austro-Węgrami rozwijają się coraz liepiej i **osiągnęły już wysokość kilkudziesięciu tysięcy ludzi**. Po ewakuacji Warszawy przez Rosję siła polskich legjonów co najmniej się podwoi! Rzeczywi-

---

*) Clemenceau, l. c.

stość rozstrzygnęła, gdzie była możliwość. Wyrok wypadł na niekorzyść Rosji.

Polska nie jest krajem wolnym. Nad każdym mężczyzną w Polsce cięży obowiązek służby wojskowej w armji rosyjskiej, niemieckiej lub austrjacko-węgierskiej! Wybuch wojny przyszedł nagle, jak grom z pogodnego nieba. W przeciągu 24 godzin mobilizacja w Rosji, Niemczech i Austro-Węgrzech zabrała miljon .ludzi w Polsce. Nad resztą zawisła groźba powołania do służby w miarę przedłużenia się wojny. Dziś, po roku można powiedzieć, że w Polsce zostały w domu tylko kobiety, dzieci i starcy. Z czego było tworzyć polskie legjony? Najlepsza orjentacja lub najgorętsze sympatje nie stworzą armji, gdy braknie... ludzi. Rekrutacji nie przeprowadza się na... księżycu, ani nie można z rękawa wytrzepać oficerów. Kwestja wojska nie jest kwestją improwizacji. Nie według uczuć, sympatji lub nastrojów, ale według logiki realnych warunków musiała być przeprowadzoną mobilizacja polskich legjonów na tle mobilizacji Rosji, Niemiec i Austro-Węgier. Terenem, który pozwalał na rekrutację do polskich legjonów był głównie lewy brzeg Wisły w Królestwie Polskim. Galicja i Poznańskie nie mogły dostarczyć odpowiedniej ilości, ponieważ stanowią zaledwie 20 polskiego terytorjum historycznego, a nadto mobilizacja Austro-Węgier i Niemiec jest szybszą i bardziej gęstą od rosyjskiej. Jest to pierwszy fakt wielgiej wagi, ponieważ dzięki temu musiała mobilizacja rosyjska wbrew swoim intencjom zostawiać więcej materjału ludzkiego dla celów polityki polskiej. Mobilizacja rosyjska jest mniej dokładną, a bardziej powolna, co wobec faktu, że Rosja ma 80% polskiego terytorjum historycznego i stolicę Polski Warszawę, nabiera

tym większego znaczenia. Były to realne warunki, które bez względu na sympatje lub antypatje już zgóry rozstrzygały, że tylko pod hasłem walki z Rosją, czyli na terenie zaboru rosyjskiego będzie mogła liczyć mobilizacja do polskich legjonów na większy zapas ludzi.

Ważniejszym był fakt inny, fakt natury strategicznej. Można sprawdzić na mapie, że granice Królestwa Polskiego są oskrzydlone od północy przez granicę pruską, a od południa przez granicę galicyjską. Na wypadek wybuchu wojny groziło w pierwszej chwili wojskom rosyjskim w Królestwie Palskim, że Austro-Węgry i Niemcy, które mają szybszą mobilizację, odetną atakiem flankowym od północy i południa siły rosyjskie nad Wisłą i zniszczą je prędzej zanim z głębi Rosji zdążą rezerwy na plac walki. Przed tym niebezpieczeństwem już dawno ostrzegali Rosję jej gienerałowie, jak Dragomirow, Hurko, a nawet i Kuropatkin. Według ich zdania Rosja w pierwszych tygodniach wojny musiała ze względów strategicznych opróżniać lewy brzeg Wisły w Królestwie Polskim, aby rezerwy rosyjskie z głębi olbrzymiego państwa miały krótszą drogę na front i zdążyły na czas, zanim wojska nieprzyjacielskie posuną się naprzód od północy i południa. Był to fakt znany nie tylko w Polsce, ale i na zachodzie Europy. Bała się go Francja, która liczyła na szybką ofenzywę Rosji w kierunku Berlina i na tym opierała nadzieję obrony Paryża przed gwałtownym atakiem wojsk niemieckich. Dla Polski był to fakt decydujący. Ewakuacja zachodnich powiatów w Królestwie Polskim oznaczała w chwili wybuchu wojny wstrzymanie w tych okręgach mobilizacji rosyjskiej. Zachodnie powiaty w Królestwie Polskim są okręgami przemysłowymi. Tutaj znajdują się wielkie kopalnie węgla w Za-

głębiu Dąbrowy i Sosnowca, a nadto szereg miast fabrycznych, jak Częstochowa lub Nowo-Radomsk. Wybuch wojny zamykał fabryki i kopalnie. Masy robotnicze traciły pracę, a ponieważ Rosja musiała się cofać i nie mogła przeprowadzić ogólnej mobilizacji, dla Polski zostawał gotowy i palny materjał. Polskie legjony czerpały stąd większość swoich sił. Z Królestwa Polskiego pochodzi 80% żołnierzy w legjonach i głównie z tych okręgów przemysłowych, które Rosja ze względów strategicznych musiała chwilowo opróżniać z początku wojny. Był to fakt przewidziany i odgrywał decydującą rolę w polskiej taktyce politycznej. Mobilizacja polska musiała być mobilizacją antyrosyjską, jeżeli miała być celową i... skuteczną.

Reszta zadań organizacyjnych należała do Galicji, która cieszyła się od pół wieku autonomją w ramach ogólnej konstytucji Austro-Węgier. "Galicja nie była nieszczęśliwą"*). W Poznańskim niema polskich szkół, ani uniwersytetów. W Królestwie polskim był uniwersytet ale rosyjski i wszystkie szkoły rosyjskie. Szkolnictwo prywatne było skrępowane. W Poznańskim Komisja Kolonizacjna od czasów Bismarcka wykupuje polską ziemię i osadza na niej niemców. W Królestwie Polskim jeszcze wcześniej, bo od lat 50, Bank włościański robi to samo i osadza na polskiej ziemi rosyjskich chłopów prawosławnych. Na Litwie i Rusi polacy są zupełnie pozbawieni praw do udziału w kupnie i sprzedaży ziemi. Polak nie może tam nabyć... własnej ziemi! Car Mikołaj I. był wynalazcą tego systemu niszczenia polskości. Bismarck stał się jego pojętnym uczniem. Działo się to naturalnie

*) "The Germans", Oxford Pamphlets, 1914, p. 12.

ze szkodą dla Niemiec i Rosji, a z krzywdą dla Polski Naród polski był zmuszony rozwijać się między młotem a kowadłem, między błędem w sprawie polskiej Petersburga, a jeszcze większym w tej sprawie błędem Berlina. Przyjaźń Niemiec i Rosji była podstawą ucisku polskiego. Obchód pięćsetletniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, gdzie miecz Polski i Litwy złamał potęgę germańską, nie mógł się odbyć w Warszawie, a tylko w Krakowie, chociaż nie Rosja, ale Austro-Węgry były w przymierzu z Berlinem. Pomnik zwycięstwa nad niemcami mógł stanąć i stoi w Krakowie, a nie mógł stanąć w Warszawie! Sapienti sat. Jest to przesłanka dla zrozumienia taktyki polskiej w obecnej wojnie. Dzięki swobodom autonomicznym mogła Galicja stać się terenem przygotowań do prawdziwej walki o niepodległość. Najlepsze siły z Królestwa Polskiego chroniły się do Galicji, gdzie mogły się kształcić wojskowo w specjalnych organizacjach polskich. Galicja w ten sposób stworzyła polskiego oficera i tylko Galicja mogła go stworzyć. Pierwsze oddziały, które przeszły granicę od strony Krakowa były oddziałami kadrowymi, złożonymi z oficerów i podoficerów. Na lewym zaś brzegu Wisły czekał już na nich rekrut polski, oszczędzony przez mobilizację rosyjską, a rwący się do walki w imię własnej, świętej sprawy wolności.

Był to program stary, nie nowy. W latach 1876—8, gdy zanosiło się na wojnę Austro-Węgier z Rosją na tle spraw bałkańskich, złączyły się już wówczas wszystkie stronnictwa polskie, aby przygotować nowe powstanie przeciw Rosji, a w przymierzu z Austro-Węgrami. Powstała w tym celu "Konfederacja Narodu Polskiego", która odgrywała rolę politycznej reprezentacji narodu.

Na czele ruchu stanął książe Sapieha, a obok niego zasiadł u steru późniejszy kardynał krakowski, ks. Albin Dunajewski. Były to czasy, kiedy Anglja była w dobrych stosunkach z Niemcami, a broniła Konstantynopola przed Rosją. Na tej podstawie Anglja brała zakulisowy udział w organizowaniu polskiego powstania przeciw Rosji. Plan polegał na tym, aby z Galicji wkroczyły do Królestwa Polskiego zbrojne i ukwalifikowane oddziały. Miał to być związek armji powstańczej. Królestwo Polskie miało dostarczyć rekruta, a Galicja oficerów. Rząd angielski wiedział o wszystkim i nawet ofiarował dyskretnie pomoc w dowozie broni i pieniądzach. Sławny w Anglji kardynał Manning brał udział w tajnym zjeździe z politykami polskimi we Wiedniu, gdzie powzięto stanowcze na wypadek wybuchu wojny decyzje. Do wojny wówczas nie doszło, a kongres berliński dokonał dyplomatycznej porażki Rosji. Pozostała jednak w Polsce tradycja, że Anglja zrozumiała polską rację stanu w niewoli, która nakazuje wyzyskiwać swobody galicyjskie, a módz przygotować powstanie w Królestwie Polskim. Przez lat czterdzieści od kongresu berlińskiego Polska nie zeszła z tej drogi i w dalszym ciągu bez przerwy kształciła swą młodzież w jawnych lub tajnych organizacjach wojskowych. Nie zderorjentowało Polski przymierze Austro-Węgier z Niemcami, które trwa już lat przeszło trzydzieści i dawało dość czasu do namysłu. Nie odstąpila Polska od swego programu nawet wtedy, gdy Prusy zaczęły systematyczny ucisk w Poznańskim, a ze strony Anglji nie było protestu. Anglja wolała wówczas odstąpić Niemcom Helgoland, który stał się filarem dzisiejszej ich potęgi na morzu. Parę lat później wolała również Anglja grozić Francji wojną o Faszodę, aniżeli interwenjować w Berli-

nie w obronie Polski, chociaż ucisk pruski w Poznańskim naruszał traktat wiedeński z 1815 r. w sprawie polskiej. Bismarck nie lubiał... morza, a Polska nie jest Belgją, bo Warszawa nie leży naprzeciw... Londynu. Polska czuła gorycz swego opuszczenia przez zachód Europy, ale tym skwapliwiej trzymała się swej drogi antyrosyjskiej.

Po aneksji Bośni i Hercegowiny w 1908 r., gdy widmo wojny zawisło nad Polską, do dawnych organizacji z czasów Kongresu berlińskiego dodano nowe i praca przygotowawcza stała się bardziej gorączkową. Wojna wciąż się czaiła u bram. Sieć organizacji wojskowych, jawnych w Galicji, a tajnych w Poznańskim i Królestwie Polskim stała się pogotowiem narodowym, strażą nad Wisłą, aby w razie wybuchu uchwycić sposobność i znowu z bronią w ręku przypomnieć światu nieprzedawnione prawa Polski do niepodległego bytu. Nie zmieniła się polska racja stanu od czasu, gdy kardynał Manning we Wiedniu omawiał szczegóły powstania przeciw Rosji. Dziś Anglja stoi w porozumieniu wojskowym z Rosją. Zmieniła się chwilowo taktyka angielska, ale nie zmieniły się stosunki w Polsce. Umarł kardynał Dunajewski, ale żyje dzisiaj i zasiada w Naczelnym Komitecie Narodowym biskup Bandurski. Jedyną zmianą za ostatnie lat czterdzieści jest to, że krzywda polska stała się starszą i bardziej głęboką. Czy to może być powodem, aby Anglja dzisiaj przestała rozumieć polską rację stanu, gdy rozumiała ją i uznawała w tych samych dla Polski warunkach przed 40 laty?

Polska była i jest między młotem i kowadłem. Nie było dla niej innej drogi, jak pod hasłem walki z Rosją brać rekruta w Królestwie Polskim, a oficerów dostarczyć

z Galicji. Nie uczucia wykreśliły tę drogę, ale realne warunki działania. Nie dla ślepej nienawiści, ale dzięki realnym koniecznościom Polska od stu lat musiała zwracać ostrze swej polityki głównie przeciw Rosji. Warszawa, stolica Polski, była w ręku Rosji, a z Warszawą razem 80 procent polskiego terytorjum historycznego. Nie na księżycu, ale pod panowaniem Rosji znajdował się rdzeń Polski. W tę więc stronę musiał się zwrócić polski atak.

Dnia 2 października 1914 r. rząd Austro-Węgier wystosował notę dyplomatyczną do wszystkich państw neutralnych, w której oficjalnie uznał polskie legjony za kombatantów. Ważny ten akt kończył się słowami:

"Wszelka czynność Rosji, zawierająca nieuznanie polskich legjonów jako strony wojującej, tworzyłaby jaskrawe naruszenie postanowień hagskich, przeciw czemu rząd Austro - Węgierski już obecnie podnosi najkategoryczniejszy protest".

Notę ogłosił wiedeński "Fremdenblatt", organ ministerjum spraw zagranicznych. Polska reprezentacja militarna uzyskała w ten sposób sankcję. Żołnierz polski stał się polityczną rzeczywistością w Europie, ponieważ nota Austro - Węgier zapewniła mu opiekę prawa międzynarodowego. Przyszły Kongres pokojowy ma od tej chwili swobodę inicjatywy w kwestji polskiej. Nota Austro-Węgier w sprawie polskich legjonów jest aktem pozytywnym na gruncie międzynarodowym. Negatywnych aktów, starających się zepchnąć sprawę polską z widowni, nigdy za kulisami dyplomacji nie brakło. Przyszły akt zawieszenia broni zastanie polskie legjony na polu walki. Bez względu na militarny wynik wojny będzie to fakt, który ułatwi pod względem formalnym wznowienie sprawy polskiej przy układach pokojowych. Według prawa międzynaro-

dowego Polska jest tylko stroną wojującą, a nie jest stroną prowadzącą wojnę, ponieważ jest tylko naród polski, a niema państwa polskiego. Dotychczas jest uznaną zaledwie polska reprezentacja militarna na tle obecnej wojny. Nie mniej legjony polskie mogą stanowić materjalny i formalny punkt zaczepienia dla inicjatywy w sprawie polskiej na przyszłym kongresie pokojowym. Polska spodziewa się, że przemówi sumienie świata i da wyraz sprawiedliwości dziejowej. Ze swej strony Polska zrobiła wszystko, co mogła, aby stworzyć swoją reprezentację militarną. Kolej na Europę, która w płomieniach obecnej wojny rodzi wolność narodów i szczęście ludzkości.

Nota Austro - Węgier w sprawie polskich legjonów zaniepokoiła Rosję. Petersburg zdecydował się natychmiast na prośbę utworzenia w Warszawie legjonów przeciwnych, organizowanych pod hasłem walki z Niemcami. Była to intryga, aby sprowokować dobrowolną walkę między Polakami i tymsamym zabić międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej. Tworzenie dwuch reprezentacji militarnych dla... bratobójstwa jest absurdem. Niebezpieczeństwo dla Polski było wielkie. Na tle bezrobocia, głodu i nastrojów wojennych, a zwłaszcza na tle błędów polityki pruskiej w Polsce przed wojną, nie trudno było dezorjentować jednostki. Polska jest krajem niewoli, który nie posiada własnego rządu, a tymsamym każda jednostka ma wolną rękę. Niewola przyzwyczaja do zasady liberum censeo, która każdej jednostce pozwala być dla siebie rządem. Poziom wykształcenia politycznego mas nigdzie nie jest równym, a tym bardziej w uciemiężonej i pozbawionej własnego szkolnictwa Polsce. Rosja postanowiła to wyzyskać, aby zniszczyć dorobek polityczny legjonów krakowskich. W listopadzie 1914 r., a więc

mniej więcej cztery miesiące po wejściu Piłsudskiego do Kielc, car odkomenderował swego szambelana, hr. Wielopolskiego, aby stworzył w Warszawie konkurencyjny dla Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie Komitet. Prawą ręką i mózgiem hr. Wielopolskiego, dyrektora carskich majątków w Polsce, był mąż zaufania rządu rosyjskiego, były poseł do Dumy, Roman Dmowski. Część zaś szlachty i bogatego mieszczaństwa dała im poparcie.

Pierwszym strzałem Komitetu warszawskiego była odezwa z dnia 25 listopada 1914 r., w której wypowiedziano się przeciw Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, ale nie miano odwagi ukryć faktu, że Austro - Węgry były "jedynym państwem, w którym nasze prawa narodowe cieszyły się pewnym poszanowaniem"*). Autonomja Galicji była faktem od pół wieku, a samorząd pod berłem cara zaledwie... wojskową obietnicą. W tych warunkach zasadniczych i przy całym szeregu względów praktycznych, o których była poprzednio mowa, Komitet warszawski musiał być odosobniony w masach społeczeństwa. Wszystkie stronnictwa demokratyczne odmówiły mu poparcia. Na zewnątrz dodawał sobie sztucznie powagi, probując się oprzeć na Kole polskim w petersburskiej Dumie. Królestwo Polskie wybiera do Dumy zaledwie 14 posłów na przeszło 12 miljonów mieszkańców. Na dobitek złego organizacja wyborcza jest całkiem reakcyjną i pozbawiała warstwy ludowe wpływu. Z tych względów społeczeństwo polskie bojkotowało Dumę od czasów reakcyjnej ery Stołypina, a udział w wyborach brały jedynie

---

*) "Poland, Russia and the war" by Alma Tadema, London, 1914, p. 21.

nieliczne elementy szlacheckie i bogate mieszczaństwo. Sprawiedliwie ocenił ten stan rzeczy londyński "Times", który po wybuchu wojny i lojalnej deklaracji posłów polskich w Dumie zakwestjonował realność polityczną ich wystąpienia, ponieważ "wybrani według dotychczasowej ustawy i warunków" nie mogą "przemawiać imieniem całego narodu"*). "Times" jest pismem poważnym i dlatego od pierwszej chwili miał trafne wątpliwości, czy naród polski "zapomniał rok 1830 i 1863". Rzeczywistość wyjrzała po kilku miesiącach próby z pod sztucznej reklamy prasowej. Miarą sił, powagi i realnego oparcia w narodzie stała się kwestja legjonów. Komitet warszawski poparł rosyjski projekt stworzenia konkurencyjnego legjonu. Przez trzy miesiące trwała namiętna agitacja i... spełzła na niczym. Społeczeństwo nie poparło akcji, a papierem, atramentem i sztuczną reklamą nie można stworzyć armji. Kilkaset zbałamuconych ochotników wcielono dyskretnie do armji rosyjskiej pod fikcyjną nazwą "drużyny ochotniczej" i całe przedsiębiorstwo zbankrutowało politycznie. Intryga rosyjska się nie udała, a powaga moralna i siła liczebna legjonów krakowskich jeszcze bardziej wzrosła.

Przyczyny niepowodzenia Rosji w Warszawie były bardzo poważne. Rosja obiecała Polsce autonomję, ale nie obiecała niepodległości. Na tle wojny w imię wolności narodów Rosja zdobyła się zaledwie na obietnicę autonomji i to tylko administracyjnej, a nie prawodawczej. W oczach narodu polskiego był to program zjednoczenia pod jednym jarzmem zamiast trzech, ale nie był to program wolności. Wszelkie złudzenia rozwiała Corriere

*) "The Times" London. 1914, 17 August.

della Sera w Medjolanie, która ogłosiła, że car celowo nie podpisał odezwy w sprawie polskiej*). "Głos Moskwy" potwierdził to, zdradzając, że poza manifestem W. Ks. Mikołaja nie stoi wcale wola rządu, a był to czysto taktyczny środek, którego zażądał od Rosji gienerał Joffre. Postępowanie rządu rosyjskiego w czasie wojny zupełnie usprawiedliwiło polskie podejrzenia. Rosja nie przestała ani na chwilę tępić wszelkich głosów za... niepodległością Polski. Na sztandarze legjonu, który próbowała Rosja sprowokować w Warszawie, zakazano umieścić Orła Białego, który jest herbem państwowym Polski. Nawet polskie hymny narodowe zostały przez policję wzbronione**). Równocześnie w zajętej chwilowo Galicji wschodniej rząd rosyjski zniósł polski samorząd i przystąpił do jej rusyfikacji.

Galicja wschodnia nigdy nie należała do państwa rosyjskiego, a w **skład ziem polskich wchodziła od 1340 r.** Pod względem etnograficznym ma ludność mieszaną, o przewadze ludności rusińskiej w powiatach wschodnich. Nie uprawnia to wcale rosyjskiego imperjalizmu. Rusini i Rosjanie mają tyle wspólnego, co belgijscy Walonowie z Francją, lub belgijscy Flemingowie z Holandją. Czy to uprawnia Francję lub Holandję do zaboru Belgji? Imperjalizm rosyjski nie miał jednak nacjonalistycznych skrupułów, chociaż prawo międzynarodowe nie pozwala na aneksję prawną ziem podczas wojny okupowanych. Hr. Bobrinskij, gubernator rosyjski w Galicji wschodniej oświadczył zaraz po przyjeździe do Lwowa, że "będzie

*) "For a lasting peace" p. 23. Paris, 1915.

**) "Nowa Gazeta", Warszawa, 11. XI. 1914.

wprowadzał tutaj rosyjski język, rosyjskie prawa i administrację", a "polski sejm nie będzie zwoływany"*). W myśl tego natychmiast zamknięto polski uniwersytet i wszystkie szkoły niższe, polskie lub rusińskie. Zniesiono wszelki samorząd, a zaprowadzono rosyjski despotyzm antydemokratyczny. Czichaczew, referent oderwania Chełmszczyzny w Dumie rosyjskiej przed wojną, opracował z wiedzą rządu referat w sprawie kolonizacji Galicji przez rosyjskich chłopów prawosławnych**). Dopiero klęska wojsk rosyjskich i oswobodzenie Lwowa uratowało Galicję przed działalnością rosyjskiego "Banku włościańskiego", który tym tylko się różni od pruskiej komisji kolonizacyjnej, że jest... starszy. Zniesiono wreszcie tolerancję religijną i zaczęto wprowadzać prawosławie. Grecko - katolicka cerkiew, która przetrwała kilka stuleci w unji z Rzymem, miała paść ofiarą. Była to próba rozciągnięcia prześladowań religijnych na Galicję wschodnią. Na Chełmszczyźnie, Litwie i Ukrainie odbyła Rosja już dawno krwawy debiut pod tym względem. Historja wydała już swój wyrok: "W starych prowincjach Polski, zamieszkałych przez unitów, rząd zmuszał ludność do podpisywania próśb do cara, aby przywrócił prawosławie, a ci, którzy odmawiali, dostawali się do więzienia lub ulegali deportacji"***). Punktem kulminacyjnym rosyjskiej metody nawracania na prawosławie był rok 1875. W Krożach salwami karabinowymi do modlących się unitów, a w innych częściach Polski tysiącami zesłań na Sybir zniszczono cerkiew unicką. W analogicz-

*) "For a lasting peace" p. 23.

**) "Nowoje Wremia". Petersburg, 1915. 15. IV.

***) M. Seignobos: "Contemporary History", 1910, p. 422.

nej "misji" zjechał do Galicji wschodniej rosyjski episkop Eulogjusz zaraz po zajęciu chwilowym Lwowa przez wojska rosyjskie. Owoce nie dały długo na siebie czekać. "Russkij Inwalid" ogłosił już w styczniu 1915 r., że Eulogjusz złożył referat synodowi w Petersburgu, w którym domagał się "skasowania w Galicji kościelnej władzy unickiej, gdyż prawa rosyjskie nie uznają unji"*). Sapienti sat...

"Braterstwo słowiańskie" i wybawienie Polski z ucisku pruskiego okazało się w praktyce próbą wprowadzenia... ucisku rosyjskiego do autonomicznej Galicji, gdzie było jedyne schronienie dla wolnej myśli polskiej. Zapał w tym kierunku okazał się w Rosji niestety powszechnym. Nie podniósł się żaden głos protestu w kołach rosyjskich. Podniosły się natomiast głosy inne, aby sprawę polską wyłączyć z zakresu obrad przyszłego Kongresu pokojowego. Reakcjoniści rosyjscy i postępowcy podali sobie ręce, aby zabić wszelką nadzieję, że sprawa polska może stać się dzięki wojnie czymś więcej, aniżeli "wewnętrzną sprawą słowiańszczyzny", co w praktyce oznaczało wewnętrzną sprawą rządu rosyjskiego.

O reakcjonistach szkoda mówić, bo zbyt znanym jest ich wrogie usposobienie względem Polski. Bardziej bolało, że nawet Brianczaninow, szczerze liberalny polityk zgodził się z reakcjonistami w zdaniu, że "Europa nie powinna żadną miarą mieć udziału w określeniu wzajemnych stosunków Rosji i Polski"**). Postępowe "Utro Rossiji" poszło jeszcze dalej i głosy za oddaniem sprawy polskiej w ręce Anglji, Francji i Rosji, a z wykluczeniem

*) "Goniec", Warszawa, 17. I. 1915.

**) "Kurjer Poranny", Warszawa, 11 marca 1915.

Austro - Węgier, Niemiec i Turcji uznało na "niezgodne z prawem i występne", ponieważ organizacją przyszłej Polski "żadne Kongresy nie mają prawa się zajmować"*). Za głosy, aby los Polski wogóle nie zależał od łaski zwycięscy, ale od ogólnego kongresu pokojowego, czekała transportacja na Sybir...

Niepodległość może być absolutna, albo w formie państwa w państwie, jak Węgry lub Bawarja. Rosja jest przeciwną obu tym formom w sprawie polskiej. Boi się absolutnej niepodległości Polski, ponieważ to oddala Rosję od Europy środkowej i wstrzymuje jej parcie na Konstantynopol, gdzie droga prowadzi przez Wiedeń. Nie mniej boi się Polski jako państwa w państwie pod berłem cara, ponieważ wolność Polski może stać się dla całej Rosji zaraźliwą, zwłaszcza dla Finlandji i Kaukazu. Wolność Polski zagraża despotyzmowi i reakcji w Rosji Strach przed postępem sprawił, że Rosja na tle obecnej wojny obiecała Polsce zaledwie autonomję i to tylko administracyjną, a nie prawodawczą.

Rosyjski projekt w sprawie polskiej zrobił na zachodzie Europy, a zwłaszcza w Ameryce wrażenie, ponieważ obiecywał zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod berłem cara. W miejsce trzech obiecywał jedno jarzmo, czyli pozornie upraszczał kwestję. Pod pięknymi frazesami kryła się jednak bizantyńska chytrość. Polska ma granice etnograficzne i historyczne. Pierwsze są granicami faktycznej osiadłości, drugie granicami państwa polskiego, które upadło. Rosja na wschodniej granicy Polski zdecydowała się stosować klucz etnograficzny, a na zachodniej klucz historyczny. Na tej podstawie już przed

*) "Goniec Wieczorny", Warszawa, 7 stycznia 1915.

wojną odcięła od Królestwa Polskiego gubernię chełmską, a w czasie wojny Galicję wschodnią, przy czym granice osiadłości Rusinów w Galicji zakreśliła tendencyjnie aż po górny Dunajec. Wbrew faktowi historycznemu, że ani Chełmszczyzna, ani Galicja wschodnia nigdy do państwa rosyjskiego nie należały i wbrew faktowi etnograficznemu, że Rusini nie są Rosjanami, Rosja Chełmszczyznę i Galicję aż po górny Dunajec uważa za ziemie moskiewskie i starała się je wyłączyć z pod wpływów polskich. Było to obcinaniem Polski na wschodzie w imię obietnicy rozszerzenia granic na zachodzie. Za Chełm, Lwów, Przemyśl i Nowy Sącz obiecywała Rosja Kraków, Śląsk, Poznań, Gdańsk i Królewiec. Kraków był miejscem koronacyjnym królów polskich. Poznań był kolebką państwa polskiego. Gdańsk był ujściem Polski do morza. Śląsk odpadł od pnia polskiego prawie pod koniec wieków średnich i nie należał do Polski w czasie jej rozbiorów. Królewiec był stolicą Księstwa lennego, a nie prowincji polskiej. Była to ziemia Prus Wschodnich, wyrąbana jeszcze w średnich wiekach przez niemieckie zakony rycerskie na karkach pruskich plemion słowiańskich. Program Rosji na zachodzie trzymał się więc polskich tradycji historycznych, a nie klucza etnograficznego. No pozór schlebiało to polskiej dumie narodowej, ale dla Rosji grały rolę względy inne, egoistyczne. Granice Polski historycznej zbiegają się z granicami, których potrzebuje strategja rosyjska na zachodniej granicy. Jest to kwestja Wisły. Zjednoczenie ziem polskich pod berłem cara rozwiązywało pomyślnie dla Rosji paradoks Wisły, która była przed wojną w rękach trzech państw. Przez zjednoczenie Polski Wisła stałaby się wewnętrzną rzeką cesarstwa rosyjskiego, a granica przesunęłaby się aż ku

górnej Odrze. W pierwszym roku obecnej wojny, prasa rosyjska pisała często bez osłonek, że względy strategiczne popychają Rosję aż do... Frankfurtu nad Odrą.

Gwałtowne posuwanie granicy polskiej na zachód, a równocześnie obcinanie ziem polskich na wschodzie, prowadzi do **podniesienia procentu** Niemców w Polsce na niekorzyść ludności rodzimej. W Prusach wschodnich mieszka 2,064,175 ludności, ale Polaków w tym zaledwie 16 procent. Prusy wschodnie nie były nigdy prowincją polską, ale tylko czas jakiś lennym Księstwem. W Prusach zachodnich ludność wynosi 1,703,474, ale Polaków jest więcej, bo 35 procent, zwłaszcza po obu brzegach Wisły. Była to za czasów państwa polskiego droga do morza, którą wyrąbał jeszcze miecz Piastów, a Jegiellonowie odzyskali z rąk krzyżackich. Księstwo Poznańskie, kolebka państwa polskiego, ma 2,099.831 ludności, a w tym Niemców tylko 765.000. Śląsk Górny, środkowy i dolny liczą w całości 5,225.962 ludności. Polacy zamieszkują głównie Śląsk Górny, gdzie liczą 1,158.789 głów. Są to wszystko ziemie zaboru pruskiego, które Polska straciła w czasie rozbiorów, lub przed rozbiorami, jak Śląsk i Prusy wschodnie. **Ludność polska na całej tej przestrzeni wynosi 3,646.446.** Ludność niemiecka w Prusach wschodnich i zachodnich 2,922.649, w Księstwie poznańskim 765.000, na Śląsku 4.067, 173, czyli razem 7.754.822. Jest to **dwa razy tyle** Niemców, ile Polaków. Przyczna leży w tym, że Prusy wschodnie i Śląsk uległy germanizacji jeszcze w **średnich wiekach**, a nie należały wcale do Polski **w czasie jej rozbiorów.** Plan rosyjski, aby uczynić Wisłę

---

*) Cyfry według "The new international Yearbook", New York, 1914 i według źródeł polskich.

wewnętrzną rzeką państwa naraża etnograficzne interesy polskie, ponieważ zbyt wielki procent Niemców wprowadza w polski organizm.

Niebezpieczeństwo daje się łatwo obliczyć, gdy zestawić cyfry Królestwa Polskiego, Galicji Zachodniej i ziem zaboru pruskiego, które Rosja obiecała zjednoczyć. W Królestwie Polskim ludność wynosi 12,469.300, z czego Polaków jest 9.115.220, Niemców 618.590, żydów 1,660.490. W Galicji wynosi ludność 8,025.675, z czego Polaków 4,000.000, Rusinów 3,074.000, Niemców 212.000. Rosja chce odciąć Galicję wschodnią aż po linję dolnego Sanu, dolnego Wisłoka i górnego Dunajca, czyli dla "zjednoczonej" Polski zostałyby według tej geometrji tylko dwie "gubernie", Krakowska i tarnowska. Pod względem etnograficznym Rosja chce w ten sposób odciąć mniej więcej 2,500.000 ludności polskiej w Galicji środkowej i wschodniej i rzucić na pastwę rusyfikacji. Dla Polski pozwalałby ten plan uratować zaledwie 1,500.000. Całość etnograficzna "zjednoczonej" w ten sposób Polski wyglądałaby następująco: Królestwo Polskie 9,115.220, Galicja zachodnia 1,500.000, ziemie odebrane Prusom 3,646.446, czyli razem 14,261.666 Polaków. Na tym samym obszarze byłoby Niemców: w ziemiach odebranych Prusom, gdy wchodzą w to Śląsk i Prusy wschodnie 7.754.822, w Królestwie Polskim razem z żydami 2,279.080, w Galicji zachodniej 212.000, a z części żydów nie przyznających się do polskości około 500.000. Ogólna liczba Niemców i żydów w "zjednoczonej" według rosyjskiej recepty Polsce wynosiłaby zastraszającą cyfrę 10,583.902. Obcinanie granic historycznych Polski na wschodzie, a rozszerzanie ich na zachodzie równa się popieraniu interesów germanizmu w Polsce. Żargon żydowski jest zepsutą niemczyzną, a

żydzi byli zawsze w środkowej Europie, zwłaszcza w Polsce, awangardą germanizmu. Klucz etnograficzny na wschodzie, a klucz historyczny na zachodzie jest podwójną buchalterją, którą Rosja chce w sprawie polskiej prowadzić. W takich warunkach Polska byłaby paradoksem etnograficznym, krajem mieszanym, w którym musiałaby rozgorzeć walka wewnętrzna. O to właśnie Rosji chodzi, ponieważ wtedy rząd rosyjski mógłby odgrywać rolę rozjemcy. Walka narodowościowa uniemożliwiłaby normalny rozwój autonomji i pozwoliła Rosji przenieść z powrotem punkt ciężkości władzy do Petersburga. Żywot obiecanej autonomji byłby krótki, a tryumf despotyzmu szybki.

Trudno przypuścić, aby Europa pozwoliła Rosji na opanowanie strategiczne górnej Odry. Realnym może być tylko plan zabrania Górnego Śląska i małych ułamków z Dolnego oraz Średniego. W tych warunkach ilość Niemców w granicach "zjednoczonej" przez Rosję Polski obniżyłaby się znacznie. Ogólny stosunek wynosiłby jednak mimo wszystko 8 Niemców i żydów na 14 Polaków. Procent stanowczo zaduży, aby nie odbić się fatalnie na stosunkach wewnętrznych. Niemcy są żywiołem zdolnym, zaborczym, bogatym. Żydzi mają nie mniejsze talenty zdobywcze, a swoim żargonem i kulturą reprezentowaliby zawsze w środkowej Europie awangardę germanizmu. Na spustoszoną przez wojnę Polskę rzuciliby swoje kapitały, aby wykupywać ziemię i opanować przemysł przy pomocy zagranicznych rynków pieniężnych. Rosja nigdy się nie lękała użycia Niemców przeciw Polakom w polityce wewnętrznej i tym bardziej nie wahałaby się ich użyć po wojnie dla zniszczenia autonomji w ewentualnej Polsce pod berłem cara. Obraz dla Polski za

straszający, a siła oporu byłaby zmniejszona. Rosja w imię walki z germanizmem dąży do osłabienia sił narodu polskiego w jego kulturalnej walce z germanizmem. To, że żargon żydowski jest zepsutą niemczyzną, a żydzi byli i są w Europie środkowej awangardą germanizmu, nie jest frazesem. Publicystyka żydowska nie kryje się z faktem, że żargon "należy do wielkiej rodziny języków niemieckich", a żydzi mimo pięciu stuleci spędzonych w otoczeniu słowiańskim, zachowali swoją mowę niemiecką" i "aż do dnia dzisiejszego należą do niemieckiego pnia kulturalnego"*). Na tej podstawie publicystyka żydowska w Ameryce, która aż do wyparcia wojsk rosyjskich z Galicji umizgała się do Rosji, zaczyna szukać łaski zwycięskiego Berlina, aby zechciał się oprzeć na żydach w Polsce, ponieważ stanowią tam "niemiecką wyspę kulturalną".

Odezwa, w której W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz obiecywał Polsce "zjednoczenie" i autonomję pod berłem cara, zawierała chytre zastrzeżenie: że Polacy będą szanować prawa tych narodowości, z którymi "złączyły ich dzieje". Była to próba zaszachowania przyszłej Polski kwestją żydowską. Prasa żydowska całego świata opierała się na rosyjskim manifeście w sprawie polskiej i zaczęła żądać równouprawnienia narodowego żydów w Polsce, Rosja jest znaną ze swego antysemityzmu. Do dzisiaj nie wolno żydom mieszkać w Rosji poza t.zw. granicą osiedlenia, która mniej więcej zlewa się z granicami dawnej Polski. Ciężar kwestji żydowskiej przerzuciła Rosja

*) "Sonntagsblatt der New Yorker Staats-zeitung", 18. VII. 1915, artykuł p. t. "Die osteuropeische Judenfrage und der Krieg", dr. S. Malamed.

terrorem prawa i pogromów nad Wisłę. Procent żydów na ziemiach polskich wzrósł dzięki tendencyjnej polityce Petersburga do większych, niż gdziekolwiek indziej rozmiarów. W Królestwie Polskim żydzi stanowią 13.1% na 12,464.300 ludności. Na Litwie i polskiej Rusi procent jest jeszcze nieco większy. Jest to sztuczny owoc antysemickiej polityki rządu, który tępi żydów w Rosji, a opiekuje się nimi w... Polsce. Odezwa W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza uderzyła w tensam ton, chociaż osłoniła go dyskretnie apelem do... sprawiedliwości.

Opinja publiczna w Rosji zorjentowała się natychmiast. Ks. E. Trubeckoj, autorytet w życiu politycznym Rosji, ogłosił odezwę, w której cieszył się nadzieją, że po zwycięstwie Rosja uzyska możność "rozwiązania największych bolączek, — sprawy polskiej i żydowskiej"*). Światło na równoległość tych spraw w oczach Rosji rzucił Milukow, przywódca liberalnej Rosji, który odważył się na odkrycie, że "the country across the Vistula is not exclusively inhabited by Poles, but that there exists another nationality — the Jews — who have a right to be considered and recognized as a separate people, though living in the minority"**). Rosja, która dotąd nie zdobyła się u siebie na obywatelskie równouprawnienie żydów, żąda od przyszłej Polski, aby dała żydom coś więcej, bo równouprawnienie narodowe, którego nie mają nigdzie na Zachodzie Europy, ani w Ameryce. Filosemityzm postępowych sfer rosyjskich i antysemityzm sfer reakcyjnych podały sobie ręce, aby podtrzymać politykę Rosji w stosunku do żydów, a na niekorzyść Polski. Zamiast

*) "Russkija Wiedomosti", 31. X. 1914.

**) "The Globe", New York, 1 March, 1915.

znieść "linję osiadłości" na wschodzie i dać żydom równe prawa obywatelskie. Rosja chce rozszerzyć teren tej osiadłości na zachód, aby przy pomocy żydów i Niemców stworzyć sztucznie kwestję narodowościową nad Wisłą i pod tym pretekstem zniszczyć obiecaną w tej wojnie autonomję.

Rosja chce stworzyć Judeo-Polskę, aby łatwiej strawić i zrusyfikować Polskę.

Żydzi poszli Rosji na rękę w kwestji polskiej. Nawet w Ameryce, gdzie było centrum antyrosyjskiej działalności żydów, dokonała się zmiana. Prasa żydowska, która przed kilku laty wpływała na zerwanie traktatów handlowych Ameryki z Rosją, obecnie uczuła się zaszczycona, że "Puryszkiewicz, wódz czarnych sotni w Dumie, całował Torę"*). Rozpoczęło się na tle obecnej wojny oczyszczanie Rosji, a równocześnie oczernianie Polaków, że "politykę pogromów, zaniechaną (!) przez rosyjski rząd, podjęli w nowej formie Polacy"**). Puszczono w ruch wszystkie sprężyny kłamstwa, aby niejako dobić nieszczęsny naród, tratowany bezlitośnie wojną. Kłamstwo jednak ma krótkie nogi. W grudniu 1914 r. pisał Herman Bernstein, że "Polacy chwycili się nawet barbarzyńskich metod... ich ręce zwalane są krwią żydów w Polsce", a "naród pogromszczyków nie jest wart niepodległości"***). Mniej więcej rok później, tensam Bernstein, gdy wrócił z podróży po Europie, zapomniał o "polskich pogromach", a natomiast zaraz w pierwszym wywiadzie w chwili lądowania w porcie stwierdził, że "za klęski na

*) "New York Sun" i "The Day", 18-II. 1915.

**) l. c. Herman Bernstein.

***) "The Day", December 13, 1914.

polach walki władze rosyjskie urządzały wojskowe pogromy na własnej, spokojnej ludności żydowskiej"*). Główny argument, że Polacy namawiają wojska rosyjskie do pogromów, jest równie chytry, jak naiwny. Rosja, która ma na swoim sumieniu Kiszyniew, Siedlce i Białystok, nie potrzebuje namowy. Prasa żydowska mimo to nie przestaje flirtować z Puryszkiewiczem, który jest posłem z... Kiszyniewa, a opinję świata stara się usposobić wrogo dla niepodległości Polski. Są to fakty, które dowodzą, że żydzi popierają rosyjski projekt rozwiązania sprawy polskiej, a zwalczają niepodległość Polski. Nie wierzą żydzi w zmianę kursu w Rosji i dlatego uśmiecha im się rozszerzenie na zachód terenu ich osiadłości w Polsce, w związku z Rosją. W polityce wewnętrznej pewni są poparcia ludności niemieckiej, ponieważ w Polsce byli zawsze awangardą germanizmu. Pod względem handlowym liczą na opanowanie rynków wschodnich w Azji. W ślad za orężem rosyjskim, gdy uda mu się otworzyć bramy Konstantynopola, zaczną wędrować kapitały żydowskie w kierunku Chin, a nawet Indji, aby rugować kapitały państw zachodnio - europejskich i torować drogę wojskom rosyjskim. Imperjalizm rosyjski i żydowska ekspanzja gospodarcza zbliżyły się do siebie na tle obecnej wojny.

Polska zawsze była gościnna dla żydów, a zwłaszcza Polska walcząca, demokratyczna. W powstaniu 1863 r. żyd Wohl był skarbnikiem Rządu Narodowego, a bankier Kronenberg odgrywal poważną rolę. Przed samym wybuchem powstania, gdy wojsko rosyjskie strzelało na ulicach Warszawy do polskiej procesji, która wyszla z

---

*) "The N. Y. Times", October 18, 1915.

katedry św. Jana, żyd podniósł krzyż, który wypadł z rąk trafionego kulą Polaka i dalej poprowadził demonstrację. Stosunki zaostrzyły się dopiero dzięki wpływom rosyjskim. **Moskalofilstwo w Polsce i antysemityzm są dwoma stronami tego samego medalu.** Roman Dmowski, który był w Warszawie sprężyną Komitetu sprzyjającego Rosji, był zarazem leaderem ruchu antysemickiego. Stanowisko żydów w sprawie polskiej okazało się na tle obecnej wojny tymsamym, co stanowisko rusofilskich antysemitów w Warszawie. Polska walcząca, demokratyczna, jest zarówno antyrosyjską, jak nie jest i nie była antysemicką. Polska musi być jednak **anty - sjońską**, o ile sjonizm, a raczej nacjonalizm żydowski stara się przy pomocy Rosji lub Niemiec stworzyć Judeo - Polonię nad Wisłą. Mylą się ci, którzy sądzą, że kwestja żydowska w Polsce jest kwestją antysemityzmu. Jest to całkiem co innego, bo kwestja wojny wydanej narodowi polskiemu przez nacjonalistów żydowskich w całym świecie, aby zdobyć nad Wisłą nie równouprawnienie obywatelskie, które w Polsce dawno żydzi mają, ale równouprawnienie narodowe, czyli uczynić z Polski kraj politycznie pod względem narodowym mieszany i tym samym stworzyć przy pomocy Rosji precedens dla rewizji kwestji żydowskiej w całej Europie, a w najbliższej przyszłości i w Ameryce. Świat cały opiera się dotąd w kwestji żydowskiej na zasadzie rewolucji francuskiej, że "**żydów jako narodowości należy pozbawić wszystkiego, żydom jako ludziom należy zapewnić wszystko**"*). Jest to zasada równouprawnienia obywatelskiego żydów bez równoupraw-

*) Clermon Tonners 21. XII. 1789 w Zgromadzeniu Narodowym.

nienia narodowego. Do konkubinatu narodowego nie dojrzała Europa zachodnia i Ameryka, a Polska ma tym mniej danych, aby cały świat w kwestji żydowskiej wyprzedzać. Nacjonalizm żydowski mija się z wymaganiami realizmu politycznego. Natura non facit saltus. Rozwój demokracji w Europie musi wpierw oderwać świadomość narodową od idei własnej ziemi, aby mógł być możliwym naród w narodzie. Polska, która była jedną z pierwszych w obdarzeniu żydów równouprawnieniem obywatelskim, nie spóźni się z pewnością z ich równouprawnieniem narodowym, gdy stosunki w Europie dojrzeją. Obecnie cały świat stoi jeszcze na gruncie idei stworzonych przez rewolucję francuską, a Polska znajduje się oprócz tego w ogniu strasznej wojny i nie może się bawić w ryzykowne eksperymenty. Godzina zaś, w której uda się żydom podkopać Polskę, będzie godziną ich pogromu ze strony Rosji, która potrafi zgnieść swoje narzędzie, gdy się stanie zbyteczne.

Rosja rozumie, że po zwycięstwie czeka ją wojna odwetowa ze strony Niemiec, bez względu na to, jakiego klucza będzie używać przy zakreślaniu granic "zjednoczonej" Polski. Zarówno klucz historyczny, jak i etnograficzny zbliżają ewentualne granice Rosji do... Berlina. Zwycięstwo Rosji byłoby nie tyle klęską Niemiec, ile osłabieniem Prus w łonie Rzeszy Niemieckiej. Prusy nie mogą się trwale na coś podobnego zgodzić, a nie braknie im środków i sprytu, aby wciągnąć Rzeszę Niemiecką do swoich planów odwetowych. Rosja musi równocześnie liczyć się z tym, że odwet niemiecki na wschodzie Europy znajdzie łatwo ciche poparcie Anglji, ponieważ Anglja jest wrogiem niemieckich planów na morzu i w kolonjach, ale nigdy nie była nim na lądzie, a zwłaszcza na

wschodzie Europy. Pokonawszy Niemcy na morzu i wyrzuciwszy ich z Belgji, Anglja chętnie rękami Niemiec uderzy przy pierwszej sposobności w zwycięską Rosję, aby nie dopuścić do jej zbytniego rozrostu. Są to względy, które decydują o kierunku polityki rosyjskiej w Polsce na tle obecnej wojny. Rosja musi siłą ciężkości swej tradycji zaborczej zmierzać ku Odrze. Droga ku Odrze prowadzi przez jeziora mazurskie i Karpaty. W rosyjskim języku dyplomatycznym zwie się to "ideą zjednoczenia Polski pod berłem cara". W gruncie rzeczy chodzi o strategiczne zabezpieczenie ewentualnej granicy zachodniej, aby móc wyzyskać przewagę liczebną w przyszłej, a nieuchronnej wojnie odwetowej ze strony Niemiec i Austro - Węgier. Pod względem zaś politycznym prowadzi plan rosyjski do zatrucia Polski nadmiernym procentem żydów i Niemców, co ma ułatwić Rosji strawienie nowych zaborów i absolutne opanowanie raz na zawsze linji Wisły.

Gra się od roku toczy.

Nie było większego błędu strategicznego ze strony Rosji, jak... zwycięstwo nad Hindenburgiem pod Warszawą. Ofenzywa Hindenburga była prowokacją strategiczną, aby ściągnąć centrum rosyjskie na lewy brzeg Wisły i wtedy zagrozić mu flankowymi atakami, aby nie mogło się posuwać na zachód w obawie o swoje komunikacje. Obrona Warszawy była początkiem klęski rosyjskiej nad Wisłą. Paradoks Wisły, że górny jej bieg jest w ręku Austro - Węgier, średni w ręku Rosji, a dolny w ręku Niemiec, zrobił swoje. Przez Warszawę nie prowadzi strategicznie droga na zachód, gdy Kraków i Gdańsk są w innych rękach. Dragomirow, Hurko i Kuropatkin mieli słuszność gdy doradzali Rosji metodę Kutuzowa na

wypadek wybuchu wojny. Mając jeziora mazurskie na skrzydle północnym, a przesmyki karpackie na skrzydle południowym nie może Rosja skutecznie atakować Wiednia i Berlina. Ofenzywa przez Warszawę zmusza w tych warunkach do zajęcia pozycji łukowej, z centrum na zachodzie, a ze skrzydłami ku tyłom. Jest to pozycja, która równa się... klęsce. Przy paradoksie strategicznym Wisły, czyli podziale Polski na trzy części Rosja może liczyć na wygraną jedynie przy pomocy metody Kutuzowa, czyli cofania się za Niemen i Bug. Pod względem strategicznym oznacza to konieczność ewakuacji Królestwa Polskiego w pierwszym okresie wojny. Pod względem politycznym oznacza to zbyteczność Królestwa Polskiego dla Rosji. Panowanie Rosji w Polsce niema ani podstaw moralnych, ani politycznych, ani historycznych, ani nawet strategicznych. Dla Polski jest krzywdą, a dla Rosji ciężarem fałszywego imperjalizmu. Straszne klęski rosyjskie nad Wisłą są przejawem sprawiedliwości dziejowej i ostrzeżeniem nietylko dla Rosji na przyszłość.

Warunki strategiczne Wisły spełnia Polska. Niepodległość Polski ma nietylko historyczne, ale i strategiczne uzasadnienie. Paradoks Wisły, czyli podział Polski na trzy części, uniemożliwia Rosji ofenzywę na zachód. Przez Warszawę nie prowadzi w dotychczasowych warunkach podziału Polski droga do Wiednia i Berlina. Przeciwnie, Austro - Węgry i Niemcy, które panując strategicznie dzięki jeziorom mazurskim i Karpatom nad linją Modlin, Warszawa, Dęblin, mają na wschód drogę otwartą. Jest to zasadnicza sprzeczność interesów strategicznych, między Austro - Węgrami, Niemcami i Rosją, którą trwale, podkreślam, że trwale, może wyrównać tylko niepodległa Polska. Przypuśćmy, że owocem obecnej

wojny będzie wskrzeszenie Polski. W przyszłej wojnie odwetowej na wschodzie Europy niepodległa Polska faktem swego istnienia obroni Rosję przed atakami flankowymi od strony jezior mazurskich i Karpat, ponieważ przy neutralności Polski teren środkowej Wisły nie będzie terenem walki. Trudno się jednak łudzić, że Polska będzie mogła w ewentualnej wojnie odwetowej pozostać neutralną. Będzie to przecież wojna o linję Wisły! Przypuśćmy zatym, że Polska zwróci się przeciw Rosji. Linją walki będzie Niemen, Bug i Dniestr, czyli dla Rosji swoboda skrzydeł i możność frontowego ataku na zachód. Na wypadek zwrócenia się Polski przeciw Niemcom i Austro - Węgrom znajdzie się Warszawa pod ogniem ataku flankowego od strony jezior mazurskich i przez Karpaty, co równoważy na korzyść Wiednia i Berlina przewagę liczebną sił polsko - rosyjskich. Nowy podział Polski między Austro - Węgry i Niemcy pozbawi je warunków dla ataku flankowego, ponieważ nie wskrzesi Polski, a tylko Rosję usunie z Warszawy. Dla Rosji będzie to ułatwieniem wojny odwetowej, ponieważ ułatwi jej atak frontowy na całej linji przy bezpieczeństwie skrzydeł i co najważniejsza, przy przewadze liczebnej w dogodnych warunkach strategicznych. Neutralność niepodległej Polski może zapewnić największe korzyści dla utrwalenia pokoju, ponieważ skrępuje zarówno ofenzywę rosyjską na zachód, jak Niemiec i Austro - Węgier na wschód. Linja polskich twierdz nad Niemnem, Bugiem i Dniestrem może dopełnić reszty gwarancji.

Inną jest siła narodu w niewoli, a inną siła narodu wolnego. Niepodległa Polska może się stać rychło ośrodkiem twórczości słowiańskiej w duchu interesów Zachodu Europy, a bez politycznego rusofilstwa. Polska równo-

waży już dzisiaj wpływy rosyjskie w świecie słowiańskim, ponieważ jest starszą od Rosji indywidualnością historyczną. Państwa bałkańskie są wolne, ale ich cywilizacja jest słabszą od rosyjskiej i dlatego Bałkan był zawsze podatny dla wpływów politycznego rusofilstwa. Parcelacja świata słowiańskiego leży w interesie równowagi europejskiej i zachodniej cywilizacji. Nad Warszawą krzyż jednoramienny. Nad Moskwą krzyż dwuramienny. Nad Wisłą usadowiły się tradycje Rzymu, nad Moskwą i Dnieprem tradycje Konstantynopola. Nie chodzi tu o czyste systematy religijne, ale o dwie kultury uczuć, sztuki, obyczajów, a wreszcie prawa politycznego. Konstantynopol szczepił cezarjański despotyzm. Rzym dzięki walce papiestwa z cesarstwem stał się źródłem emancypacji państw i narodów, a przez to emancypacji obywatelstwa. Jest to granica cywilizacyjna, która dzieli zachód Europy od Rosji. Polska była i jest awangardą zachodu. Polska wydała Kopernika, który słońce wstrzymał w biegu. Spór o jego narodowość rozstrzygnęły archiwalne badania Birkenmajera w Sztockholmie na korzyść Polski, a na niekorzyść Niemiec*). System Kopernika stał się podstawą nowoczesnego poglądu na świat. Nie byłoby Newtona, gdyby nie było Kopernika, albo Newton musiałby być wpierw Kopernikiem. Kopernik był soczewką dla płomiennej duszy Giordana Bruna. Fizyka Galileusza była również resonansem Kopernika. Od przeszło stu lat Polska jest w niewoli. Przemoc krępuje polskie szkolnictwo i tamuje udział polskiego narodu w twórczości cywilizacyjnej. Analfabetyzm i nędza mają w Polsce... swobodę rozwoju, ale oświata i przedsiębior-

*) Ekspedycja Krakowskiej Akademji Umiejętności.

czość nic. Polsce nie wolno się było swobodnie... uczyć i pracować. Jest to przekleństwem życia w niewoli! Twórczość polska mimo to nie dała się zabić. W muzyce Chopin, a w poezji Mickiewicz weszli już po upadku Polski do skarbnicy duchowej świata. Sienkiewicz i Curie-Skłodowska zdobyli nagrody Nobla. W sferach naukowych całego świata znane są nazwiska Smoluchowskiego, Raciborskiego, Marchlewskiego, Godlewskiego, Morozewicza, Romera, Abramowskiego, Rozwadowskiego, Zaremby, Olszewskiego, Kostaneckiego i wielu innych. Jest to dorobek narodu, który liczy przeszło 20 miljonów ludności, a posiada zaledwie dwa uniwersytety, jeden w Krakowie, drugi we Lwowie, a i ten ostatni Rosja natychmiast zamknęła, gdy chwilowo jej wojska zajęły Galicję wschodnią. Warszawa, miasto zachodnio - europejskie z tradycji i kultury, miasto, które liczy blisko miljon mieszkańców, a jest stolicą 20 miljonowego narodu o wielkiej przeszłości i bogatej kulturze, nie posiada polskiego uniwersytetu! Jest to fakt upokarzający dla cywilizacji europejskiej, a zawdzięcza to świat Rosji, która w ten sposób nad Wisłą dokumentuje swoje "braterstwo słowiańskie". Wolność wyswobodzi ducha polskiego i wzbogaci świat pierwiastkami twórczości, ponieważ naród polski odzyska możność "odegrania tej roli w Europie, do której jest uprawniony dzięki swojej liczbie, kulturze i zdolnościom*).

Kongres wiedeński opierał się na zasadzie legitymizmu. Była to zasada konserwatywna, sprzeczna z ideowym dorobkiem epoki napoleońskiej. Legitymizm nie

---

*) "The Manchester Guardian" 19. II. 1915. "The new Poland" by Bruce Boswell of Liverpool University.

uznawał woli narodów, a proklamował świętość praw dynastji. Belgję oddano Niderlandom, Księsto Warszawskie zniszczono, a Włochy z powrotem rozparcelowano. Był to posiew późniejszej rewolucji belgijskiej i stokroć bardziej krwawych powstań polskich, a Włochy musiały zrodzić Garibaldiego. Oby przyszły kongres nie powtórzył błędów kongresu wiedeńskiego. Rosja dotąd nie uznaje praktycznie zasady narodowości, ale zasadę rasy, która właściwie stoi nawet poniżej zasady legitymizmu. W sprawie polskiej Rosja obiecuje... autonomję administracyjną, czyli mniej, aniżeli Kongres wiedeński, który z Księstwa Warszawskiego stworzył państwo w państwie, a nie... autonomiczną prowincję. Polska żyje nadzieją, że o ile nawet przyszły Kongres nie wskrzesi absolutnej niepodległości, to przynajmniej uwzględniając traktaty belgijskie przypomni sobie wcześniejsze od belgijskich traktaty wiedeńskie i nie pozwoli, aby sprawę polską rozwiązano poniżej tych traktatów, czyli na gruncie manifestu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza. Traktat wiedeński, chociaż opierał się na reakcyjnej zasadzie legitymizmu, przyznał Polsce charakter państwa w państwie, a więc koronację króla w Warszawie, osobny sejm i wojsko. Czy przyszły kongres, który ma urzeczywistnić wolność narodów, będzie miał odwagę zejść w sprawie polskiej poniżej tych zasad?

Stanowisko narodu polskiego, jako narodu w niewoli, określały fakty i realne warunki działania, a nie nastroje:

I. Autonomja administracyjna i prawodawcza istniała w Galicji, a nie było jej w zaborach rosyjskim i pruskim.

II. Prywatne szkoły oficerskie mogli polacy zakładać tylko w Galicji. W tym celu do Galicji ściągała się młodzież z Królestwa Polskiego i Poznańskiego, gdzie praca wojskowa musiała być tajną i przez to mało owocną. Początek tego systemu politycznego sięga lat 1876--8, gdy przy zakulisowym udziale Anglji organizowano powstanie przeciw Rosji, a w sojuszu z Austro - Węgrami.

III. Rekrut dla polskiej reprezentacji militarnej na wypadek wojny europejskiej znajdował się w dostatecznej ilości tylko na lewym brzegu Wisły w Królestwie Polskim, ponieważ względy strategiczne zmuszały Rosję z chwilą wybuchu wojny opróżniać zachodnie powiaty Królestwa Polskiego i tym samym nie pozwalały na przeprowadzenie mobilizacji rosyjskiej w tych okręgach przemysłowo - górniczych.

IV. Upadek Austro - Węgier nie leży w interesie Anglji i Francji, a tylko w interesie zaboru Konstantynopola przez Rosję.

V. Na Kongresie wiedeńskim przed stu laty Anglja weszła w tajne przymierze z Francją i Austrją przeciw Rosji, chociaż Rosja była wiernym sprzymierzeńcem Anglji w jej wojnie z Napoleonem.

VI. Na Kongresie wiedeńskim Anglja popierała interesy polskie przeciw Rosji, chociaż polskie pułki walczyły razem z Napoleonem przeciw... Anglji.

VII. Polska mogła i chciała stworzyć własną reprezentację militarną tylko przeciw Rosji, a w sojuszu z Austro - Węgrami. Realność tej drogi ujawniła się rozwojem legjonów Krakowskich, a bankructwem usiłowań rosyjskich, aby w Warszawie stworzyć legjon konkurencyjny.

VIII. Rosja posiada 80% polskiego terytorjum historycznego i Warszawę, która jest stolicą narodu. Wojna Austrji z Prusami w 1866 r. nie mogła w tych warunkach wznowić sprawy polskiej i nie wznowiła, ale widmo wojny Austro - Węgier z Rosją rodziło zawsze i musiało rodzić przygotowania do polskiego powstania przeciw Rosji, a w sojuszu z Austro - Węgrami i... Anglją, która aż do 1900 r., czyli do wielkiego programu flotowego Niemiec rozumiała i szanowała polską rację stanu.

IX. Interesy militarne w obecnej wojnie nie zlewają się z interesami politycznymi i dlatego stworzenie polskich legjonów przeciw Rosji, a w sojuszu z Austro - Węgrami nie zwalnia nikogo z obowiązku popierania niepodległości Polski.

Polska poszła drogą swej racji stanu i realnych możliwości. Nie wolno jej było ani chwili zapomnieć o tym, że Warszawa nie jest... Antwerpią i nie leży naprzeciw Londynu po drugiej stronie kanału. O Belgję Anglja bić się musi, a w sprawie polskiej może Anglja ograniczyć się do... atramentu. Powstanie polskie w 1830 r. wybuchło wtedy, gdy car Mikołaj I. w imię reakcyjnej zasady legitymizmu chciał wysłać wojsko polskie do Belgji, aby zgnieść jej walkę o niepodległość. Nie wpłynęło to na Anglję, aby rok później ratować Warszawę przed rosyjską przemocą, chociaż **Warszawa ocaliła wtedy Belgję!** Krew powstania polskiego w 1863 r. również nie wywołała na zachodzie Europy nic więcej, jak... współczucie. Kongres wiedeński zobowiązał nietylko Rosję, ale i Prusy, że będą szanować prawa narodu polskiego. Prusy za czasów Bismarcka zdecydowały się na antypolską politykę w Księstwie poznańskim. Bismack jednak nie lubiał morza, więc Anglja wolała milczeć w sprawie polskiej i przym-

knąć dyplomatycznie oczy na traktat wiedeński. Dnia 9 listopada 1896 wyszło pruskie rozporządzenie, które zmieniło polskie barwy Księstwa Poznańskiego na pruskie. Dnia 10 lutego 1897 minister von der Recke wygłosił w sejmie pruskim brutalną obronę tego zarządzenia. Anglja milczała. Co gorsza, wolała wówczas terroryzować Francję w sporze o Faszodę w Afryce, aniżeli upomnieć się w Berlinie o traktat wiedeński w sprawie polskiej Nie wymarły nigdy dla Anglji traktaty w sprawie Belgji, ale niestety zbyt łatwo wymierały traktaty w sprawie polskiej. Wojny nikt nie prowadzi dla celów cudzej przyjemności. Nikt nie szafuje krwią narodu dla cudzych interesów, ale dla koniecznych interesów własnego życia. Taką jest logika i prawda dziejów. Polska to rozumie, ale nie mniej ma prawo wymagać, aby inne narody rozumiały jej rację stanu. O ile szczerość kieruje tymi, którzy w płomieniach obecnej wojny wywiesili sztandar wolności narodów, Polska się spodziewa, że przyszły kongres pokojowy zgodzi się na dwie alternatywy:

I. Albo absolutna niepodległość Polski,

II. albo na zasadach państwa w państwie.

Obie alternatywy wymagają, aby ziem polskich nie poddawać nowemu podziałowi!

"Zjednoczenie" ziem polskich pod berłem Rosji i na zasadach manifestu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza będzie dla Polski mimo złudnych pozorów nieszczęściem. Państwo polskie w składzie Rzeszy Niemieckiej będzie formą dla obu stron sztuczną. Państwo polskie w unji z Austro - Węgrami na zasadach trializmu będzie pomyślnym rozwiązaniem sprawy. Ale szczęście i pełną spra-

wiedliwość może przynieść tylko absolutna niepodległość, bo taką, a nie inną Polska straciła przez "zbrodnię"*) rozbiorów.

W odmęce wojny, która dymem pożarów i kurzem krwi bratniej przesłoniła Warszawę, rodzi się przyszłość Polski. W okrwawioną ziemię zatknęły polskie legjony swój sztandar walki i czekają pomocy ze strony narodów dobrej woli.

---

*) Clemenceau l. c.

V.

PRZYCZYNY WOJNY

V.

PRZYCZYNY WOJNY

Belgja była ofiarą okoliczności. Wojna, która się toczy, jest wojną olbrzymów. Jest to zmaganie się, w którym obie strony nie cofają się przed niczym, aby zwyciężyć. Podobnej bezwzględności nie było od czasów napoleońskich, gdy flota angielska bombardowała Kopenhagę, aby wymusić na Danji złamanie neutralności.

Belgja musiała wybierać między młotem a kowadłem. W takich warunkach przewodnikiem może być tylko rachunek prawdopodobieństwa. Kto zwycięży? Tu rdzeń rzeczy. Rachunek jest metodą materjalizmu. Londyn zawsze celował w tej metodzie i z całym chłodem obliczał już dawno przed wybuchem wojny, że dla pokonania Niemiec należy sprzęgnąć ogromną przewagę sił. Pod ziemią i w cichości pracowały sprężyny dyplomacji. Rosja z żywiołową siłą połowy Azji i Europy, bogata i bohaterska Francja, daleka Japonja na Oceanie Spokojnym, wreszcie Serbja, Czarnogóra, Włochy, być może jeszcze inne traktaty i sojusze, wszystko to stało się aparatem wojennym Anglji, który miał zastąpić brak własnej armji w wielkim stylu. Wojna Anglji z Niemcami czaiła się w Europie już od 1900 r., gdy Niemcy zdumiały cały świat potęgą pierwszego programu flotowego. Dwóch panów na morzach być nie mogło; mógł być tylko jeden, albo żadnego, lecz równi z równymi. Londyn więc przygotował wszystko, co mógł, aby zwyciężyć, ponieważ rozumiały to nawet dzieci, że groziła walka na śmierć i życie.

Przyszła wreszcie godzina wybuchu.

Nikt nie wątpił w pierwszych miesiącach wojny, że

Niemcy wojnę przegrają. Depesze inspirowane robiły w tym kierunku reklamę. Na szpaltach prasy drobne starcia wzrastały do rozmiarów... Waterloo. "Świat" czytał i myślał, że koniec wojny będzie szybki i dla Anglji zwycięski. Czytali to i Anglicy, którzy mieli się zjawić na wiosnę 1915 r., aby przeważyć szalę zwycięstwa we Francji. Angielska kampanja prasowa okazała się jednak wielkim błędem strategicznym. Anglik uczył się lekceważyć niebezpieczeństwo! Czytając wciąż o druzgotaniu Niemców i gazeciarskie wyprawy na Berlin, Wiedeń lub Budapeszt, zaczął się uważać za zbytecznego na polu walki. Poco, gdy Niemcy już są wygłodzeni, stratowani "walcem parowym" Rosji i lada godzina oddadzą się w ręce Greya, aby dokończył operacji? Gorzej było, że przechwałki angielskie czytali również Niemcy. Dumna odpowiedź, którą w jesieni 1914 r. dał lord Kitchener na pytanie, kiedy się wojna skończy: — nie wiem, kiedy się skończy, ale wiem, że zacznie się dopiero w maju przyszłego roku — była wielkim zwycięstwem... Niemiec. Berlin słuchał, milczał i... pracował. Huczały w dzień i noc fabryki, a rezerwy ćwiczyły się nie spiesząc na pole walki. Każdy Niemiec uczył się coraz głębiej odczuwać konieczność oddania swego życia, gdy równocześnie każdy Anglik uczył się lekceważyć niebezpieczeństwo. Przyszedł wreszcie zapowiedziany maj. Był to miesiąc wielkiego tryumfu dla Niemiec, Austro - Węgier i Turcji. W Galicji uległa strzaskaniu siła Rosji. Na zachodzie brakło... amunicji. W Dardanelach dokonała się rehabilitacja sztandarów tureckich. Wojna istotnie zaczęła się dopiero w tym tragicznym maju, ale inaczej, niż zapowiadały od roku kłamstwa prasy.

"Świat" dalej wierzy, że klęska Niemiec jest pewną.

Jest to fakt, który wyjaśnia położenie Belgji przed wojną. Wiedziała, że idzie burza z dwu stron i obliczała prawdopodobieństwo zwycięstwa. Rachunek wypadł na niekorzyść Niemiec, a nawet dziś, po roku wojny, mimo wielkich zwycięstw niemieckich rachunek sił materjalnych popiera raczej nadzieje Anglji, aniżeli nadzieje Berlina. Belgja zdecydowała się zabronić przemarszu Niemcom, czyli pójść na rękę tym, którzy mieli większe szanse zwycięstwa. Nie ulegało kwestji, że wcześniej, czy później, wojna przełamie granice Belgji w kierunku Paryża lub... Essen. Dla Niemiec linja Mozy była zbyt silną przeszkodą. Dla Francji niemiecka linja Renu nie mniejszą zaporą w planach ofenzywnych.

Przyznaje wojenna publicystyka w Anglji, że oferta niemiecka była dla Belgji korzystna, nawet na wypadek włączenia Belgji obok Bawarji i Saksonji do Rzeszy Niemieckiej*). Były to "alluring prospects", ponieważ mogły wprowadzić Belgję na wielki rynek świata i w dwójnasób powiększyć jej bogactwo narodowe. Belgja mimo to zagrodziła Niemcom drogę do Paryża, a puściła Anglję do Antwerpji. "Świat" wydał wyrok śmierci na Niemcy, więc trudno było przyjmować ofertę skazańca. Rozpoczęła się walka i krew przedzieliła narody. Pomniki bohaterstwa stały się pomnikami wzajemnej nienawiści. Belgja zdobyła swym męstwem sympatję i szacunek całego, istotnego świata, a nietylko "świata" gazeciarskich condotierów. Nie zmienia to faktu, że nietylko dla Niemiec, ale i dla Francji prowadziła przez Belgję droga do celu. Dura necessitas, której nie mogło nic odwrócić.

*) "What Europe Owes to Belgium", Oxford Pamphlets, 1914, p. 13.

Stanowisko Anglji w sprawie belgijskiej jest jasne. Antwerpia w ręku Niemiec, to drugi Londyn, ale niemiecki w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat. Przez Antwerpję bliżej na szeroki świat oceanów, aniżeli przez Hamburg. Dla dwuch Londynów zbyt ciasno na świecie, a co dopiero nad... kanałem. To nie ubliża wcale Anglji, że jej racja stanu nakazuje bronić Belgji, ponieważ w ten sposób broni... Londynu. To, że Anglja ma swój interes w niepodległości Belgji, nie przeczy zasadzie nacjonalizmu, który Belgja dziś krwią szlachetnie oblewa. Pod Waterloo Anglja broniła rękami Prus Belgji przed Francją. Nad Marną broniła rękami Francji przed Niemcami. Było od czasów Pitta dogmatem polityki angielskiej, aby nie dopuścić żadnego z mocarstw europejskich do Antwerpji. Czy wobec tego wystarczy mówić, że na zachodzie Europy toczy się wojna w obronie "słabej" Belgji? Pod względem formalnym częściowo tak, ale pod względem merytoryzmu obrona Belgji była i jest skutkiem innych przyczyn, czyli pozorem. Właściwe przyczyny wojny na zachodzie Europy są inne, a równie wielkie i głębokie, jak na wschodzie. Są one starsze, aniżeli złamanie neutralności Belgji przez Niemcy, lub atak Austro - Węgier na Serbję.

Imperjalizm kolonjalny Niemiec uchodzi za główną przyczynę wojny. Jest w tym dużo słuszności. Niemcy znajdują się w rozkwicie, który może przerażać. Jako naród dosięgają cyfry 70 miljonów ludności w samym cesarstwie niemieckim, nie licząc Austro - Węgier. Emigracja niemiecka spadła do 15000 wychodźców rocznie, gdy roczny przyrost w zaludnieniu wynosi około 800.000 głów. Handel i przemysł rozwijają się jak na drożdżach. W latach 1902--7, czyli w ciągu lat pięciu, wzrósł import

i eksport więcej, aniżeli w latach 1881--1902, czyli w ciągu lat dwudziestu. Wartość handlu niemieckiego wynosiła w 1902 r. 2¾ biljona dolarów, a w 1907 roku wzrosła do 4¼. Przyrost roczny przekraczał ¼ biljona. W 1912 r. wartość handlu zagranicznego przewyższyła olbrzymią sumę 5 biljonów dolarów. Przed wybuchem wojny stosunek handlu niemieckiego i angielskiego wynosił 21 : 27, gdy jeszcze w 1890 r. cały handel niemiecki wynosił mniej aniżeli... import angielski*). Pod względem charakteru gospodarczego kraj jest do połowy rolniczy, a do połowy przemysłowy, czyli sam sobie wystarcza, jest światem dla siebie. Wola narodu wyrobiona. Niemcy potrafią pracować jak mrówki, a bić się jak lwy, gdy ich Bóg — państwo potrzebuje ofiary. Są to wszystko materjalne i moralne podstawy dla przedsiębiorczości i ekspansji na wielką skalę. Większe życie szuka większych terenów. Jest to prawo biologji jednostek i narodów. Instynkt narodu niemieckiego uległ również temu prawu i wyraził je ku zdumieniu świata zbrojeniami morskimi, aby je uczynić tarczą dla kolonjalnego imperjalizmu.

Niemcy, które trzymały się zdala od mórz, zaczęły szybko konkurować z Anglją. Pod tym względem dokonały wielkich postępów, chociaż brak im było wielkich tradycji na oceanach. W 1890 r. udało się dyplomacji niemieckiej nabyć od Anglji Helgoland. Nie przeczuwał Londyn, że będzie to podstawa operacyjna dla przyszłej floty niemieckiej. Dziesięć lat po nabyciu Helgolandu zjawił się pierwszy program floty Niemiec i zadziwił świat rozmiarami, dokładnością i ambicjami. Zdenerwo-

*) P. Rohrbach: "Germany's Isolation", Chicago, 1915.

wana Anglja zrobiła wtedy błąd drugi, gorszy od sprzedaży Helgolandu. Genjusz angielski wymyślił nowy typ okrętów linjowych, szczyt techniki morskiej. Były to dreadnaughty, pływające twierdze. Na pozór był to dla Anglji krok naprzód, ale w rzeczywistości był to krok w tył. Technika niemiecka nie była gorszą od angielskiej. Na wystawie londyńskiej w 1851 r. odbył Alfred Krupp zwycięski debiut, gdy naprzeciw angielskiego bloku stalowego 1000 funtów wagi położył blok o 2000... kilogramów. Każdy rok następnie powiększał techniczne zdolności Niemiec w dziedzinie przemysłu stalowego, co pozwalało im prześcigać innych na polu zbrojeń lądowych, a częściowo i morskich. Naprzeciw drednoughtów angielskich wypłynęły niemieckie. Niemcy zdobyli w ten sposób możność współzawodniczenia z Anglją, ponieważ typ starszych okrętów, których Anglja miała bardzo dużo, nie mógł skutecznie stawiać czoła drednoughtom. Pod względem ilości okrętów wojennych Anglja pozostała niedoścignioną. Pod względem jakości typ dreadnought'ów pozwolił Niemcom na ściganie Anglji. Niemcy mieli mało okrętów starszego typu, ale dreadnoughty wybawiły ich z kłopotu, ponieważ starsze typy okrętów musiały się **cofnąć na tyły linji bojowej.** W chwili wybuchu wojny stosunek sił Anglji i Niemiec na morzach wynosił 10:16 pod względem jednostek bojowych pierwszej klasy. Jest to arytmetyczny wyraz błędu angielskiego, którym był... wynalazek dreadnoughtów. **Niemcy zbliżyli się do brzegów Anglji, ponieważ zbliżyli się w stosunku sił na morzu.** Na polu zaś łodzi podwodnych prześcignęli cały świat, a dla Anglji stworzyli niebezpieczeństwo blokady.

Blokada... Anglji?

Dzieje wielu stuleci dźwięczą w tym pytaniu! Do zamkniętych przez Anglję bram oceanów zapukał nowy konkurent. Niemcy zaczęli szukać terenów dla swego handlu i przemysłu. Rozkwit gospodarzy stał się treścią ich imperjalizmu kolonjalnego, a imperjalizm kolonjalny formą ich rozkwitu gospodarczego. Rachunek statystyczny wykazywał z każdym rokiem, że zarówno pod względem ekspansji handlowo - przemysłowej, jak pod względem ekspansji zbrojeń morskich Niemcy zbliżają się do Anglji. Dla królowej mórz, dla supremacji brytyjskiej na oceanach zaczęło być ciasno. Dwuch panów na morzach być nie może: może być jeden, albo żadnego, lecz równi z równymi, czyli wolność oceanów. Wojna zawisła w powietrzu, ponieważ Niemcy nie mogą wstrzymać swego rozkwitu gospodarczego, zaś Anglja nie mogła oddać bez walki dziedzictwa szeregu pokoleń, krwią stuleci okupionej supremacji na morzach. Niemcy nie mogły cofnąć swego rozwoju naturalnego, zaś Anglja nie mogła cofnąć swej historji. Niema w tym niczyjej winy, ale są przyczyny, które wyrosły ponad głowę pokoju. Winę zaś ponosi cała ludzkość, że jej technika wojenna jest lepszą, aniżeli technika pokoju.

Angielska supremacja opierała się na niedostępności brzegów brytyjskich i przewadze okrętów bojowych. Pierwszym filarem było splendid isolation. Drugim siła materjalna. Obecna wojna zachwiała już w pierwszym roku obu podstawami. Nad morzem zjawiła się flota powietrzna. Pod morzem rozpoczęły dzieło zniszczenia łodzie podwodne. Typ walki morskiej uległ zmianie. Spokój brzegów brytyjskich należy do przeszłości. Dreadnoughty drzemią w zatokach, a na morzach pełnią służbę łodzie podwodne, lub szpiegują aeroplany. Flota po-

wietrzna z jednej strony, a flota podwodna z drugiej, czynią anachronizmem flotę morską. Aeroplan, balon sterowy i łódź podwodna dokonały rzeczy przed rokiem fantastycznej: **włączyły Anglję do kontynentu.** Anglja należy do kontynentu od dnia 18 lutego 1915 r., gdy Niemcy zaczęły blokadę brzegów brytyjskich przy pomocy łodzi podwodnych. Podniósł jeszcze powagę tej daty dzień 1 czerwca 1915 r., gdy pierwszy raz zjawiły się nad Londynem balony sterowe i ośmieliły się rzucić 90 bomb na metropolję połowy świata. Splendid isolation stało się frazesem. Jest to przełomowy fakt w historji świata. Nie zmniejszy jego wagi **nawet największa klęska Niemiec.** Nowa epoka na morzach zaczęta, chociaż nie wiadomo jeszcze, kto będzie autorem pierwszego rozdziału w nowej księdze przyszłości.

Łódź podwodna w rękach Niemiec stała się tym, czym były łodzie wikingów normandzkich w średnich wiekach. Od czasu najazdu Normanów nie znały brzegi brytyjskie drugiego zwycięscy. Czy historja nie zdradza czasem skłonności do nawrotów?

Anglja oswoiła się ze swoją supremacją na morzach i nie może jej zwinąć bez oporu. Oportunizm będzie i nadal podniecał w Anglji to konserwatywne stanowisko. Anglja musi się już jednak liczyć z dwoma faktami:

I. Przewrót w technice wojny morskiej naraża Anglję na przymusową stratę supremacji przez zwycięstwo Niemiec lub... Rosji.

II. Główne kolonje Anglji dojrzały już politycznie i zniesienie supremacji angielskiej na morzach nie grozi ich utratą w tym stopniu, jak dawniej.

Kanada, Egipt, Afryka południowa, Indje i Australja są **państwami w państwie,** a nie zwyczajnymi kolonja-

mi. W obecnej wojnie wykazały tyle świadomego przywiązania i ofiarności, że Anglja może być spokojna i z dumą patrzeć na owoce swej polityki kolonjalnej. **Nie Anglja broni kolonji, ale kolonje bronią dziś Anglji.** Jest to paradoks, ale pozwala wyraźniej dostrzedz fakt inny, realny, a nowy, że kolonje angielskie mogą i będą same się bronić. Jest to fakt, który aktualnie nie istniał w polityce międzynarodowej, chociaż istniał potencjalnie. Obecna wojna jest ostrogą dla politycznego rozwoju angielskich państw kolonjalnych i stwarza dla Anglji gwarancje bezpieczeństwa na przyszłość. **Supremacja na morzach przestaje być dla Anglji kwestją życia.** Dzieło historyczne Anglji, oparte na supremacji, jest w zasadzie skończone z chlubą i honorem. Kolonje przestały być dla Anglji martwą bryłą, rynkiem niewolników, a stały się uświadomionymi organizmami politycznymi. Są to państwa w państwie, zbrojne w środki samoobrony, których skala może się zwiększać. **Wolność mórz za cenę wzmocnienia angielskich państw kolonjalnych** rozwiązuje kwestję supremacji bez zguby Anglji, a dla szczęścia świata i trwałego pokoju.

Żaden frazes lub sentyment nie mogą zakryć faktu, że morza są pod zwierzchnictwem Anglji. Nie da się to również ukryć, że państwa neutralne, a zwłaszcza Ameryka dużo na tem tracą. Za kontynuacją tego stanu nie przemawiają ani względy gospodarcze, ani polityczne, gdy chodzi o powagę flagi państw neutralnych. Supremacja angielska wyrosła z siły i na sile się opiera, a na prawie o tyle, o ile prawo jest formą... siły, a siła treścią... prawa. Formuła Bismarcka jest formułą angielskiej supremacji na morzach. Niemieckie łodzie podwodne uderzyły w ten stan rzeczy. Na angielski system blo-

kady Niemiec stał się odpowiedzią niemiecki system blokady Anglji. Ząb za ząb, oko za oko, a straty państw neutralnych są coraz większe. Sympatje sympatjami, a żale żalami, ale interes przyszłych pokoleń wymaga, aby w tej wojnie skończyć nietylko z supremacją na lądzie, ale i z supremacją na morzach. Cieniem każdego przywileju, a zwłaszcza przywileju opartego na sile, jest zazdrość. W cieniu angielskiej supremacji wylęgły się niemieckie łodzie podwodne, które specjalnie do celów blokady Anglji wytresowano. Udoskonalenie łodzi podwodnych sprowadzi likwidację angielskiej supremacji wcześniej, czy później. Nie uchroni przed tym losem Anglji nawet zwycięstwo nad Niemcami w obecnej wojnie. Blokada morska w dawnym znaczeniu tego pojęcia zaczyna być zbyt kosztowną, odkąd niemieckie łodzie podwodne uderzyły w przywileje angielskie na morzach. Anglja już dzisiaj to czuje dotkliwie i z właściwym sobie talentem politycznym przystosuje się w krótkim czasie do nowych warunków. Rozumią ten stan rzeczy i Niemcy i dlatego wypowiadają się za wolnością mórz. Czują to dobrze, że mogą pokonać Anglję na morzu tylko za cenę środka, który równocześnie niszczy i niemieckie apetyty do zwierzchnictwa na morzach. Kwestja blokady przestaje być tym, czym była za czasów Napoleona i wszystkich wojen XIX wieku. Dziś kwestja blokady według przepisów angielskiej supremacji prowadzi do strasznych konsekwencji dzięki kontrblokadzie łodzi podwodnych. Reductio ad absurdum, ale krwawego absolutyzmu. Tragedja Lusitanji jest nietylko pomnikiem bezwzględności niemieckiej, ale i nagrobkiem angielskiego systemu blokady. Był to dla Anglji Trafalgar polityczny, chociaż był to drobiazg pod względem militarnym. Uczciwy stosu-

nek do Niemiec nie powinien zaciemniać kwestji. W imię nienawiści lub antypatji nie można kierować losami pokoju i szczęścia narodów. Nie daleko zajedzie ten, kto będzie się starał jedynie czynić na przekór Niemcom. Bez względu na sympatje dla Anglji lub Niemiec powinien **program wolności mórz stać się programem państw neutralnych.** Idea wolności mórz jest ideą postępu świata.

Nie godzi się z wymaganiami postępu system blokady, który proklamuje głodzenie ludności cywilnej. Niemcy odpowiedziały tragedją Lusitanji. Jest to przekleństwem złego, że rodzi jeszcze większe zło. Dobre imię ludzkości płaci rachunek za te ekstrawagancje. Czas z tym skończyć w imię godności ludzkiej i trwałego pokoju. Idea wolności mórz, z wykluczeniem sztucznych kanałów, jak Suez, Panama, lub kanał... kiloński dojrzała jako historyczna konieczność. Nie należy tolerować, aby tak wielka idea schodziła do roli frazesu. Nie leży również w interesie państw neutralnych, a zwłaszcza Ameryki, aby idea wolności mórz stała się **monopolem politycznym Niemiec,** gdy chodzi o jej realne, praktyczne stawianie na porządku dziennym. Wolność mórz powinna stać się **realnym** programem państw neutralnych, a nie przejściowym środkiem w zabiegach dyplomatycznych. Zjawienie się łodzi podwodnych przyspiesza aktualność kwestji. Zjawił się nowy fakt, więc muszą się zjawić nowe formy prawne. Stare formułki nie wystarczają w nowej sytuacji. Byłaby to polityka, która chce przez okulary więcej widzieć i lepiej, aniżeli przez teleskop, albo jeździć wyłącznie końmi w wieku pary i elektryczności. W ten sposób nikt daleko nie zajedzie, ani nie dojrzy prędzej nowego światła na horyzoncie. Oby się przyszły Kongres po-

kojowy tak nie spóźnił na morzu, jak przed stu laty spóźnił się kongres wiedeński na lądzie.

Według utartego zdania militaryzm niemiecki jest obok imperjalizmu kolonjalnego drugą przyczyną wojny. Jest w tym część prawdy, ale i część nieprawdy. W pierwszym rzędzie należy odróżniać militaryzm jako system powszechnej służby wojskowej od kwestji zbrojeń wojennych. Pod względem militaryzmu berło było i jest w ręku... Francji, ponieważ obniża się jej stopa przyrostu ludności. Przywrócenie trzyletniej służby wojskowej we Francji było szczytem militaryzmu w Europie, ponieważ zwiększyło niebywale gęstość i dokładność poboru wojskowego. System niemiecki był mniej gęsty i dokładny, ponieważ przyrost ludności w Niemczech był coraz większy. Rosja jest olbrzymem pod względem obszaru i ludności. Militaryzm w Rosji może być dzięki temu mniej napiętym, aniżeli w mniejszych od Rosji Niemczech, a zwłaszcza w wyludniającej się Francji. Już tych kilka faktów dowodzi jasno, że nie należy mieszać kwestji militaryzmu z kwestją zbrojeń.

Pod względem strategicznym układ stosunków był bardzo przed wojną interesujący. Stopa pokojowa armji francuskiej podniosła się dzięki trzyletniej służbie wojskowej do 768.300 ludzi, gdy stopa pokojowa Niemiec wynosiła 619.000 oficerów i żołnierzy. Niemcy odpowiedziały nową ustawą wojskową i podniosły siłę liczebną swej armji pokojowej do 751.000 szabel i karabinów. Rosja równocześnie zwiększała swoją siłę bojową z każdym rokiem i utrzymywała armję większą, aniżeli Francja i Niemcy razem. W zimie 1913-4 stan pokojowy armji rosyjskiej w Azji i Europie wynosił 1,870.000 ludzi. W zimie 1915-16 miał osiągnąć olbrzymią cyfrę 1,900.000 sza-

bel i karabinów. Są to wszystko cyfry stanu... pokojowego, nie licząc rezerw na wypadek mobilizacji powszechnej i wojny.

Pod względem gospodarczym dla Francji trzyletnia służba wojskowa była wielkim ciężarem, ponieważ odciągała zbyt wielki procent energji od warsztatów pracy. Dla Rosji utrzymywanie olbrzymiej armji w czasie pokoju i zaopatrzenie jej w nowoczesne środki walki było ciężarem finansowym ponad siły. Rosja ratowała się już od szeregu lat pożyczkami w Paryżu, aby uniknąć bankructwa. Francja ulokowała w Rosji 4 biljony dolarów! W tych warunkach dla Rosji pozostała jedyna droga, aby przez zwycięską wojnę uratować skarb państwa. Bez wojny groziło bankructwo, a przez wojnę świtała nadzieja ratunku. Niemcy nie potrzebowały się bać ani bankructwa, ponieważ miały dość własnych pieniędzy, ani system zbrojeń nie podcinał ich uzdolnień gospodarczych, ponieważ przyrost ludności pozwalał zarówno na ekspansję pracy, jak na ekspansję zbrojeń. Francja miała pieniądze i wielką kulturę historyczną, a nie miała dość ludzi. Rosja nie miała ani pieniędzy, ani kultury historycznej równej państwom zachodu, ale miała nadmiar ludzi. Niemcy sprzęgły razem wszystkie warunki, ponieważ nie brakowało im ani pieniędzy, ani ludzi, ani kultury historycznej. Są to przesłanki dla zrozumienia faktu, że zbrojenia niemieckie były bardziej groźne, aniżeli zbrojenia Francji lub Rosji, chociaż były stosunkowo... mniejsze. Francja była państwem najbardziej militarnym. Rosja miała największą armję. Niemcy mieli złoty środek, czyli największą sprawność. Jest to tajemnica ich zwycięstw!

Od czasów Sedanu, a zwłaszcza od czasów sojuszu Francji z Rosją była dla Niemiec kwestja zbrojeń kwe-

stją życia. Przymierze Francji z Rosją wywołało w pierwszym roku swego istnienia spór o Faszodę i niebezpieczeństwo wojny angielsko - francuskiej, ale Niemcy, gotując się do budowy floty, musiały się spodziewać, że tradycyjna przyjaźń Anglji z Niemcami zmieni się na tradycyjną nieprzyjaźń. Bryce ocenił położenie Niemiec w środku Europy, przy odsłoniętych granicach na wschód i zachód i wyjaśnił jedność Niemiec przez "external pressure which the presence of two formidable neighbouring powers, France and Russia, has applied. An immense and highly disciplined army has been deemed a necessity"*). Nie jest winą Francji, że wprowadziła trzyletnią służbę wojskową, aby mieć armję pokojową większą od Niemiec. Nie jest winą Rosji, że za pieniądze francuskie trzymała na stopie pokojowej siłę większą, aniżeli Francja i Niemcy razem. Nie jest winą Niemiec, że zrównały swą armję pokojową z Francją, a pieniędzy miały więcej, aniżeli Rosja. Metoda potępiania i oskarżania wzajemnego prowadzi na manowce, a nie do prawdy.

Sygnał do walki wyszedł z Wiednia, gdzie zdecydowano wypowiedzenie wojny Serbji. Logika sojuszów i względów militarnych rozpętała natychmiast burzę powszechną. Nie znaczy to wcale, że Austro - Węgry i Niemcy ponoszą całą odpowiedzialność za wojnę. Państwa środkowej Europy wybrały chwilę wybuchu, czas i miejsce, ale nie od ich woli wyłącznie zależała kwestja pokoju lub wojny. Przewaga sił materjalnych była od początku po stronie Anglji, Francji, Rosji, Japonji, Włoch, Belgji, Serbji i Czarnogóry. Rachunek mówił na niekorzyść Berlina i Wiednia. Słabsi wobec tego wybrali czas

*) J. Bryce: l. c. p. 493.

i miejsce wybuchu, aby tym wyrównać niższość swoich sił materjalnych.

Francja powołała w jesieni 1913 r. dwa roczniki rekrutów naraz. Był to wzgląd techniczny, który wypływał z restytucji trzyletniej służby wojskowej. Pod bronią równocześnie został tylko jeden rocznik, ponieważ drugi, odsłużywszy pełne dwa lata według dawnej ustawy, odszedł do domu. Jeden rocznik miał kształcić dwa roczniki rekrutów w tym samym roku. Pod względem fachowym był to punkt słaby, ponieważ utrudniał ewentualną mobilizację i pierwsze ruchy strategiczne na wypadek wybuchu wojny. Powołanie dwuch roczników rekruta mogło się dokonać tylko na podstawie zniżenia daty zgłaszania się do służby wojskowej. Zamiast 21 roku życia, wprowadzono 20 rok jako termin. Na tej samej podstawie musiała Francja w jesieni 1914 r. brać trzeci rocznik rekruta, a równocześnie zatrzymać na trzeci rok służby w myśl nowej ustawy tych, którzy kształcili pierwsze dwa roczniki. W 1915 r. Francja spodziewała się mieć równocześnie cztery roczniki pod bronią, a nie trzy, co ułatwiało mobilizację i podnosiło zdolność pierwszego ataku. W tym samym roku siła Rosji miała osiągnąć 1,900.000 szabel i karabinów jako... stan pokojowy armji. Jesień 1915 roku zapowiadała się dla Austro - Węgier i Niemiec niekorzystnie pod względem stosunku sił w pierwszym uderzeniu. Lato 1914 r. było terminem korzystnym, ponieważ w tym czasie szanse mobilizacji francuskiej stały nisko. Wojna wisiała w powietrzu już dawno. Środki pokojowe były wyczerpane jeszcze w Londynie na konferencji ambasadorów podczas wojen bałkańskich. Pozostał już wtedy cały szereg spraw... niezałatwionych. Nastała cisza przed burzą. Strzały w Serajewie, od których padł

następca tronu w Austro - Węgrzech, były iskrą na gotowe oddawna prochy. Austro - Węgry i Niemcy skorzystały ze sposobności, aby wybrać czas i miejsce w nieuchronnym od kilku lat spotkaniu. Kodeksowi honorowemu stało się zadość. Słabsi uzyskali wybór czasu i miejsca. Nie stało się niestety zadość ludzkości, która raz jeszcze musiała swoją godność skąpać we krwi i ozłocić płomieniami wojny.

Przeciętna opinja składa na państwa środkowej Europy całą odpowiedzialność. Jest to sąd jednostronny, a przez to niesprawiedliwy. W gruncie rzeczy główny ciężar odpowiedzialności spada na Rosję. Imperjalizm rosyjski już od Piotra Wielkiego ubrał się w ornat prawosławia i stale dzwonił na pogrzeb Turcji, aby tron cara przenieść nad Bosfor i wpłynąć pełnymi żaglami na Morze Śródziemne. Przeciw Austro - Węgrom ten sam imperjalizm rosyjski wywiesił sztandar panslawizmu, sztandar rasy i stapiania indywidualności narodowych na rzecz panrusycyznu. Oba skrzydła imperjalizmu rosyjskiego są stare, wypróbowane już w kilku wojnach, a jeszcze w liczniejszych intrygach. Świat płaci za to gorzkie rachunki w obecnej wojnie. Rosja, pracując nad rozbiorem Austro - Węgier, wepchnęła je zaraz po kongresie berlińskim w objęcia Niemiec, chociaż nie umilkły jeszcze echa strzałów pod Sadową. Rosja godząc w Turcję odciągnęła ją od Anglji i również wepchnęła w objęcia Berlina. Kontynentalny imperjalizm Rosji, który nie umilkł po kongresie berlińskim, pozwolił Niemcom utrwalić swoją potęgę dzięki sojuszowi z Austro - Węgrami, a później z Turcją. Była to główna przeslanka dla niemieckich ambicji kolonjalnych, które rozwinęły się po upadku Bismarcka. Niemcy poczuły się bezpieczne w środkowej

Europie i to im dodało podniety w późniejszych planach morskich. Przyszła wreszcie wojna bałkańska, w której Rosja kłamliwie obiecała Bułgarji neutralność Rumunji, aby ją podniecić do walki z Serbją, Czarnogórą i Grecją. Po wybuchu drugiej wojny bałkańskiej gwarancje rosyjskie okazały się kłamstwem dyplomatycznym i Bułgarja poniosła straszną klęskę. Rosja nie chciała rozrostu Bułgarji, ponieważ Bułgarja była zawsze bardziej samodzielną w stosunku do Petersburga, aniżeli Serbja, która dawała się używać za narzędzie. Klęska Bułgarji nad Bregałnicą zdecydowała o sympatjach Bułgarji dla Austro-Węgier i Niemiec. Imperjalizm rosyjskiego panslawizmu wymościł w ten sposób drogę z Berlina przez Wiedeń i Sofję do Konstantynopola, co niezmiernie utrudniło atak aljantów na Dardanele w obecnej wojnie. Nie bez słuszności Izwolskij, ambasador rosyjski w Paryżu miał powiedzieć przed rokiem, że jest to "jego wojna". Mniejsza o to, czy użył tych słów. Pozostaje faktem, że **imperjalizm kontynentalny Rosji stworzył podstawy dla kolonjalnego imperjalizmu Niemiec,** ponieważ **wepchnął Austro - Węgry, Turcję i Bułgarję w sferę wpływów Berlina.** Fakty oskarżają bardziej Rosję, aniżeli państwa środkowej Europy. Jest ślepotą marzyć, że jedynie klęska Niemiec może rozwiązać kwestję zbrojeń na korzyść trwałego pokoju. Petersburg był nie mniejszym, a nawet starszym źródłem grozy wojennej. Kto zaś zmusi Rosję do zaniechania jej imperjalizmu kontynentalnego, gdy wejdzie do Konstantynopola i w głąb Azji zachodniej przez góry armeńskie?

Błąd leży głębiej.

Odpowiedzialność za wojnę ponosi anarchja zbrojeń, a nie militaryzm. Ludzkość nazywa to anarchją, gdy je-

dnostka chce się rządzić prawem: sic volo, sic iubeo. Narody też są zdolne do anarchji, gdy ich zasadą staje się: sic volo, sic iubeo. Wola państwa w kwestji zbrojeń wojennych jest dogmatem, który cieszy się szacunkiem prawa międzynarodowego. **Ludzkość definuje niepodległość zasadą wolnej ręki narodów, czyli anarchją zbrojeń.** Klucz zbrojeń **nie podlega kontroli zewnętrznej,** lecz zależy od woli każdego państwa. Na gruncie tej zasady **nie można utrzymać trwałego pokoju,** ani potępiać tych, którzy tę zasadę stosują. Obecna wojna jest owocem tej formuły tradycyjnej. Zbrojenia Francji, Niemiec i Rosji na niej się opierały. Nie jest winą Niemiec, że rośnie ich ludność, bogactwo narodowe i dzielność charakterów, a przez to ich zbrojenia rozwijały się łatwo i groźniej od innych. Potępianie Niemiec, a oszczędzanie Rosji lub Francji zaciemnia istotę rzeczy, chociaż ma wiele pozorów słuszności. Punkt ciężkości leży w anarchji zbrojeń i przyszły kongres pokojowy musi przedewszystkim uderzyć w tę zasadę, a później dopiero w tych, którzy zechcą ją, wbrew woli świata podtrzymywać. **Obecne prawo międzynarodowe uznaje zasadę anarchji zbrojeń. Przyszłe prawo międzynarodowe nie powinno jej uznawać.** Jest to program dla stworzenia uczciwych, realnych, wolnych od kłamstwa podstaw dla trwałego pokoju. W myśl tego programu przyszły kongres pokojowy winien odebrać państwom swobodę zbrojeń i **zmianę klucza zbrojeń powierzyć trybunałowi pokojowemu, który się oprze na specjalnym traktacie międzynarodowym.** Przyszły kongres ma nietylko rozwiązać kwestję zbrojeń morskich, ale i lądowych, nietylko uregulować niebezpieczeństwo supremacji na morzach, ale i niebezpieczeństwo supremacji na lądzie. Są to dwa ramiona tej samej sprawy. Operacja je-

dnego ramienia na korzyść drugiego pozostawi ludzkość nadal na drodze kalectwa. Jednostronność bowiem rodzi zawsze poczucie krzywdy, a cieniem krzywdy jest zemsta.

Ludzkość opanowała technikę walki, ale nie zdołała dotąd opanować techniki pokoju. Ponad głowę ludzkości wyrastają dzięki temu problemy, które nie dają się rozwiązywać bez rozlewu krwi. Do rzędu takich problematów należały i przyczyny obecnej wojny, czyli imperjalizm kontynentalny Rosji, imperjalizm kolonjalny Niemiec i angielska supremacja na morzach. .Ciężar tych skomplikowanych, obarczonych tradycją stuleci spraw przewalił zapory i spowodował potop nieszczęścia. Miljony giną na polu walki, głód wdziera się do mieszkań ludzkich, a nienawiść zatruła serca pobratymcze. Matki płaczą nietylko we Francji, ale i w Niemczech. Tragedja wojny jest sprawiedliwą w rozdziale łez. Czy zaś ludzkość potrafi stać się sprawiedliwą w rozdziale szczęścia, gdy zacznie kłaść podwaliny dla trwałego, oby trwałego pokoju?

Jest to w zasadzie możliwe.

Idea niepodległości nie wymaga koniecznie anarchji zbrojeń. Naród może być wolnym nie mając wolnej ręki w zbrojeniach. Przyszły kongres pokojowy musi się zająć nietylko rewizją granic, ale i rewizją prawa międzynarodowego.

To drugie ważniejsze.

VI.

TRYBUNAŁ POKOJOWY

VI.

TRYBUNAŁ POKOJOWY

Przed stu laty kończyła się epopea napoleońska na kongresie wiedeńskim, który był próbą ratowania starego porządku w imię zasady legitymizmu. Historja nie pozwoliła się cofnąć w swym biegu. Napoleon upadł jako bóg wojny, ale jego oręż przeorał pola całej Europy i zasiał ziarna idei, które zjawiły się na sztandarach rewolucji francuskiej. Gdzie sięgnął oręż Napoleona, tam wschodziło światło wolności obywatelskiej i budziła się świadomość narodowa. Jedne narody budziły się w imię współdziałania z orłami Napoleona, drugie w imię walki z nimi. Nie zmienia to faktu, że w perspektywie historycznej oręż Napoleona był siewcą haseł rewolucji francuskiej. Przegrał militaryzm Napoleona, ale zwyciężył jego demokratyzm i nacjonalizm. Był to ferment krwi, który zapłodnił historję wieku XIX. Burza napoleońska uderzyła w żagle nacjonalizmu i demokratyzmu, aby je zbliżyć do portu rzeczywistości.

Przyjdzie chwila, gdy obecna wojna europejska dobiegnie końca. Zmilknie szczęk oręża, a weźmie górę spokój, rozwaga, sprawiedliwość. W szerszej perspektywie historycznej można dziś już dostrzedz, że militaryzm niemiecki kończy w obecnej wojnie dzieło Napoleona. Przed stu laty militaryzm francuski był siewcą nacjonalizmu i demokratyzmu. Dzisiaj militaryzm niemiecki zbliża chwilę żniwa. Ciężar skutków przerasta przyczyny. Ciężar czynów ludzkich wyrasta ponad głowę swych twórców. Militaryzm niemiecki wbrew swej woli i świadomo-

ści jest fermentem postępu, chociaż zmierza do celów bliższych, konkretnych, egoistycznych. Sztandary napoleońskie również nie zawsze wiedziały, co wnoszą w historję.

Militaryzm oznacza powszechną służbę wojskową. Jest to powrót do czasów pierwotnych, gdy każdy członek grupy społecznej musiał stawać z mieczem w obronie jej interesów. Mobilizacja powszechna powołuje dzisiaj wszystkich pod sztandary. Ubogi, bogaty, głupi, mądry, uczciwy, zły, bez różnicy stanu, majątku i wiedzy, wszyscy jednako stają w szeregu, aby służyć celom swego państwa. Militaryzm zdemokratyzował i unarodowił armję. Oręż przestał być symbolem przywilejów społecznych. Idea obowiązku zbratała wszystkich siłą egzekutywy państwowej. Obecna wojna kończy dzieło. W rowach strzeleckich spotykają się ludzie wszelkiej kategorji, a wspólny obowiązek i wspólne cierpienia stwarzają wśród nich tradycję braterstwa. Człowiek zbliża się do człowieka na tle obecnej wojny, która jest wojną militaryzmu. Dziwne są drogi historji.

Militaryzm przyspiesza demokratyzację, chociaż bezpośrednio i świadomie nie stara się o to. Jest to owa mądrość przypadkowa, gdzie skutek przerasta przyczynę i w tym się wyraża irracjonalność zjawiska. Irracjonalność jest nazwą przypadkowości, a przypadek jest niedostrzeżonym przez opercepcję jednostki skutkiem. Nic jednak nie ginie w chaosie życia. Jednostka nie dostrzega dalszego skutku swych działań, ale dostrzega go historja życia mas, wypadkowa działań indywidualnych w rachunku zbiorowości. Co gubi apercepcję jednostki, odnajduje apercepcja historji. Przypadkowość jest cieniem przyczynowości. Jest to cecha twórczości dziejowej, czy-

li postępu. Logika postępu jest racjonalną dzięki jednostce, a irracjonalną dzięki masie. Grzebiąc nawet w gnoju można znaleść perłę, chociaż racjonalnie szuka się pereł w głębinie morza. Militaryzm nie jest organizacją agitacji politycznej, ale dla demokratyzmu mimo to robi więcej, aniżeli wiele partji politycznych. Gienjusz Napoleona szukał zbyt często ślepego tryumfu siły, ale częściej jeszcze zdobywał tryumf nacjonalizmu i demokratyzmu, chociaż nie tego bezpośrednio szukał. Pod Waterloo złamał się militaryzm Napoleona za cenę... odrodzenia narodowego Niemiec. Przypadkowość epoki napoleońskiej wzięła górę nad jej przyczynowością. Obecna wojna idzie tym samym torem. Skutki przerosną przyczyny, przypadkowość weźmie górę nad przyczynowością, irracjonalizm nad racjonalizmem. Nowe światła zabłysną na horyzoncie, chociaż jest ślepym dzieło mordu na polach bitewnych. W płomieniach wojny, którą rozgrywa obecnie militaryzm państw europejskich rodzą się podwaliny wieku XX, a może i dłuższej epoki dziejów. Może ktoś nienawidzieć Niemców, jak nienawidziła Anglja Napoleona, albo jak świat starożytny nienawidził Rzymu. Oręż Rzymu mimo to stał się pochodnią, która rozniosła iskry genjuszu greckiego od granic Indji po Ultima Thule. Postać Napoleona wiąże się coraz ściślej z historją nacjonalizmu i demokratyzmu. Opadną kiedyś i dymy bitewne obecnej wojny. Odsłoni się oblicze postępu z pod żelaznej maski militaryzmu Niemiec.

Militaryzm jako system powinności wojskowej jest zarówno demokratycznym, jak narodowym i dlatego... postępowym. Nie w powszechności obowiązku wojskowego tkwi zło, ale w anarchji zbrojeń, która naraża narody na zbyt kosztowne i zbyt napięte w czasie pokoju

przygotowania wojenne. Kwestja stanu pokojowego armji, a nie kwestja militaryzmu jest kwestją trwałości pokoju. W tym świetle przestaje być paradoksem przypuszczenie, że militaryzm dzięki obecnej wojnie utrwali się w Europie, a nawet przejdzie do Anglji. Anglja należy do kontynentu, odkąd łódź podwodna i aeroplan przełamały jej splendid isolation. Militaryzm przepłynie kanał i zarazi Anglję. System werbunkowy zaginie, jak zaginęły wojska zaciężne. Jest złudzeniem liczyć na upadek militaryzmu w obecnej wojnie. Nie militaryzm, ale anarchja zbrojeń jest groźbą dla pokoju. Zniesienie militaryzmu i powrót do systemu werbunkowego nie zabezpieczą przed anarchją zbrojeń, ale ją raczej ułatwią. **Anarchja zbrojeń nie jest skutkiem militaryzmu, ponieważ jest od niego... starszą.** Wyjście może być tylko jedno: **umiędzynarodowić prawo zbrojeń.** Ogólny traktat winien zobowiązać cywilizowane państwa, że **bez aprobaty trybunału pokojowego nie wolno zmieniać klucza zbrojeń, czyli stanu pokojowego armji.** Byłby to wyłom w dotychczasowej praktyce, która jest tak starą, jak starą jest niedola ludzka.

Jednostka nie jest aniołem, więc nie może być nim masa. Dopóki istnieje człowiek zły, dopóty będą istnieć złe państwa. Dopóki istnieje kryminalistyka stosunków prywatnych, dopóty będzie istnieć kryminalistyka stosunków międzynarodowych. Niema wiecznego pokoju między jednostkami, więc nie może go być między państwami. Nie znaczy to wcale, aby kwestja pokoju nie dała się uregulować prawnie. Fakt wojny nie wyklucza prawa międzynarodowego, jak mord, kradzież, oszustwo nie wykluczają prawa prywatnego. To, że prawo międzynarodowe bywa naruszane, nie niszczy jego autorytetu.

Wszak i prawo cywilne bywa naruszane przez ludzi złych lub silnych, a przecież szubienica nie służy do wieszania prawa, lecz... przestępcy. Jest błędem wyzyskiwać przestępstwa wobec prawa międzynarodowego, aby tym obniżać jego autorytet. Pod tym względem wychowanie publiczne grzeszy lekkomyślnością. Frazes, że prawo międzynarodowe jest niczym, jest równie kłamliwym, jak... popularnym.

Prawo cywilne obejmuje osoby fizyczne lub prawnicze w sposób anonimowy. Pojęcie osoby w kodeksie cywilnym jest pojęciem ogólnym. W prawie międzynarodowym pojęcie osoby jest pojęciem indywidualnym, mianowanym, jak Francja, Anglja, Niemcy. Są to pojęcia zwierzchniczych osób prawniczych, czyli określonych w czasie i miejscu państw. Kodeks międzynarodowy musi być w tych warunkach kodeksem traktatów między zwierzchniczymi osobami prawniczymi, czyli określonymi w czasie i miejscu państwami. Inny kodeks prawa międzynarodowego jest logicznie niemożliwym. Korzeniami swymi tkwi prawo międzynarodowe, jak i każde inne prawo w ogólnym charakterze kultury, moralności, nauki i gospodarstwa społecznego. Są to jego przesłanki. Moc obowiązującą zyskuje przepis prawa międzynarodowego wyłącznie przez ratyfikację umowy ze strony interesowanych państw. Nie formuła umowy, ale podpis interesowanego państwa nadaje charakter prawny umowie. Prawo międzynarodowe jest naśladownictwem prawa cywilnego w stosunkach między państwami. Egzekutywa, jak w każdej spółce, spoczywa zasadniczo w rękach innych kontraktorów, czyli w rękach tych państw, względem których zachodzi niedotrzymanie traktatu, czyli złamanie prawa. Egzekutorem traktatu w sprawie niepodle-

głości Belgji jest Anglja w obecnej wojnie. Na takich samych **podstawach egzekutywy** musi się oprzeć **przyszły Trybunał pokojowy,** o ile ma położyć rękę na anarchji zbrojeń i skłonnościach do wojny.

Wieczny pokój jest ideałem, ale trwały pokój może stać się realnym celem. Projekt trybunału pokojowego jest dotąd szlachetnym... projektem. Brak mu **podpisu interesowanych państw**, czyli brak mu **formy prawnej.** Przypuśćmy, że groza obecnej wojny skłoni Europę do realnego podjęcia tej kwestji. Przyszły kongers pokojowy, urzeczywistniając myśl o trybunale pokojowym, musi określić jego **kompetencję** i nadać jej **formę prawną,** czyli przez **ratyfikację traktatu** zabezpieczyć jego **egzystencję.** Pod względem jednak kompetencji przyszły trybunał pokojowy, o ile ma być ciałem realnym, musi przedewszystkim w imię interesów pokoju zastrzedz, że:

Trybunał pokojowy może uregulować używalność miecza, jak sądy cywilne uregulowały używalność pieniądza. Sądy cywilne nie zniszczyły oszustwa i kradzieży, więc trudno się łudzić, że ewentualny Trybunał pokojowy usunie na zawsze niebezpieczeństwo wojny. Powstanie jednak zdobycz olbrzymia, **ukrócenie anarchji miecza** i spętanie jej świętością prawa.

Narody nie są nieśmiertelne, ale są jedną z form przejściowych w drabinie postępu. Przyjdzie czas, gdy narody zaczną się rozluźniać na korzyść wyższego typu wspólnoty. Wodzowie stworzyli w mrokach dziejowych państwa. Państwa stały się kolebką narodów. Narody wyłonią przyszłą formę bytu historycznego, **urzeczywistnią ludzkość,** która była dotąd i jest jeszcze ideą moralną, religijną, ale nie jest realnym podmiotem politycznym.

W zaraniu dziejów człowiek był własnością **osoby**

fizycznej swego władcy. Na wyższym szczeblu rozwoju czuł się własnością swego państwa, czyli osoby prawniczej. Państwo uczyniło go członkiem narodu, czyli braterstwa historycznego, ponieważ naród opiera się na wspólnocie tradycji dziejów państwoych i na wspólności języka w twórczości cywilizacyjnej. Krok dalszy? Trwały pokój i "cultural penetration" może przyspieszyć epokę braterstwa cywilizacyjnego wolnych narodów. Będzie to nowa, wyższa forma świadomości politycznej, która zaledwie kiełkuje na polach historji. Splotą się dłonie narodów w imię wspólnych idei dobra oraz obowiązku. Przyjdzie dzień, w którym pokój Boży, treuga Dei, zapanuje między narodami, jak zapanował między jednostkami. Jest to marzenie stare i święte, jak ludzkie cierpienie. Pracował nad nim zarówno pogański Platon, jak św. Augustyn. Czy zdobędziemy się my, współczesne pokolenie, które kąpie się we krwi obecnej wojny, aby przyspieszyć narodziny tej chwili tryumfu dla ludzkości?

W imię sprawiedliwości przyszły traktat pokojowy powinien przyjąć za podstawę następujące zasady:

I. Sprzeczności interesów Anglji, Francji i Niemiec wyrównać kolonjami, aby zasady wolności narodów nie naruszyć przez większe zmiany terytorjalne w zachodniej Europie.

II. Na wschodnim terenie wojny urzeczywistnić zasadę wolności narodów, zwłaszcza przez wskrzeszenie państwa polskiego, aby przez tolerancję panslawizmu nie torować drogi dla pangermanizmu lub panromanizmu.

III. Przywrócić wolność mórz.

IV. Klucz zbrojeń lądowych i morskich, czyli stan pokojowy armji i floty oddać pod kontrolę osobnego try-

bunału pokojowego, który powinien siłę swej egzekutywy oprzeć na specjalnym traktacie międzynarodowym.

V. Nie dobijać zwyciężonych przy pomocy zbyt wielkich kontrybucji wojennych.

Decyzja rodzi się w bólach obecnej wojny. Mogą być i muszą być w niej pobici, ale nie może być skrzywdzonych, jeżeli przyszły pokój ma zabliźnić rany.

Oby się zbudziło sumienie narodów!

KONIEC

SPIS RZECZY